W TRZECH SEKCJACH

„NOWY ŚWIAT" — SKONSOLIDOWANY DNIA 4-GO PAŹDZIERNIKA 1925 Z „TELEGRAMEM CODZIENNYM" JEST NAJPOTĘŻNIEJSZYM CZYNNIKIEM W ŻYCIU POLSKIEM NA WSCHODZIE.

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

IN THREE SECTIONS

„NOWY ŚWIAT" — CONSOLIDATED OCTOBER 4-TH 1925, WITH THE „TELEGRAM CODZIENNY" — IS AN OUTSTANDING POLISH INFLUENCE IN THE TERRITORY IT DOMINATES.

No. 50. ROK XXX. DAILY AND SUNDAY NOWY ŚWIAT NIEDZIELA, 20 LUTEGO, (SUNDAY, FEBRUARY 20), 1927 Entered as Second Class Matter, March 31st, 1894, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 10 CENTÓW.

Zamach dynamitowy na sąd w Warszawie

NIEMCY SZUKAJĄ DRÓG DO POROZUMIENIA

Chcieliby nawiązać rokowania, ale rząd polski traktuje z rezerwą ich dyplomatyczne zabiegi

WARSZAWA, 19 lutego. — Rząd niemiecki, żałując widocznie, że nierozważnie dał powód do zerwania rokowań handlowych, bada już w drodze dyplomatycznej grunt do wszczęcia układów w sprawie zapewnienia obywatelom tych państw prawa stałego zamieszkania na zasadzie wzajemności.

W odpowiedzi swej na propozycje dyplomacji niemieckiej — czynione w tym względzie, rząd polski zaznaczyć musiał, że nie widzi sposobu do rozpoczęcia tak ich układów w obecnej chwili. Ustawy polskie w zupełnie określony sposób normują stosunki prawne w tej dziedzinie i są wogóle nacechowane większym liberalizmem w stosunku do cudzoziemców, niż odpowiednie ustawy niemieckie. Nie krępują rządu Rzeczypospolitej w tym względzie żadne zobowiązania o międzynarodowym charakterze. Położenie prawne obywateli niemieckich w Polsce było jednym z punktów przerwanych obecnie rokowań i rząd polski rozpatrywać je może w dalszym ciągu tylko w łączności z całokształtem polsko-niemieckich stosunków.

Wojacy poznańscy nie są wrogami strzelców

WBREW „POBOŻNYM ŻYCZENIOM" ENDECJI

POZNAŃ. (Poczta.) — Endecka prasa poznańska z radością rozkrzyczała „wiadomość", iż rzekomo „wszystkie stowarzyszenia przysposobienia wojskowego w Lesznie postanowiły bojkotować „Strzelca". Oczywiście uchwała taka byłaby krzyczącem pogwałceniem urzędowo głoszonej przez poznańskie stowarzyszenia przysposobienia wojskowego zasady „apolityczności".

Na szczęście, kłam hałaśliwej radości endeckiej zadaje fakt, iż komendant stow. powstańców i wojaków na DOK VII, p. Kwiecieński i członek zarządu stow., mjr. Paluch, stwierdzają kategorycznie, iż gdyby nawet istniała tego rodzaju uchwała, byłaby ona powzięta wbrew statutowi i idei stowarzyszenia. Wyrażają oni przekonanie, że zarząd wojewódzki wojaków i powstańców zabierze w tej sprawie głos i „przywoła do porządku rozpolitykowanych, niesfornych kierowników organizacji leszneńskiej".

Komendant Związku Tow. Powstańców i Wojaków oświadczył przytem: „Nie zdołałem stwierdzić, czy wiadomość polega na prawdzie i dlatego na razie muszę w to wierzyć, że uchwały takiej nie było. Nie mogę sobie bowiem wyobrazić, żeby Tow. powstańców i woj. w Lesznie mogło złamać kardynalną zasadę Związku. Boć przecież ostry bojkot „Strzelca" musi być uważany bezwzględnie za akt polityczny. O ile bowiem można było swego czasu dyskutować nad tem czy zakładanie Związku Strzeleckiego na terenie DOK VII jest konieczne, o tyle dziś stanąć trzeba na punkcie jego istnienia. Nie chce mi się jednak wierzyć w to, żeby mógł się znaleźć dobry Polak, któryby uchwalał najostrzejszy bojkot względem Towarzystwa, mającego za zadanie przysposobienie młodzży do służby wojskowej dla obrony granic Rzeczypospolitej. Z takiej uchwały cieszyć by się mogli tylko sąsiedzi, tak blisko graniczący z Lesznem".

Tak więc wichrzyciele endeccy w Poznańskiem raz jeszcze dostali „po rękach", za usiłowanie zatruwania jadem partyjnictwa pracy dla dobra i obrony Rzeczypospolitej.

GŁODÓWKA ANARCHISTÓW W PARYŻU

PARYŻ, 19 lutego. — Trzej anarchiści hiszpańscy, Arcason, Duratti i Jover, aresztowani przed rokiem za udział w spisku na życie króla Alfonsa, choć formalnie wytoczono im tylko sprawę o nielegalne przechowywanie broni, ogłosili głodówkę, dowiedziawszy się, że mają być deportowani do Argentyny, gdzie czekają ich inne procesy z dawnych oskarżeń. Kilkudniowa głodówka tak wyczerpała ich siły, że trzeba ich było przenieść do szpitala, wobec tego deportacja byłaby okrucieństwem, jak zaznacza obrońca w apelu, wystosowanym do Rady Ministrów,— która jutro poweźmie ostateczną decyzję w tej sprawie.

Złagodzenie okrutnych widowisk

MADRYT, 19 lutego. — Ku wielkiemu zainteresowaniu tak licznych w Hiszpanji amatorów walki byków, czynione są obecnie próby z kilku naraz typami metalowych pancerzy, mających zabezpieczać odtąd końskie brzuchy przed rogami rozwścieklonych byków. Dotąd wypuszczanie szkapom kiszek na krwawą arenę uważane było za konieczną przyprawę do tych okrutnych widowisk. Zmiana w dotychczasowym trybie walk stąd podobno pochodzi, że kulturalniejsi Hiszpanie zaczynają się wstydzić barbarzyństwa swych ziomków, lubujących się w krwawych obrazach.

BROADCASTING ŚPIEWU NIAGARY

NIAGARA FALLS, 19 lutego. — Podczas otwarcia nowej stacji broadcastingowej w Buffalo, „zabrały głos" wodospady Niagary. Mikrofony były umieszczone w Jaskini Wiatrów pod samym wodospadem. Szum jego stanowił tło do inauguracyjnego przemówienia prezesa izby handlowej w Niagara Falls, p. George L. Bowe. Pacyfik szumiał już kiedyś w mieszkaniach radjo-amatorów.

Przedsiębiorca teatralny i zespół sztuki „The Virgin Man" —sztuki, jak świadczą cenzorzy, niemoralnej — stanęli ostatnio w sądzie Special Sessions. Na rycinie widzimy dwie miłe aktoreczki, Dorothy Hall (po lewej) i Wirginję Smith, które bynajmniej nie zdradzają zakłopotania.

GROŹNA SYTUACJA W SHANGHAJU

Wojska Sun'a, cofając się, splondrowały i podpaliły Hangchow

WOJSKA ANGIELSKIE PARADUJĄ W SHANGHAJU

Chińskie związki robotnicze ogłosiły strajk powszechny

SHANGHAJ, 19 lutego. — W miarę zbliżania się wojsk kantońskich do Shanghaju, cudzoziemcom grozi co raz większe niebezpieczeństwo. Hangchow, miasto liczące 800 tys. mieszkańców, nietylko splondrowane, ale i spalone częściowo przez wojska marszałka Suna podczas pacznej ewakuacji. — Obrońcy Shanghaju okopują się na pozycjach odległych o 28 mil od tego portu. Ekspedycyjne wojska angielskie paradują na ulicach cudzoziemskich setlementów i chińskiej dzielnicy, by dodać otuchy rezydentom i ochłodzić zapały chińskich tłumów.

W ciągu dnia wczorajszego miały wylądować w Shanghaju posiłki amerykańskie. Kanonierka brytyjska ostrzelała wojska chińskie, przewożone na parowcu angielskiej firmy handlowej, przez rzekę Yangtse.

Centrala chińskich związków robotniczych ogłosiła strajk powszechny w Shanghaju do czasu ewakuacji wojsk północnych i angielskich oddziałów ekspedycyjnych. Na strajk wyszli nietylko robotnicy wszystkich przędzalni, ale i urzędnicy poczty, tramwajów miejskich itd.

Szoferzy wygrali strajk

JERSEY CITY, 19 lutego. — Szoferzy autobusów, kursujących pomiędzy Bayonne a Bergen County wrócili wczoraj do pracy, odniósłszy częściowe zwycięstwo w walce strajkowej z przedsiębiorcami. Na mocy nowej dwuletniej umowy pobierać oni będą 44 dolary tygodniowo. (Żądali 45 dol. i umowy na trzy lata). Właściciele jakiś czas sami wozili pasażerów, których liczba dochodzi normalnie na tej linji komunikacyjnej do 80,000 dziennie.

POGOTOWIE WOJENNE W BELGJI

Stała komisja mobilizacyjna będzie czuwać nad zabezpieczeniem kraju przed ewentualną inwazją

BRUKSELA, 19 lutego. — Utworzona została stała komisja mobilizacyjna. Zakres jej prac jest niezwykle szeroki, gdyż obejmuje wszystkie działy pogotowia zbrojnego i obrony kraju w razie wojny. Komisja ma charakter instytucji społecznej, ale przewodniczyć w niej będzie wysoki urzędnik wojskowy i będą cieli wszystkie ministerstwa. — w niej miały swych przedstawi- Program prac komisji obejmuje nietylko szerokie plany mobilizacyjne w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale i zagadnienia ekonomiczne i finansowe. Odpowiednio do tego i dyskrecjonalna władza komisji będzie prawie nieograniczona. Utworzenie komisji jest jakby odpowiedzią na interpelacje w parlamencie, w których twierdzili mówcy, że stan obrony krajowej w Belgji nie jest bynajmniej lepszy niż w r. 1914.

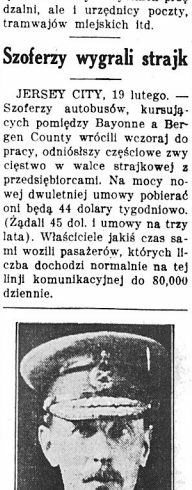

Generał Sir Charles Harrington, dowódca armji angielskiej w Chinach, broniącej życia i mienia obywateli Wielkiej Brytanji na Dalekim Wschodzie.

Wydalenie agitatorki niemieckiej z Alzacji

PARYŻ, 19 lutego. — Tajni agenci francuskiej służby wywiadowczej odeskortowali dziś Frauleln Agnes Eggeman do granicy szwajcarskiej. Udowodniono jej udział w tajnej propagandzie, mającej na celu oderwanie Alzacji od Francji pod pozorem autonomji, a właściwie dla wciągnięcia tego kraju z powrotem w orbitę wpływów niemieckich. W związku z tą sprawą spodziewane są dalsze deportacje. Na czele ruchu autonomistów alzackich stał ksiądz Fashauer, a finansował ten ruch miljoner niemiecki w Sarze, Roechling. Pan na Eggeman jest narzeczoną brata księdza Fashauera i po wyjściu zamąż za niego będzie mogła wrócić do Alzacji, jako żona obywatela francuskiego.

Uwięzienie metropolity

LONDYN, 19 lutego. — Najwyższy dostojnik rosyjskiej cerkwi prawosławnej, Metropolita Sergjusz, został uwięziony przez władze sowieckie, podobno za to, że Metropolita nie chciał rzucić klątwy na popów i oficerów carskiej armji, przebywających na emigracji i biorących udział w akcji antysowieckiej zagranicą. Metropolita Piotr, poprzednik Sergjusza, mianowany na to stanowisko przez patrjarchę Tichona, też więziony jest obecnie w więzieniu w Surdalu za opieranie się rozporządzeniom władz świeckich.

PRZYCHYLNA ODPOWIEDŹ JAPONJI

TOKJO, 19 lutego. — Rząd japoński odniósł się przychylnie do propozycji prezydenta Coolidge'a w sprawie dalszej redukcji zbrojeń morskich. Odpowiedź została już zredagowana i za kilka dni ma być wręczona amerykańskiemu ambasadorowi p. McVeigh.

Za rzucanie bomb podczas strajku

HACKENSACK, N. J., 19 lutego. — Paweł Kowacz z Garfield, oskarżony o wyrób i rzucanie bomb podczas strajku i uszkodzenie domu Jakóba Jamorotz'a, skazany został na więzienie. Podobny wyrok zapadł w przeszłym tygodniu w sprawie Pawła Wiśniewskiego, który teraz występował w roli świadka oskarżenia. Jeszcze cztery takie procesy o teroryzowanie za pomocą bomb łamistrajków są na wokandzie sądu w Hackensack.

Psychjatrzy badają małego Pankrasowa

ZDRADZA ON NIEZWYKŁĄ BYSTROŚĆ UMYSŁOWĄ I SPRYT RUTYNOWANEGO RABUSIA

Atmosfera, w jakiej rósł, będzie przedmiotem specjalnego śledztwa

NEW YORK, 19 lutego. — Mały Pankrasow, dwunastoletni zabójca kupca w Richmond Hill, poddany został na żądanie sędziego Levy ekspertyzie psychjatrycznej na tle dokładnego zbadania warunków, w jakich wyrósł i wychował się ten mały morderca.

Stawiony w sądzie, chłopak zaciął się i nie odpowiada na żadne pytania. Nie udało się nawet ustalić, w jaki sposób zaopatrzył się w broń morderca, gdy okazało się, że wszystko co opowiadał przedtem było wierutnem kłamstwem. Nieprawdziwem jest również jego twierdzenie, że, zabijając kupca, działał pod wpływem nagłego impulsu, gdyż okazało się, że już na kilka dni przedtem namawiał innych chłopców do popełnienia tej zbrodni. Prokurator Thornton twierdzi, że Pankrasow jest nad wiek rozwinięty i nad wiek — sprytny Przed wydaniem decyzji sędzia Levy postanowił zbadać curriculum vitae małego mordercy w najdrobniejszych szczegółach i powierzył pani Margaret Murray, probacyjnemu agentowi sądowemu, zbadanie przeszłości chłopca i warunków w domu jego rodziców.

SPRAWCÓW WYBUCHU NIE UJĘTO

Eksplozja nastąpiła podczas przerwy śniadaniowej, dzięki czemu nikt nie ucierpiał

WARSZAWA, 19 lutego. — Zamach dynamitowy na jeden z gmachów sądowych w Warszawie uszkodził znacznie budynek, ale na szczęście nie zabił, ani nie skaleczył nikogo, gdyż zdarzył się w porze śniadaniowej, kiedy wszyscy urzędnicy powychodzili z biur. Depesza Polskiej Agencji Telegraficznej stwierdza, że bomba umieszczona była przez nieujętych dotąd zbrodniarzy w przedsionku sądu jedenastego komisarjatu na trzeciem piętrze domu pnr. 98 na ulicy Marszałkowskiej. Wybuch bomby zniszczył przedpokój, klatkę schodową i spowodował znaczne uszkodzenia w sali sądowej. W chwili wybuchu w sali tej nie było nikogo i tem tylko objaśnia się fakt, że nikt nie zginął. Śledztwo w toku.

Samobójstwo przed obrazem—filmowym

AMERYKAŃSKI DENTYSTA, LESLIE, POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA, WIDZĄC NA EKRANIE KOCHANKA SWEJ LEKKOMYŚLNEJ ŻONY

PARYŻ, 19 lutego. — W teatrze filmowym na bulwarach paryskich zakończyły się jednocześnie dwie tragedje miłosne, jedna odegrana na ekranie przez Warwick Warda w scenie zabijania uwodziciela, druga w sali, gdy w kulminacyjnym punkcie przedstawienia rozległ się strzał i jakiś pan we fraku zsunął się z krzesła na podłogę i wkrótce potem zmarł. Okazało się, że był to dentysta amerykański, Leon Leslie, ofiara miłości tragicznej, jaką człowiek ten zapałał przed paru laty do włoskiej gwiazdy filmowej, Renne Ricci. Odtąd włóczył się on za nią po świecie z Francji do Ameryki, z Ameryki do Indo-Chin, stracił skutkiem tego bogatą praktykę, pojedynkował się z rywalem, skazany został na rok więzienia. Ożeniwszy się wkońcu z piękną Włoszką, spotkał niebezpiecznego rywala w osobie owego właśnie Warda, który odgrywa rolę amanta w obrazie filmowym,— wyświetlanym wczoraj w kinematografie. Renne Ricci uciekła z mężowskiego domu do Berlina z filmowym kochankiem. Leslie udał się tam za nimi, ale przekonał się rychło, że stracił nietylko żonę, ale i fortunę. Wrócił więc do Paryża samotny i zrozpaczony i wczoraj wystrzałem z rewolweru położył kres swym cierpieniom moralnym przed szarem widmem triumfującego amanta na srebrnym ekranie.

HOJNY DAR MISTRZA PADEREWSKIEGO

3241 dol. na dom im. prez. Roosevelt'a

NEW YORK.—Woman's Roosevelt Memorial Association otrzymało od I. Paderewskiego 3241 dolarów, t. j. cały wpływ kasowy z koncertu w Pasadena, Cal., który mistrz fortepianu dał na ten cel przed wyjazdem swym do Australji. Wymienione towarzystwo zrestaurowało i utrzymuje obecnie dom na East 20 ulicy, w którym urodził się prezydent T. Roosevelt i w którym mają być zgromadzone pamiątki po nim i ma powstać centrum patrjotyczno-wychowawcze.

Czerwony program dla Shanghaju

LONDYN, 19 lutego. — Przedstawiciel rządu kantońskiego w Moskwie Fang Shin-She twierdzi, że z chwilą wkroczenia wojsk południowych do Shanghaju, zacznie się realizacja programu rewolucyjnego od strajku powszechnego na znak protestu przeciw imperjalistycznym intruzom. Władze wojskowe postarają się odrazu opanować arsenał i stacje kolejową, znajdujące się w chińskiej dzielnicy, jednocześnie starać się jednak będą, by tłum nie odpowiedział masakrą na prowokacje ze strony okupantów. Dalej już stopniowo i systematycznie, ale bez przelewu krwi, władze kantońskie dążyć będą do ustalenia nowego porządku rzeczy w zagarniętym przez cudzoziemskich imperjalistów Shanghaju.

Czerwony program dla Shanghaju

LONDYN, 19 lutego. — Przedstawiciel rządu kantońskiego w Moskwie Fang Shin-She twierdzi, że z chwilą wkroczenia wojsk południowych do Shanghaju, zacznie się realizacja programu rewolucyjnego od strajku powszechnego na znak protestu przeciw imperjalistycznym intruzom. Władze wojskowe postarają się odrazu opanować arsenał i stacje kolejową, znajdujące się w chińskiej dzielnicy, jednocześnie starać się jednak będą, by tłum nie odpowiedział masakrą na prowokacje ze strony okupantów. Dalej już stopniowo i systematycznie, ale bez przelewu krwi, władze kantońskie dążyć będą do ustalenia nowego porządku rzeczy w zagarniętym przez cudzoziemskich imperjalistów Shanghaju.

Podróż długa i—wysoka

LONDYN, 19 lutego. — Wrócił tu z podróży aeroplanem do Indyj Elr Samuel Hoare, angielski minister lotnictwa z żoną po przebyciu szlakiem powietrznym 12 tysięcy mil. Pani Hoare zapewnia, że podróż ta wcale nie była tak męcząca, jakby się mogło zdawać, choć przez jedenaście dni trwała bez dłuższej przerwy. Najgorzej się udał koniec podróży. Z powodu gęstej mgły, unoszącej się nad kanałem, trzeba było zrezygnować z dalszego lotu i przesiąść się na zwykły statek. W drodze powrotnej z Indyj do Europy, p. Hoare musiał wciąż się przebierać, gdyż samolot szybował na co raz to innej wysokości od stu do dziewięciu tysięcy stóp.

RADA ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH WYRZUCIŁA 23 CZERWONYCH

NEW YORK. — Centralna Rada Rzemieślniczo-Robotnicza wykluczyła ze swego składu 23 przedstawicieli czerwonych związków krawieckich i [illegible] na żądanie prezydenta [illegible] William [illegible] po[illegible]

Co piszą Czytelnicy o „Godzinie Polskiej"

Stre:—
I am writing this letter in reference to the Polish Hour of music broadcast by the station WMCA. It is my pleasure to congratulate you as the sponsors of this program, on your wonderful efforts towards bringing back memories and keeping the spirit of Poland within the hearts of the Polish immigrants and their children. As an American citizen of Polish born parents it is with great pleasure that I await your next program of Polish folk songs and music. Wishing you success in your enterprise,
Yours sincerely,
William Tryczyński,
384 Cleveland St., Brooklyn.

Szanowni Panowie!
Oczekuje Polskiej Godziny z niecierpliwością. Słuchają nietylko członkowie naszej rodziny, lecz i goście, zaproszeni z tej okazji. Matka moja bardzo prosi o odśpiewanie walczyka „Chłopczyno, chciej ino". Z szacunkiem
J. Kowalski,
New York City.

• • •

Szanowna Redakcjo!
Prosimy, by i inni śpiewacy zaśpiewali przez radjo, nie tylko ci sami. Są przecież jeszcze inni śpiewacy i dobre chóry. Dziękujemy za Godzinę Polską przez radjo. — Z szacunkiem
Franciszek Michalik,
473 East 14th Street, New York City.

Szanowna Redakcjo!
Ostatnia Godzina Polska była świetna. Warto, by chóry śpiewały częściej.
A. Placharski,
542 Warbarton Ave.,
Hasting on Hudson, N. Y.

• • •

Szanowni Panowie!
Dziękujemy za Polską Godzinę przez radjo. Bardzo ładnie wszystko wypadło; program był staranny i miły. Uznanie Artystom polskim i Redakcji za pracę. — Z poważaniem
Rodzina Urbańskich,
Jersey City, N. J.

• • •

Składamy staropolskie „Bóg zapłać", szczególnie za wspomnienie o budowie Polskiego Sierocińca przez prezesa, p. Jankowskiego. — Z szacunkiem
Sobolewscy,
648 Linwood St., Brooklyn.

Szanowna Redakcjo!
Zasyłamy dzięki za Polską Godzinę. Pragnęłabym słyszeć panią Marję Dzikowicz przez radjo.
S. K. Górska,
81 Hoopes St., Brooklyn.

• • •

Szanowna Redakcjo!
Dziękujemy za program — znakomity. Prosimy o piosnkę „Oczekiwanie", odegraną przez orkiestrę. — Z szacunkiem
M. J. Leszczyńska,
Brooklyn, N. Y.

• • •

Szanowna Redakcjo!
Zasyłamy serdeczne podziękowanie za Polską Godzinę. Uznanie polskim Artystom. — Z szacunkiem
A. S. Leszczyński,
90 Berry St., Brooklyn.
M. Tomaszewski, T. Brejwa, J. Tomasz z narzeczoną, A. Oleszczuk — goście.

• • •

Szanowni Panowie!
Dziękujemy Redakcji Nowego Świata i całemu zespołowi Artystów za piękną Polską Godzinę.
Adolf Górski,
243 Pine St., Elizabeth, N. J.

Zawiadamiamy „Nowy Świat", że słyszeliśmy przez radjo polskich Artystów. Za mało my, Polacy, staramy się o Polską Godzinę. Mojem zdaniem, program może być wcale nie dawany przez radjo, bo takich artystów nie warto słuchać.
Stał czytelnik.
(Dlaczego bez podpisu? Nie trzeba się wstydzić. — Redakcja.)

• • •

Szanowna Redakcjo!
Dziękujemy za piękną Polską Godzinę i życzymy powodzenia. Chcielibyśmy usłyszeć piosnkę „ O, Bajadero". — Z szacunkiem,
A. T. Mendrzejewscy,
222 Driggs Ave., Brooklyn.

• • •

Z przyjemnością słuchamy Polskiej Godziny przez radjo.
A. Zborowski,
61 Union St., Belleville.

• • •

Szanowni Panowie!
Dziękujemy za Polską Godzinę — również p. Kalliniemu, p. Marjewskiej i Orkiestrze p. Zimnocha.
J. E. Frask,
205 McBride Ave., Paterson, N. J.

• • •

Dziękujemy Redakcji za Polską Godzinę, — również i Artystom. Nie możemy doczekać się środy.
D. A. Sudnik,
Newark, N. J.

• • •

Szanowni Panowie!
Słów nam brakuje, by wyrazić swe uznanie za piękny program polski. Cenimy to bardzo i prosimy, by zawsze były pouczające mowy.
Adolf Śleszyński,
70 — W. 27th St., Bayonne, N. J.

• • •

Szanowni Panowie!
Prosimy przyjąć słowa uznania za Polską Godzinę. Słuchaliśmy z zapartym oddechem. Program doskonale wykonany.
Paweł Jaworowski z rodziną,
157 Newell St., Brooklyn.

• • •

Szanowni Panowie!
Program był bardzo ładny, ale za krótki. Słowa uznania dla Redakcji „Nowego Świata" za dobrą pracę. Podziękowanie dla Artystów polskich za piosenki, — p. Zimnochowi również. Z poważaniem
Antonina i Józef Kuroń,
364 — 15th St., Brooklyn.

• • •

Się podziękowanie p. Dembskiemu, jakoteż wszystkim polskim Artystom za piękny program. Prosimy więcej rzeczy wesołych.
J. Partacz,
455 Thompkins Ave., Brooklyn.

• • •

Szanowna Redakcjo!
Program piękny i artystycznie dobrany. Jeden numer lepszy od drugiego. Duża w tem zasługa p. Kalliniego. — Z szacunkiem
S. Maciejczyk,
145 Scholes St., Brooklyn.

• • •

Szanowni Panowie!
Dziękuję za miły program. Oczekujemy drugiego z niecierpliwością. — Z poważaniem,
M. P. Namowitz,
87 Wallace St., Newark, N. J.

• • •

P. Zofja Górska — (18 Liberty Ave., Jersey City) — wraz z gośćmi dziękuje za piękny program.
Polonja z East Rutherford, N. J., życzy przez p. S. Dmochowskiego — (931 York St.) — powodzenia Godzinie Polskiej przez radjo i prosi o odegranie „Marsza Triumfalnego" Hallera.
L. M. Wilk — (147 No. 7th St., Brooklyn) — prosi o zagranie „Białego Mazura".
J. Gąska — (14 Mulbery St. — i goście jego: A. Piotrowski, W. Dziedzic, J. Grodzki — proszą chóry śpiewacze o uświetnienie Godziny Polskiej swemi pieśniami.
F. Z. Polakowski — (82 Laidlow Ave., Jersey City) — składa uznanie Redakcji za prowadzenie Polskiej Godziny.
Stała Czytelniczka z Nowego Yorku prosi pana Kalliniego o odśpiewanie „Arji z kurantami" z opery „Straszny Dwór".
E. Igler — (Boyd Ave., Jersey City) — urodzona w Ameryce, zachwyca się Polską Godziną.
Leonard Linkiewicz — (317 Virginia Ave., Jersey City) — prosi o Godzinę Polską, złożoną wyłącznie z polskich pieśni ludowych.
Tadeusz Szymański — (z Nowego Yorku) — dziękuje za program.
Pp. Baranowscy — (138 George St., South Amboy, N. J.) — proszą o pieśń „Uciekła mi przepióreczka".
Rodzina p. K. Krynickiej — (539 51-st St., Brooklyn) — dziękuje Redakcji za prowadzenie Polskiej Godziny.
Marta Zales — (z Lynhurst, N. Y.) — prosi o dalsze prowadzenie Polskiej Godziny.
P. Magdalena Ouch — z Sayerville, N. J.) — prosi p. Kalliniego o odśpiewanie „Żegnał góral swą góralkę".
Wanda Szablewska — (Lyndhurst, N. Y.) — bardzo chwali orkiestrę.

Szanowni Panowie!
Dziękujemy za Polską Godzinę przez radjo. Program był doskonały, interesujący. — Z szacunkiem.
Felicja Kozicka,
1686 Nostrand Ave., Brooklyn.

• • •

Szanowna Redakcjo!
Program doskonały. Chór śpiewał świetnie. Prosimy, aby Chóry polskie nadal interesowały się Godziną Polską.
Piotr Bobrek,
105 N. 8-th St., Brooklyn.

• • •

Szanowni Panowie!
Zadowolony jestem z programu Godziny Polskiej. Dziękuję Redakcji i polskim Artystom oraz Stacji W. M. C. A.
Leon Kozicki,
1686 Nostrand Ave., Brooklyn.

• • •

Szanowni Panowie!
Dziękujemy Redakcji Nowego Świata i Stacji WMCA za Polską Godzinę. Oby na zawsze pozostała. Szczerze życzliwi.
S. Kordzikowski,
429 Nepperham Ave., Yonkers, N.Y.
J. Golinowski, J. Skwarko, Aleksander Przygoda, J. Sokolik, J. Wiskida — goście.

• • •

Dziękujemy Redakcji Nowego Świata za otwarcie Polskiej Godziny, a Artystom za wykonanie programu.
H. Biesiadecka,
580 N. 6-th Ave., Brooklyn.

Program był wspaniały. Prosimy p. Marjewską, by odśpiewała piosnkę „Dzieweczko, patrz, znów maj".
Wanda Wiśniewska,
159 Hopkins, Ave.,
B. J. Karczewscy,
84 Laidlow Ave.,
P. Bielecka z córką,
173 Morgan St.
wszyscy z Jersey City.

W Środę, 23 Lutego
NA
PROGRAM POLSKI

PRZESYŁANY PRZEZ STACJĘ NADAWCZĄ WMCA

dzięki staraniom „Nowego Świata"

złożą się występy

CZĘĆ PIERWSZA

1. Chór „Echo", „Choral"
2. a) Nocturne Op. 37 Nr. 1
   b) Mazurek Op. 7 Nr. 1
   Odegra na fort. Wł. Borzecki
3. „Piosnka Broni"
   z op. „Hrabina", S. Moniuszko
   Odśpiewa p. E. Rostkowska, soprano
4. „Szumią Jodły"
   arja Jontka z opery
   „Halka", S. Moniuszko
   Odśpiewa J. Kallini, tenor

CZĘĆ DRUGA

1. Mowa
2. a) Nasze huczne obertasy
   b) Nasze wesołe krakowiaki
   c) Dziadunio, Polka
   Odegra ork. Twa Muz. Moniuszko
3. Bajeczka dla dzieci
   Wypowie p. Węgrzynek
4. a) Mazurek
   b) Kujawiak
   Odegra ork. Twa Muz. Moniuszko
5. Dobranoc
   Duet H. Lanowska i J. Kallini

NOWY TEATR

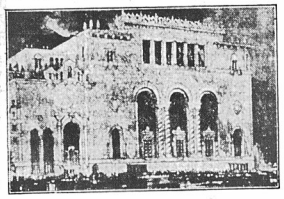

Roxy's

Dzień otwarcia tego wspaniałego pałacu kinematograficznego będzie wkrótce ogłoszony. Zapewne pamiętacie powodzenie Roxy w przedsiębiorstwach kinematograficznych—Rialto, Capitol, Rivoli i Strand. Obecnie, jeżeli szybko działać będziecie, będziecie mogli przyjąć udział w jego najnowszem i największem przedsiębiorstwie. Roxy spodziewa się brutto pięć miljonów dolarów dochodu rocznie. Daje on Wam sposobność przyjęcia udziału w jego zyskach. Możemy jeszcze zaofiarować Wam ograniczoną liczbę akcyj Roxy Theatre Corporation. Po bieżących cenach, akcje Klasy „A" dadzą dziesięć procent rocznie ustalonej dywidendy wypłacanej w gotówce. Dywidendy udziałowe mogą podwyższyć tę stopę o jakie trzydzieści procent. Potem, za każde trzy akcje uprzywilejowane, Klasy „A", otrzymacie bezpłatnie jedną akcję zwykłą.

Wyślijcie powyższy kupon, telefonujcie lub zgłoście się po szczegółowe informacje. Pamiętajcie, że według wiadomości Teatry Rivoli i Rialto płaciły od swych udziałów sto procent rocznie i że każda akcja zwykła (common), Balaban i Katz Teatry w Chicago, które były przydzielane bezpłatnie, podobnie jak akcje zwykłe (common) Roxy Teatru, obecnie przynosi przeszło $100 na udział.

HEILWEIL BRANDES & CO.
1457 Broadway
Telefon. Wiscowsin 0027-0071
NEW YORK CITY

HEILWEIL, BRANDES & CO.
1457 Broadway, New York City
Without obligation, please send me complete information about Roxy's new theatre and the securities of the Roxy Theatre Corporation.
Name .....
Address .....

UNION BANK OF THE CO-OPERATIVE SOCIETIES
(BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH)
New York Agency
953 Third Avenue New York, N. Y.
(Gmach Konsulatu Gen. Rzeczypospolitej)
PRZEKAZY DO POLSKI
PŁATNE W ZŁOTYCH LUB DOLARACH

Czy jesteście ofiarą zahipotekowanej koperty z pensją—Czy wydajecie pensję przed jej otrzymaniem?

Każdy pracujący człowiek, otrzymując pensję, powinien mieć to przyjemne uczucie jakie daje pewność, że jest ona jego własną — 100%. To jest tylko wtedy możliwem, gdy się jest dumnym właścicielem Konta Oszczędnościowego — gdyż tylko wówczas może on zrealizować owoc swej pracy.

POSTANÓWCIE

Kupować i płacić ze swych oszczędności, i odkładać część swej pensji każdego dnia wypłaty.

$1. otworzy konto oszczędnościowe dla Was lub każdego członka Waszej rodziny.

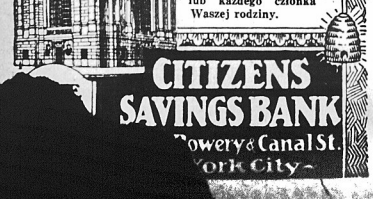

CITIZENS SAVINGS BANK
Bowery & Canal St.
New York City

Szanujcie Zdrowie
W. K. Kellogg

UTRZYMAJCIE RODZINĘ PRZY ZDROWIU I WOLNĄ OD CHOROBY—

KAŻDY ojciec i matka w Ameryce winni są sobie i społeczeństwu, wśród którego zamieszkują, zachować siebie i ich dzieci o ile możności w najlepszym stanie fizycznym.

Jednym z najlepszych sposobów utrzymania ciała wolnem od chorób jest zapobieganie zatwardzeniu. Dokonać tego można przez wybór właściwego pokarmu. Takim pokarmem zapobiegającym zatwardzeniu są Kellogg's All-Bran otręby. Bowiem otręby Kellogg's działają w ten sam sposób co natura działa. Oczyszczają i regulują wnętrzności. Powodują stolec do naturalnego i regularnego działania.

Jadajcie po dwie stołowe łyżki dziennie—w zastarzałych wypadkach używajcie przy każdem jedzeniu. Mogą być spożywane na śniadanie, z mlekiem lub śmietanką, z owocami lub miodem, gotowane z innemi zbożowkami, lub można zamieszać z mąką i użyć do chleba i ciast oraz innych przepisów.

Pamiętajcie, że regularne, normalne wydzielanie materji odchodowej jest podwaliną zdrowia. Zatwardzenie może Was pozbawić zdrowia i szczęścia. Może sprowadzić więcej niż czterdzieści poważnych chorób. Sprzedawane we wszystkich groserniach w czerwonej i zielonej paczce. Podawane we wszystkich hotelach i restauracjach.

Proszę mi przysłać bezpłatną próbkę Waszego Kellogg's All-Bran wraz z informacją w moim języku, wyszczególniającą czem All-Bran jest dla zdrowia i w jaki sposób mogę uniknąć zatwardzenia.
Kellogg Company,
Battle Creek, Michigan.
Nazwisko .....
Adres ..... Polish

Specjalista Spraw Kryminalnych
Polski Detektyw BLOOM
Załatwia kryminalne i cywilne sprawy. Procesowe obsługi adwokatów, biedtwa w sprawach familijnych i rozwodowych. W razie jakiego wypadku, podajcie skargi do
Bloom Detective Bureau
799 BROADWAY, NEW YORK CITY
Pokój 330, róg 11th Street
Telefon Stuyvesant 10018

BACZNOŚĆ!
Tow. Dram. i Brat. Pomocy
GWIAZDA WOLNOŚCI
w New Yorku urządza
40 ROCZNĄ WIELKĄ
MASKARADA i BAL
w ostatnią sobotę Karnawału
26 LUTEGO, 1927
w dwóch salach
Domu Narodowego
19-23 St. Marks Place
Początek o godzinie 8 wieczór. Dwie orkiestry Prof. Stapyry. Cenne nagrody będą rozdane za najpiękniejsze i najkomiczniejsze kostjumy

ZESPÓŁ AKTORSKI „THEATRE GUILD"
(Dodatkowe przedstawienie po południu, dnia 22-go lutego.)
TYDZIEŃ 21-go LUTEGO
PYGMALION
Tydzień 28-go lutego
BRACIA KARAMAZOV
Tydzień 7-go Marca
PYGMALION
Tydzień 14-go Marca
BRACIA KARAMAZOV
GUILD THEATRE
52ND STREET
Wieczorem 8.15.—Po południu w czwartki i soboty 2.15.
TYDZIEŃ 21-go LUTEGO
(Dodatkowe przedstawienie po południu, dnia 22-go lutego.)
„Ned McCobb's Daughter
Tydzień 28-go lutego
THE SILVER CORD
Tydzień 7-go Marca
NED MCCOBB'S DAUGHTER
Tydzień 14-go Marca
THE SILVER CORD
JOHN GOLDEN THEATRE
58TH EAST OF BROADWAY
Wieczorem 8.30. Po południu w czwartki i soboty 2.30.
TELEFON, CIRCLE 5678

Nabożeństwo Chrześcijańskie
w Niedzielę, 6-go Lutego o 2:30 popoł. punktualnie w nowem pomieszczeniu
410 East 14th Street
(przy First Avenue)
Każdy mile proszony.
Ksiądz A. A. ZIARKO.
Dojazd do 14th Street wszystkiemi kolejami.

ZAWIADOMIENIE
Ś. † P.
Katarzyna Mieżejewska
żona Józefa Mieżejewskiego, zmarła dnia 29-go stycznia, 1927 roku.. Pogrzeb odbył się dnia 1-go lutego, 1927 roku, a zwłoki pochowane zostały na cmentarzu Kalwarji w Brooklynie. Z powodu ciężkiej choroby mojej nie miałem sposobności umieścić niniejszego zawiadomienia we właściwym czasie, by poprosić wszystkich przyjaciół i znajomych o przybycie na pogrzeb.
Obecnie, ktoby chciał zasięgnąć informacyj o nieszczęśliwym wypadku mojej żony, proszę zgłosić się pn. 323 East 10th Street, New York City.

CARNEGIE HALL
57th St. i 7 Avenue
Wtorek wieczorem
22. lutego, o 8:30
Orkiestra Symfoniczna „Cincinnatti"
pod dyrekcją
FRITZ REINER

OPERETKA
Sigmunda Romberga
„Desert Song"
(Pieśń Pustyni)
Akcja romantyczna powieści, wystawiona na tle cudownych wschodnich dekoracyj. Zespół ze stu przedstawicieli osób. Orkiestra symfoniczna.
WYBITNY SZLAGIER BROADWAYOWSKI OBECNEGO SEZONU
CASINO THEATRE
39th Street & Broadway
Wieczorem 8:30.—Po południu w środy i soboty 2:30.

THE NIGHTINGALE
SŁOWIK)
Prześliczna operetka, którą każdy w New Yorku powinien usłyszeć. Po wiedzi osnuta na tle życia Jenny Lind, słynnej diwy która wywiodła najwięksą furorę podczas swej tury koncertowej dziś kilka lat temu.
ORKIESTRA SYMFONICZNA
Liczny wyszkolony czór
Wieczorami 8:30.—Po południu w czwartki i soboty 2:30.
Jolson Theatre
59th St. i 7th Ave.

TOW. DOBROCZYNNOŚCI PADEW.
Nowo-założone przy parafji św. Stanisława B. i M. przy 7-ej ulicy w New Yorku, dnia 18 stycznia, 1927 roku
— urządza —
PIERWSZY WIELKI BAL
W SOBOTĘ, DNIA 26 LUTEGO
w Sali Parafjalnej, 104 East 8 ulica, New York
Początek o godzinie 6-ej wieczorem. Wstęp 35 centów.
Doborowa polska muzyka będzie przygrywać do tańca.

DZIŚ! .. DZIŚ!
Towarzystwo Marji Konopnickiej
Grupa 20-ta Zjedn. Pol. Nar.
— urządza —
WIECZOREK FAMILIJNY
w Niedzielę, dnia 20 lutego, 1927
W DOMU NARODOWYM
19-23 St. Marks Place, New York, N. Y.
Początek o godzinie 4-ej po południu.
Muzyka doborowa polska
Cena biletu 50 centów.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!
CHŁOPI
Dramat ludowy w 4 aktach i 6 obrazach Wł. St. Reymonta
Po powrocie z wielkiej tury artystycznej TEATR POLSKI T. WANDYCZOWEJ na żądanie publiczności po raz ostatni powtarza tę piękną sztukę, która zachwyciła wszystkich.
w DOMU NARODOWYM przy 8-ej ulicy, w New Yorku, o godzinie 3-ej po połud.
w Niedzielę PO POŁUDNIU, dnia 6-go Marca
Ceny rezerwowanych biletów numerowanych $1.25 — reszta biletów $1.00 i 75c.
WYSTĘPUJE CAŁY ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY.

PEECKSKILL, N. Y.

„Cztery Ireny"

T-wo Młodzieży Polskiej urządza w niedzielę, dnia 27-go lutego, o godzinie szóstej wieczorem przedstawienie teatralne wesołej sztuki pod tytułem „Cztery Ireny", w sali przy Park St.

Młodzież zaprasza Polonję miejscową i okoliczną do poparcia swego towarzystwa pracującego dla utrzymania polskości.

M. KRUJEWSKI.

POLSKA
SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

Kto zamierza odjechać do Polski lub sprowadzić krewnych z Polski nie znajdzie lepszej i wygodniejszej drogi, niż Linja Skandynawsko-Amerykańska przez Kopenhagę i Gdańsk lub Gdynię.

Dziesiątki tysięcy Polaków przekonało się o wygodach tych okrętów, wcześniejszości pozwolenia i grzeczności usług.

Następne odejścia z New York:

HELLIG OLAV	10 Marca
OSLO II	12 Marca
UNITED STATES	31 Marca
HELLIG OLAV	19 Kwietnia

Po informacje prosimy zwrócić się do najbliższego agenta lub do

Scandinavian-American Line
27 WHITEHALL ST., NEW YORK CITY
117 N. DEARBORN ST., CHICAGO, ILL.

BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA LINJA
GDAŃSK dla POLAKÓW
JEDYNA PROSTA DROGA
BEZ PRZESIADANIA
Bez zmiany okrętów

Następne odjazdy:

ESTONIA	1 Marca
LITUANIA	26 Marca
ESTONIA	16 Kwietnia

Po szczegóły zgłaszać się do miejscowych agentów lub wprost do linji

B. A. L., 8 Bridge St., New York

PRÓBA

Wydawnictwo „Nowy Świat" nosi się z zamiarem zorganizowania

orkiestry koncertowej

z profesjonalistów i amatorów

Nim opublikujemy bliższe szczegóły planu, zwracamy się do muzyków mających zamiar należenia do tej orkiestry z prośbą, aby się łaskawie zgłosili listownie do

do Administracji Nowego Świata
24 Union Square, New York City

OTWARCIE
COMMUNITY STATE BANK
WE WŁASNYM BUDYNKU
pod numerem 2 Ave. "A", róg Houston St.

W dniu 5-go lutego przeprowadziliśmy swoje biura bankowe, które mieściły się pod nr. 105 Stanton Street, do własnego nowego i wspaniałego budynku bankowego, mieszczącego się przy narożniku Houston St. i Ave. "A"

Stale Wzrastające Interesy

naszego banku, zmuszające nas do powiększenia nie tylko biur, lecz i personalu, są jasnym dowodem wielkiego zaufania naszych klientów, dzięki którym wzrosła tak potężnie instytucja finansowa, jaka obecnie jest Community State Bank.

Oszczędność jest drogą do Waszego Dobrobytu

dlatego, przyjdźcie do nas z całem zaufaniem i OTWÓRZCIE KONTO OSZCZĘDNOŚCIOWE, od którego płacimy 4% rocznie. — Otwórzcie konto czekowe.

Wydział Zagraniczny

Również otworzyliśmy wydział zagraniczny. Przesyłamy pieniądze do Polski pocztą lub telegraficznie do wypłaty w dolarach amerykańskich, za niską opłatą.

Sprzedajemy Szyfkarty

Na wszystkie linjee okrętowe, tam i z powrotem.

Jeżeli macie drogocenne klejnoty lub wartościowe papiery — złóżcie je w naszym ogniotrwałym skarbcu, gdzie możecie wynająć skrzynkę rocznie

ŚLICZNE UPOMINKI

DAJEMY KAŻDEMU OTWIERAJĄCEMU KONTO OSZCZĘDNOŚCIOWE

(Możecie rozmówić się po polsku).

Biura otwarte od godziny 9-ej do 8-ej wieczór.

Bank pod Stanowym Zarządem.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW POLSKICH

Wieczorek familijny

T-wo Marji Konopnickiej, Grupa Nr. 20 Zjednoczenia Polsko-Narodowego urządza wieczorek familijny w niedzielę, dnia 20-go lutego, o godzinie czwartej po południu, w Domu Narodowym, pnr. 19-23 St. Mark's Place.

Wstęp 50 centów.

Bankiet „Chopinistów" w Bronx

W dniu 20-go lutego r. b., w salach Domu Polskiego przy Courtlandt Ave. odbędzie się bankiet urządzony staraniem Chóru „Chopin" w górze miasta.

Odczyt

W niedzielę, dnia 20-go lutego, o godzinie trzeciej po południu kaznodzieja Czerwiński wygłosi w sali kościoła polskich baptystów, pnr. 164 Second Avenue odczyt na temat „Która religja jest najlepsza?"

Bezpłatne odczyty pod egidą Departamentu Oświaty

Poniedziałek 21 lutego.—Ze stacji nadawczej WMCA. Mówca mgr. John L. Betford. „Praca zorganizowana, jej dobre i złe strony."

Do Polskich Rzemieślników Budowlanych

Na rocznem posiedzeniu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Polskich Rzemieślników Budowlanych uchwalono, ażeby podtrzymać w zawieszeniu konstytucję, względnie paragraf trzeci na przeciąg trzech miesięcy dla zwiększenia organizacji.

Każdy nowo wstępujący zwolniony jest z opłaty wstępu i od doktora, tylko opłaca podatek miesięczny. Towarzystwo jest benefitowe. Każdy członek dostaje wsparcie podczas choroby przez trzynaście tygodni po $7.00 tygodniowo, prócz tego wszelkie informacje w zakres jego fachu wchodzące i to wszystko za opłatą 50c miesięcznie.

Wszyscy rzemieślnicy budowlani jako to murarze, stolarze, murarze cementowi, cieśle, malarze, elektrotechnicy, rzemieślnicy konstrukcyjni i wiele innych w zakres budownictwa wchodzących, uniści i nie-uniści zapraszani są do stworzenia jednej wielkiej organizacji Polskich Rzemieślników Budowlanych.

Oferta ta jest dobra na trzy miesiące.

Posiedzenia odbywają się w każdą pierwszą sobotę miesiąca, na sali Polskiego Klubu Demokratycznego, pnr. 56 St. Mark's Place, (East 8th Street), New York City, o godzinie siódmej wieczór.

O liczne przybycie uprasza.

Komitet Organizacyjny.

YONKERS, N. Y.

Program nabożeństwa

W niedzielę, dnia 20-go lutego odprawię sumę i wypowiem kazanie na temat: **„Słowo Boże prawdziwą światłością dla chrześcijanina".**

Wieczorem o 7-ej w Y. M. C. A. hali wygłoszę odczyt z obrazami z Indyj, kolonji angielskiej. Tak na odczyt, jak i na nabożeństwo zapraszam serdecznie wszystkich Rodaków.

Ks. S. Guzik,
proboszcz.

Wiec w sprawie Domu Narodowego

W niedzielę 20 lutego o godzinie 3-ej po południu, odbędzie się w sali pod starym kościołem św. Kazimierza wielki Wiec w sprawie budowy Domu Narodowego. Przemawiać będą znani powszechnie w okolicy obywatele a między innymi ob. „Włóczęga" z Nowego Świata.

Koncert orkiestry symfonicznej Cincinati pod batutą Reinera

Orkiestra symfoniczna Cincinnati daje swój pierwszy, w tym sezonie koncert w Carnegie Hall we wtorek wieczorem 22-go lutego. Dyrygentem jest pan Fritz Reiner. Głosy prasy, krytyków i publiczności są pełne zachwytu dla jego talentu. Przedewszystkiem oddaje się mu uznanie za zorganizowanie świetnego zespołu muzycznego, który zajmuje pierwsze miejsce z pięciu czołowych orkiestr symfonicznych w tym kraju. Po drugie przypisuje mu się tytuł urodzonego dyrygenta. Nadzwyczajny temperament, zdolności poety przeniesione na łono muzyki i wysubtelniona wyobraźnia stawiają go w pierwszym szeregu armji dyrygentów.

Rezultaty jego pracy w osiągnięciu szczytów produkcji muzycznej są naprawdę zadziwiające i godne najwyższego uznania.

Porady

Porady prawne dla wszystkich rodaków są udzielane każdego czwartku, w godzinach od siódmej do ósmej wieczorem, w lokalu Klubu Obywateli Amerykańskich Polskiego Pochodzenia, pn. 105 St. Mark's Place, (East 8th St.) przez adwokata I. M. Sackina.

Tydzień Zbyszków w Klubie Obywateli Amerykańskich Polskiego Pochodzenia

Ponieważ wielu obywateli zgłasza się, a niektórzy nie mogą jeszcze w tym tygodniu z powodu pracy wziąć udziału w przyjęciu na członków wraz z braćmi Zbyszkami, zarząd postanowił następny tydzień naznaczyć jako czas ostatecznej przyjęcia na członków braci Zbyszków Cyganiewiczów.

Pozostaje zatem jeszcze nie cały tydzień dla chcących pozostać członkami Klubu Obywateli Amerykańskich Polskiego Pochodzenia wraz z Zbyszkami. Na uroczystości przemawiać będzie ob. Piotr Yolles („Włóczęga").

Uroczystość ta nastąpi w Klubie Obywateli Amerykańskich Polskiego Pochodzenia, mieszczącym się pn. 105 St. Mark's Place, pomiędzy Avenue A i First Ave.

Gospodarz klubu lub też członek dyżurny każdego dnia przyjmuje aplikacje od godziny 7 do 11 wieczór.

Wielki bal

Towarzystwo Dobroczynności Padew urządza wielki bal w sobotę, dnia 26-go lutego, o godzinie szóstej wieczór, w sali parafjalnej pnr. 104 East 8th Street, New York. Dochód przeznaczony na dokończenie budowy Domu Ludowego w Padwi, w Małopolsce.

Maskarada i bal

T-wo Gwiazda Wolności urządza 40-letnią wielką maskaradę i bal w sobotę, dnia 26-go lutego, o godzinie ósmej wieczór, na obydwóch salach Domu Narodowego. Podczas balu przygrywać będą dwie orkiestry ob. Stopyry. Cenne nagrody za najkomiczniejsze kostjumy.

W Domu Narodowym

Zwyczajnym porządkiem odbywają się w Domu Narodowym, pn. 19-23 St. Mark's Place, posiedzenia i zabawy towarzystw, ale co będzie w dniu 26-go lutego?

W tym dniu odbędzie się jedna z najpiękniejszych maskarad urządzona przez Towarzystwo Dramatyczne Gwiazda Wolności. Zwyczajem od dawna przyjętym ludzie pragną przy zakończeniu karnawału pięknie się zabawić.

Na dwóch salach i przy dwóch orkiestrach można najwyborniej ubawić się, gdyż miejsca będzie poddostatkiem. Drogie nagrody będą rozdane dla dwunastu osób za najpiękniejsze i najkomiczniejsze kostjumy.

Z szacunkiem, KOMITET.

REUMATYZM

To straszne cierpienie, starsze niż piramidy, które nawiedza tak młodych jak i starych, rzadko kiedy opuszcza swą ofiarę dopóki nie przemieni ją na istotę kulejącą podlegającą drużkoczącym bólom, spuchniętem stawów i wykrzeczniu nóg. Ta choroba, która tak długo opierała się leczeniu JEST OBECNIE SKUTECZNIE LECZONA NA ZUPEŁNIE NOWEJ ZASADZIE. Przeczyna jej została nareszcie odkryta i cierpiący ze wszystkich sfer otrzymują obecnie błogosławioną ulgę.

Ta choroba, która tak długo opierała się z nowszemi odkryciami medycyny sformułował przepis obejmujący właśnie tę nową ideję i lekarstwo to jest obecnie dostępne dla wszystkich w aptekach pod nazwą

BARUVACOL

Nabądźcie butelkę z 50 kapsułkami za $1.85 u Waszego aptekarza albo przysyłamy Wam DARMO—butelkę na próbę z 12 kapsułkami, jeżeli nadeślecie nam 10c (w znaczkach lub monecie) za koszta przesyłki. Piszcie po angielsku do ATKINS CHEMICAL CO., 250 West 57th Street, New York City.

E. GALIZI & BROS.
215 Canal St., New York, N. Y.

Harmonje tej firmy zostały odznaczone złotym medalem i najwyższą nagrodą rządu Francuskiego na wystawie w Rzymie, (Włochy). Najstarsza fabryka harmonij która dostarcza instrumentów najlepszym i najsłynniejszym muzykantom świata. Wielki wybór harmonij z klawiaturą fortepianową i chromatycznych w różnych kolorach. Najnowsze modele, specjalne wyroby w różnych rozmiarach—wszystkie artystycznie przyozdobione. Rzetnie robione blaszki. Patentowane registry i klawjatury fortepianowe. Przyjmujemy stare harmonje w celu wymiany. Wykonujemy wszelkie reperacje. Katalogi darmo na życzenie. Department J.

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA

Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika. Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. Tychkiewicza. Gwarantujemy otrzymanie licencji. Dajemy dyplomy i staramy się o zajęcia. Szkoła otwarta od 9 rano do 9 wieczorem codziennie. W niedzielę od 11 rano do 3 po południu. NEW YORK AUTOMOBILE SCHOOL, 228 Second Avenue, róg 14th Street, New York, N. Y.

NAUCZCIE SIĘ FACHU KREŚLENIA MÓD

Zarabiajcie od $50 do $200 tygodniowo

Zapiszcie się na kurs nauki

W MITCHELL AKADEMJI KREŚLENIA MÓD

męskich, kobiecych, dziewczęcych ubrań i futer dla pań

Mitchell Akademja Kreślenia Mód, Robienia Modeli, Stopniowania Tonów, Drapowania i Dopasowywania Plaszczy, Ubrań, Sukienek, Futer i Konfekcji Męskiej ostuga.

Nowe Idejе—Nowe Systemy—Najlepsze Rezultaty

Kurs nauki w Mitchell Akademji Kreślenia Mód zapewnia natychmiastowe zajęcie—większą pensję.

DEMONSTRACJA DARMO W NASZEJ SZKOLE

— DOBRY ZAWÓD DLA MĘŻCZYZN I KOBIET —

ŁATWO DO NAUCZENIA SIĘ—PRZYSTĘPNE WARUNKI

Indywidualne lekcje.—Klasy we dnie i wieczorem. Klasy wieczorem—poniedziałki, środa i piątki. Piszcie, telefonujcie lub zgłoście się po darmową broszurkę i bliższe szczegóły.

ZAŁOŻONA OD PRZESZŁO 50 LAT

MITCHELL DESIGNING SCHOOL

15 WEST 37TH STREET, NEW YORK CITY
Telefon, Wisconsin 5970

NAJWIĘKSZA FABRYKA HARMONJI w Ameryce

Wyrabiamy najlepsze Harmonje, najnowszych różnych modeli i systemów, w różnych rozmiarach. Specjalne, De Luxes" harmonje dla solistów—profesjonalistów. Nasze Harmonje są używane przez największych muzykantów w świecie.

Specjalne z klawiaturą i chromatyczne, wynalazcy sławnych „Excelsior Keybord No. 13294"

Wszystkie harmonje są gwarantowane od 10 do 15 lat. Katalogi darmo na życzenie — piszcie po angielsku.

EXCELSIOR ACCORDION MFG. CO.
116 MULBERRY STREET, NEW YORK, N. Y.

ODEON

OKeh-Odeon
NOWE REKORDY

RUDY PATEK I CHAS. BLIM, CZOŁOWI ARTYŚCI OKEH
Elektryczne nagrywane rekordy z kaylofonem.
10-CALOWE—75c

11300	Jak kto kocha / Gorąca Kasia	11293	Barbara, Polka / Gołąbek, Walc
11299	Para dobrych Kujawiaków do tańca / Wielkie życie, Polka	11292	Ostatni atak Napoleona, Marsz / Kościuszko, Marsz

W. GOLAŃSKI, Baryton

11301	Polka Kokietka / Wawelski Krakowiak	11265	Nasze panieńczki / Wojtek się żeni

POLSKA ORKIESTRA W. H. SAJEWSKIEGO

11302	Dmejać Kujawiak, Kujawiak / Stach, Mazur	11298	Kalina, Walc / Raza, Polka
11297	Wiatrak, Polka / Sołtys, Mazur	11279	Ostatni ukłon, Walc / Kupiłem se pawich piór, Polka

Żądajcie naszych ostatnich katalogów.

Poproście o nowy spis polskich rekordów OKEH-ODEON dostawcy:

NEW YORK, N. Y.
POLISH AMERICAN RECORD CO
84 Second Avenue, cor. 5th St.
EUROPEAN PHONO CO
1903 St. & Avenue A
BROOKLYN, N. Y.
J. PSZCZÓŁA
181 Wythe Avenue
ECHO MUSIC SHOP
691 Third Avenue
B. WIERZBICKI
248 Oakland Street
MASPETH, L. I.
MASPETH PHONO STORE
40 Grand Street
FLUSHING, N. Y.
JANNACCIO BROS.
37 Broadway
JERSEY CITY, N. J.
J. ŚREDNICKI
431 Grove Street
A. ŁOKCZAK
301, Grand Street
A. ŁOKCZAK
148 Grove Street
NEWARK, N. J.
CLARK & SULLIVAN
78 Springfield Avenue

UŻYWAJCIE OKEH IGŁY

OKeh Phonograph Corporation
25 WEST 45th STREET, NEW YORK

Telefon Dry Dock 2996 Biuro otwarte w dzień i w nocy

A. KWARCIAŃSKI - T. WOLININ

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU

Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych

Uważajcie ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA

123 EAST 7-MA ULICA,

T. Wolinin, Właściciel,

Trustysta prawie wszystkich polskich towarzystw w New Yorku.

Nasze Cygara

ZADOWOLĄ NAJWYBREDNIEJSZEGO PALACZA

JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH FABRYKANTÓW CYGAR I TYTUNIU W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Spróbujcie Jedno Dzisiaj

PGN TRADE MARK

Polećcie je Waszemu Przyjacielowi

Czyście kiedy próbowali palić jedno z tych słynnych „DE NOBILI" Stogies lub małych cygar? Warto byście spróbowali jedno dzisiaj.

PRZESZŁO STO MILJONÓW W ROKU SPRZEDANO W CAŁYCH STANACH ZJEDNOCZONYCH

Robione absolutnie z najlepszego tytuniu rosnącego w Kentucky i Tennessee.

RĘCZNIE ROBJONE — Z DŁUGICH LIŚCI

Najbardziej zadawalające cygaro dla wybrednego palacza.

— JEST FERMENTOWANE —

Jeżeli nie możecie ich dostać u Waszego lokalnego kupca, prosimy napisać jeszcze dzisiaj do

DE NOBILI CIGAR CO.
LONG ISLAND CITY, NEW YORK

Nowy Świat

THE POLISH DAILY NEWS PAPER

Published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

MEMBER A. B. C.

M. F. WĘDRZYNEK, Publisher and President
W. B. BLAŻEWICZ, Editor P. YOLLES, Managing Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

Prenumerata na prowincji wydanie dzienne:	Subscription rates outside of New York City Daily
Rocznie $6.00	One Year $6.00
Półrocznie 3.00	Six Months 3.00
Prenumerata na prowincji wydanie niedzielne	Subscription rates outside of New York City Sunday
Rocznie $2.00	One Year $2.00
Półrocznie 1.50	Six Months 1.50
W Manhattan i Bronx wydanie dzienne:	Subscription rates Manhattan and Bronx Daily
Rocznie $10.00	One Year $10.00
Półrocznie 6.00	Six Months 6.00
W Manhattan i Bronx wydanie niedzielne	Manhattan and Bronx Sunday
Rocznie $3.00	One Year $3.50
Półrocznie 1.75	Six Months 1.75

MAIN OFFICE
24 Union Square, New York, N .Y.
Telephone, Stuyvesant 2327

EKSPANSJA WŁOSKA NA BAŁKANACH

Wobec elektryzujących wypadków w Chinach i bezpośrednio nas i najbliżej obchodzących zagadnień polsko - niemieckich, odwrócona została uwaga od paktu usadowienie się Włoch na Półwyspie Bałkańskim, w Albanji. Jeszcze w listopadzie r. u. Włochy zawarły traktat przyjaźni i bezpieczeństwa z Albanją, któremu prasa polska poświęciła wówczas nie wiele miejsca z powodu równoczesnego zainteresowania jakie musiała okazać problemowi obrony granic zachodnich Rzeczypospolitej w związku z nadchodzącą grudniową sesją Ligi Narodów i rozpoczętemi później pracami Rady Ambasadorów. Kwestja zniesienia kontroli wojskowej Aljantów nad Niemcami zbyt zaabsorbowała opinję polską, ażeby opinja ta zajęła się bardziej szczegółową analizą traktatu włosko - albańskiego.

Dnia 24 stycznia zostały wymienione w Rzymie pomiędzy Mussolinim a delegatem prezydenta Albanji Ahmeda Zogu dokumenty ratyfikacyjne traktatu, zawartego jesienią. Ponieważ traktat ten ma być przedłożony do registracji w Lidze Narodów na sesji która odbędzie się w marcu, nadeszła więc pora dla zastanowienia się, jakie mogą być następstwa tego kroku dyktatora Mussoliniego na gruncie stosunków międzynarodowych.

„Ekspansja włoska na Bałkanach — zaznacza jeden z wybitnych publicystów w Polsce — nosi w sobie zarodki ostrego konfliktu włosko - jugosłowiańskiego. Już sam trak tat w Tirana, oddający Albanję pod faktyczny wpływ Włoch, jest tutaj pierwszą przyczyną. Znane jest bowiem dążenie zarówno przedwojennej, Starej Serbji jak i obecnego Królestwa S. H. S. do uzyskania wyjścia na morze Egejskie w porcie salonickim. Dążenie to po wojnie wzrosło jeszcze i dlatego że Adrjatyk jest obecnie morzem zamkniętem wskutek dominującego stanowiska strategicznego Włoch i że jedyny dogodny port, Rjeka, (Fiume) pozostaje poza granicami Jugosławji. Otóż Albanja leży na flance naturalnych dążeń serbskich ku wolnemu morzu. Obok tej przyczyny wyrasta inna, może poważniejsza. Mianowicie Mussolini zaczyna ujawniać dość wyraźną tendencję przyjścia z pomocą ruchowi wyzwoleńczemu Macedończyków. Wiadomo zaś że ludność macedońska zamieszkuje w zwartej masie nietylko północną Grecję z Salonikami, ale i cały południowy kąt Serbji, pomiędzy granicą grecką, a linją, łączącą miasta: Prizren — nad granicą albańską i Egri Palanka nad granicą bułgarską. Tendencja Włoch jest przejrzysta. Przez popacie dążeń narodowych Macedończyków i poddanie ich swemu protektoratowi, zmierzają sami do osiedlenia się w porcie salonickim i uzyskania w jego postaci odskoczni do przyszłej wyprawy na brzegi Azji Mniejszej. W tem dążeniu zresztą mogłyby liczyć na współdziałanie Bułgarji, już obecnie popierającej wszelkiemi siłami powstańców macedońskich i zdradzającej wyraźną skłonność do odzyskania greckiego Dedeagaczu z dużą połacią wybrzeży egejskich.

Widzimy tedy z tego krótkiego i pobieżnego rozważania, że plany ekspansji włoskiej na Bałkanach zakrojone są na niezwykle szeroką skalę i że mogą się stać przyczyną poważnych powikłań międzynarodowych.

Przedewszystkiem kooperacja rumuńsko-włoska zdaje się wróżyć rozpadnięcie Małej Ententy. Dowodziłyby tego zarysowujące się oznaki zbliżenia Węgier i Bułgarji do Włoch, oraz naprężenie stosunków pomiędzy Włochami i Jugosławją. Drugiem następstwem realizacji włoskich planów ekspansywnych jest prawdopodobieństwo powikłań na terenie znacznie szerszym, niż Bałkany. Nie ulega bowiem wątpliwości, że poczynania Włoch są bacznie obserwowane przez rząd młodej republiki tureckiej, zmuszając go do coraz częstszego porozumiewania się z Rosją Sowiecką. A tutaj wkraczamy w dziedzinę, otwierającą bardzo rozległe możliwości polityczne, bynajmniej nie obojętne również i z polskiego punktu widzenia".

Otóż to właśnie. Usadowienie się Włoch na Bałkanach i wyraźnie zaborcza polityka Mussoliniego, nie są i nie mogą być obojętne dla Polski. Możliwość rozpadnięcia się Małej Ententy i zbliżenie się Węgier sąsiadujących z Polską do Włoch, to nie są drobnostki.

Mussolini — należy przyznać — wybrał doskonały moment do wykonania swoich zamiarów. Wielkie mocarstwa pochłonięte są obecnie kryzysem w Chinach, mają zresztą mnóstwo innych ważnych problemów do rozwiązania.

Kursują pogłoski, że Mussolini konszachtuje z Niemcami. Celem tych konszachtów jest uzyskanie od Włoch poparcia przeciw Folsce, za co Berlin poparłby politykę włoską na Bałkanach i Północnej Afryce.

Prawdopodobnie szydło wyjdzie z worka na marcowej sesji Ligi Narodów i okaże się jak daleko sięgnie w polityce międzynarodowej traktat włosko - albański.

wb.

ILE ZŁOTA I SREBRA POSIADA BANK POLSKI

Z publikacyj statystycznych, ogłaszanych przez Bank Polski, wynika, że zapas złota Banku, obliczonego według równi monetarnej wynosił w dniu 1 z. m. 138,221,775.74 złotych parytetowych. Zapas ten w ciągu roku 1926 zwiększył się o 4,580,290.05 zł., gdyż przed rokiem w dniu 1.I 1926 Bank Polski posiadał złota za sumę 133,641,485.69 zł.

Bank Polski przechowuje wykazany wyżej zapas złota w skarbcu, częściowo zaś w Mennicy Państwowej i w Banku Angielskim w Londynie.

W skarbcu Banku znajduje się złota w monetach i sztabach na sumę 57,541,096.36 zł. Na sumę tę składają się następujące pozycje: 650,425.25 dolarów St. Zjedn. A. 39,988.50 dukatów różnych, 1,409 funtów angielskich, 2,818.75 funtów tureckich, 75,915 guldenów holenderskich, 10,017,610 koron austrjackich, 980,765 koron skandynawskich, 17,484.820 marek niemieckich, 3,124,920.75 rubli rosyjskich, 7 liber peruańskich, 25 peso meksykańskich, 65 peso kubańskich, 4 peso gwatemalskie, 375 szylingów austrjackich, 3,454,710 franków unji łacińskiej, 460 yen japońskich, 1,038,210 złotych polskich i 2,074 kilogramów 660,457 gramów złota w sztabach.

W Mennicy Panstwowej znajduje się złoto w sztabach wagi 103 kg. 680.52 gr. wartości 357,170.89 złotych.

Wreszcie w Banku Angielskim złożony zapas złota wynosi równowartość 80,323,508.52 zł. Składają się nań następujące pozycje: 40,000 dolarów, 225,000 funtów angielskich i 21,613 kilogramów 722,654 gramów złota w sztabach.

Pozatem w skarbcu Banku Polskiego znajduje się monet srebrnych i srebra na sumę 588,193.90 zł. w złocie.

Zapas srebra składa się z następujących monet srebrnych: marek niemieckich, rubli rosyjskich, wybitych po 1886 r. i rubli rosyjskich, wybitych przed rokiem 1886, koron austrjackich, franków unji łacińskiej, florenów austrjackich, bilonu rosyjskiego, monet różnych, wreszcie ze srebra w sztabach. Cały zapas srebra posiada wagę 6,572 kg. 108.99 gr.

Statystyka powyższa nam wyjaśnia jedną z głównych przyczyn stabilizacji waluty polskiej po Przewrocie Majowym. Kapitał zakładowy Banku Polskiego wynosi 100 miljonów złotych, a obecnie Bank posiada pokrycie w złocie na blisko 134 miljonów złotych. To świadczy niezbicie, jak wygląda gospodarka finansowa rządu obecnie i jak obok niej napaści prawicy.

• • •

ZADZIWIAJĄCY WYNALAZEK

Inżynier francuski, Guy du Bourg de Bozas, znany ze swych badań nad falami Hertza, przedstawił tymi dniami w Paryżu wobec grona uczonych swój zadziwiający wynalazek, pozwalający odczytywać, co się znajduje we wnętrzu ziemi. Aparat składa się z rodzaju ramy, ruchomej we wszystkich kierunkach, dokoła której owinięty jest drut długości 3 tysięcy metrów, odpowiadający fali elektrycznej długości 600 kilometrów. W głąb ziemi wysyła się prąd zmienny, a poruszenia ramy odpowiadają drodze, którą we wnętrzu przebiega wysłany prąd. Obiera on drogę nie po linji prostej; ale najmniejszego oporu, t. zn., że zbacza, niekroc napotka złe przewodniki w rodzaju zbiorników wody czy nafty, zaś zachowuje się wręcz przeciwnie, napotkawszy dobre przewodniki w rodzaju pokładów rud mineralnych.

Inżynier Bozas nazwał swój wynalazek T. P. S. (telegraphie par le sol) „telegrafem przez ziemię".

Nowy wynalazek zastąpi słynnych „sourciers", którzy odczytywali zawartość wnętrza ziemi zapomocą czułych pałeczek i pomimo niezaprzeczenie świetnych czasami rezultatów, jednakże popełniali poważne omyłki.

PERSPEKTYWY ZBROJNEJ WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ UKRAINY

Generał ukraiński W. Salski wygłosił 25 grudnia 1926 r. w Paryżu, na zebraniu Kolonji Ukraińskiej, odczyt na temat powyższy. Odczyt ten wzbudził wielkie zainteresowanie nie tylko w kołach emigracji ukraińskiej, lecz także zaniepokoił polityków rosyjskich przebywających na emigracji. Uważamy za stosowne zapoznać naszych czytelników z treścią owego odczytu:

Mija już 6 lat, jak wojska ukraińskie pod dowództwem atamana Petlury, wskutek braku amunicji i strasznej epidemji tytusu, który dziesiątkował szeregi, zmuszone były przejść granice Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie zostały internowane. Pomimo ciężkich warunków życiowych na emigracji, Ukraincy nie wyrzekli się idei niepodległości i szeroki ruch organizacyjny jaki powstał wśród emigracji ukraińskiej, dowodzi, że gotowi są każdej chwili podjąć walkę o wyzwolenie ojczyzny, uważając, że sytuacja obecna jest tylko przerwą w walce i zbrojnie wystąpienie jest nieuniknione. To wystąpienie oręża wymaga jednak uprzedniego przygotowania technicznego, jak i uświadomienia celu i metody tej walki. Celem tedy tej walki jest niepodległe państwo ukraińskie jako najwyższa forma życia narodowego w jakiej naród może najlepiej i najpomyślniej rozwijać swoje siły i zabezpieczyć swoją egzystencję. Nasze włościaństwo na Ukrainie od czasu okupacji bolszewickiej walczy o swoje prawa, a z tych dążeń naszego włościaństwa wypływa świadomość narodowa szerokich mas, odczuwających wyzysk ekonomiczny kraju przez bolszewików. Stwarza to warunki pomyślne dla ewentualnej walki o niepodległość Ukrainy. Druga okolicznością, którąby sprzyjała walce jest ten znamienny fakt, że w polityce międzynarodowej zrozumiano już, iż stworzenie wielkiej niepodzielnej Rosji nie jest niczem więcej jak fikcją i że odrodzenie Rosji w dawnych granicach byłoby szkodliwe i niebezpieczne dla równowagi politycznej na wschodzie. Rosja komunistyczna nadal prowadzi politykę dawnego imperjum Rosyjskiego i dąży do wywołania zmiany ustrojów politycznych w całym świecie. Wskutek tego stworzyły się dwa wrogie obozy, między któremi nie może dojść do kompromisu: wschód i zachód Europy. Nadchodzi czas, kiedy Zachód powinien przedsięwziąć obronę aktywną przeciwko Rosji i jej wpływom. Najprostszą drogą prowadzącą do tej samoobrony jest popieranie procesu podziału Rosji na poszczególne organizmy nacjonalne. Proces ów bardzo jaskrawo uwydatnił się już w roku 1917, kiedy to naród ukraiński ogłosił swoją niepodległość. Ukraina, stanowiąca główną podporę siły Rosji, przy swej niepodległości, byłaby najpierwszym warunkiem pacyfikacji Wschodu i podstawą nowego stanu rzeczy, w którym to stanie, zainteresowaną jest nie tylko Ukraina, lecz cały szereg państw Europejskich. W interesach nietylko Polski i Rumunji lecz również Anglji i Włoch nie podległość Ukrainy jest warunkiem unieszkodliwienia imperjalizmu Rosyjskiego. Niepodległościowy ruch ukraiński nie może ignorować tego faktu, że wrogie stosunki Ukrainy z Polską i Rumunją w latach 1918 — 1919, wpłynęły szkodliwie na rezultat wojny ukraińsko - bolszewickiej. Ze względów nietylko politycznych, lecz i geograficznych, wrogie stosunki z Polską i Rumunją popchnęłyby Ukrainę w orbitę wpływów rosyjskich, a dążeniem Rosji było zawsze panowanie nad Ukrainą, tak potrzebną dla wzmocnienia stanowiska mocarstwowego Rosji. Polska współczesna nie może myśleć o panowaniu nad Ukrainą, chociażby dlatego, że liczebnie jest mniejszą od niej. Opierając się tedy na Polsce, musimy stać czołem przeciwko północy. Moskwa współczesna nie jest do wojny przygotowana i na wojnę zdecyduje się tylko pod przymusem sytuacji wewnętrznej, która jest bardzo ciężką: z jednej strony bardzo poważne tarcia w łonie przywódców partji komunistycznej, które nie zostały jeszcze zlikwidowane, z drugiej strony ciężki stan ekonomiczny i wypływające z niego niezadowolenie ludności. Ze względu na wrogie stosunki Rosji bolszewickiej z państwami ościennemi, jest bardzo prawdopodobnem, że moment zachwiania się władzy w Kremlu, połączy się z konfliktami zewnętrznemi. Najgłówniejsze jest to, że na wypadek wojny, Rosja otoczona będzie dokoła wrogiemi dla niej państwami, co stworzy nader sprzyjające warunki dla walki o niepodległość Ukrainy. Do tej walki decydującej z Moskwą, naród ukraiński musi się przygotować, a emigracja polityczna ukraińska musi przeprowadzić odpowiednią pracę, żeby móc stanąć z otwartą przyłbicą do walki z silnym wrogiem.

(Głos Prawdy).

„LOS ROSJI" — POLSKI FILM W AMERYCE

Sprowadzono ostatnio do Ameryki film polski w dziewięciu częściach, z prologiem i epilogiem. Autorem i reżyserem jego jest p. K. S. Rymowicz. Nazwa filmu: „Los Rosji". Film jest oparty na prawdziwych historycznych wydarzeniach Rosji i Polski. Ogarnia on jedną z największych tragedyj świata: pamiętną Rewolucję Rosyjską.

Film „Los Rosji" został wykonany w Polsce i reżyserowany przez człowieka, — który był naocznym świadkiem wypadków rewolucji rosyjskiej. Autor i reżyser, w jednej osobie, nie twierdzi jednak, że wypadki historyczne zostały odtworzone na ekranie z dokładnością.

Celem jego było uwiecznienie ciekawych momentów tej zbiorowej tragedji na filmie, w formie opowiadania, dotyczącego rodziny polskiej, która padła ofiarą rewolucji we wzburzonej Rosji. Film jest pozbawiony sztucznych efektów i słodkiej sielankowości. Prawda i tylko prawda, cechuje to polskie arcydzieło filmowe, dokonane, pomimo technicznych trudności, z mistrzowstwem i znajomością rzeczy.

Na ekranie przed widzem przesuwają się słynne postacie historyczne Rosji przed- i po-rewolucyjnej. Cała zgroza rewolucji została odtworzona na filmie z niezwykłym realizmem.

Prawdopodobnie obraz ten ukaże się wkrótce na ekranach nowojorskich i jego pojawienie się będzie stanowiło pierwszy krok w kierunku zapoznawania zagranicy z naszą sztuką filmową.

Baczność Rodacy! Jedyny Polski Sklep Męskich, Chłopięcych Ubrań i Palt najnowszej mody do kupienia
Pasiecznik & Szeremeta, Inc.
Clothing Store Mens, Young Men's and Boys
112 AVENUE A
Between 7 & 8 Sts
New York, N. Y.
Telefon: ORCHARD 1667

Popularna Wycieczka
ZŁĄCZONYM
KOMITETÓW
PIŁSUDSKIEGO
DNIA 9-go LIPCA
Słynnym OLBRZYMIM 4-ro kominowym okrętem
„OLYMPIC"
Kto ma zamiar przyłączyć się do tej wycieczki, powinien się już zgłosić osobiście lub listownie do oficjalnie znanej Polonji z jej rzetelnej obsługi agencji szykartowej —
CENTRAL STEAMSHIP AGENCY
111-115 East 7th St.
New York, N. Y.
Wszelkie ułatwienia: paszporty i wizy polskie DARMO

JEDYNA
POLSKA GOSPODA
w kolonji artystycznej w Greenwich Village
Wyśmienita warszawska kuchnia
Otwarte od 6 do 1 w nocy
MUZYKA i TAŃCE
50 Washington Sq., South
WSCHODNIE OD SULLIVAN STREET

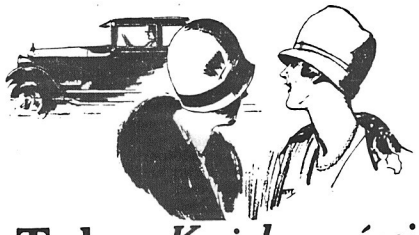

Tak — Każdy mówi
„Nic podobnego w świecie"

Pod względem wyglądu i wartości, zarówno jak pod względem działalności. Każdy mówi, że niema „nic podobnego w świecie".

Na wystawach automobilowych, w lokalach kupców i gdziekolwiek mówi się o samochodach, zupełne zastosowanie zasady Super-Six wywołuje niezwykłe zainteresowanie.

Super-Six posiada gładkość motoru elektrycznego. Czteroletni rozwój doprowadził do zupełnego wyzyskania jego siły, zalet i bezpieczeństwa.

Wasz Hudson Super-Eix nigdy się nie natęża. Zawsze posiada rezerwową siłę, potrzebną przy zbliżaniu się do pagórka, lub przy przyśpieszeniu szybkości biegu. A jego hamulce na czterech kołach, posiadające giętkość motoru, zezwalają na błyskawiczną szybkość, jaką lubicie. W sposobie z jakim Hudson Super-Six trzyma się drogi, tkwi zupełne bezpieczeństwo, takie same, jakie tkwi w łatwości i cichości działania.

A wśród jego siedmiu typów korpusu znajduje się samochód odpowiadający wszelkim wymaganiom pod względem piękności wygody i zbytku.

Brougham $1575

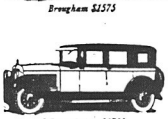

5-Pass. Sedan $1750

7-Pass. Sedan $1850

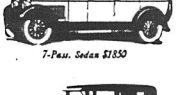

Coach $1285

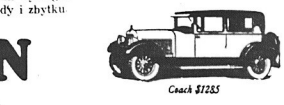

Phaeton $1500

HUDSON
Super-Six
All prices f. o. b. Detroit plus war excise tax

Aby udzielić właścicielom Hudson-Essex zamieszkującym w polskich dzielnicach Większego New Yorku pełnych korzyści posiadania i inteligentnej kooperacji, składy poniżej podane stworzyły Oddziały Polskie, w których wszelkie tranzakcje mogą być załatwiane z objaśnień fachowca, które zapewnią im szybkie i dokładne działanie maszyny w zakresie wszelkich wymagań.

HUDSON MOTOR CAR COMPANY OF NEW YORK, INC.
COLONNADE BUILDING,
BROADWAY AT 57 STREET.
ODDZIAŁY:

BROOKLYN, N. Y.
1422 Bedford Avenue
JAMAICA, N. Y.
Bergen & Hillside Aves.
BRONX, N. Y.
2274 Grand Concourse
NEWARK, N. J.
561-563 Broad Street

Zawiadamiamy niniejszem o stwarzeniu Specjalnego Polskiego Oddziału w każdym z poniżej podanych składów.

Davis Hudson Sales, Inc.
Fremont Avenue, Bronx, N. Y.
Greenpoint Hudson & Essex,
578-80 Manhattan Avenue, Brooklyn, N.Y.
Lanzer Motor Sales,
337 Bushwick Street, Brooklyn, N.Y.
Albin Roe & Terry,
Patchogue, L. I.
Wm. D. Holden, Inc.,
8 Spring Street, Ossining, N. Y.
Schwind & Parker
275 Grand Avenue, Long Island City, N. Y.
T. F. Hutchings,
Riverhead, L. I.
Brunswick Hudson-Essex Co. Inc., 127 Raritan Avenue, New Brunswick, N. J.
Rodney G. Benson, Jr.,
Clifton, N. J.
Duncan & Zeiders
211 Paterson Street, Paterson, N. J.
Sexton Motor Car Co.,
14 South Street, Perth Amboy, N. J.
Walter Weishaupt,
South River, N. J.
Garfield Hudson-Essex Co.,
30 Passaic St., Garfield, N. J.
Kearny Hudson-Essex Co.,
356 Kearny Ave., Kearny, N. J.
Illinger Motor Co.,
22 Union Avenue, Rutherford, N. J.

SZYJE na zamówienia FUTRA
oraz sprzedaje gotowe
Przeróbki i reperacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 LEXINGTON AVE.
pomiędzy 97 i 98 Sts.
Telefon: Lenox 6461

CZY WIECIE GDZIE SIĘ ZNAJDUJE?

Michał Ostrowski

urodzony w roku 1863 w Prużanach, województwo Grodzieńskie. Przypuszczalnie przyjechał do Stanów Zjednoczonych via Odesa w roku 1917. Osoba poszukująca posiada cenne wiadomości od jego syna przebywającego obecnie we Lwowie. Wiadomość o miejscu pobytu poszukiwanego skierować do redakcji pod O—37.

Kocha Teodozja

poszukiwana przez Stanisławę Różę, zamieszkałą w Bydgoszczy.

Bronisław Drożyński

pochodzi ze wsi Rydzewo, powiat Olechanów, ma przebywać obecnie w Cleveland, Ohio. Wiadomość o nim skierować do Nowego Świat pod D—24.

Malinowski Piotr i Wincenty

poszukiwani przez Stanisławę Różę, zamieszkałą w Bydgoszczy.

Marcinowski Józef
Nadrowski Jan
Staszewski Ignacy

zamieszkali ostatnio w okolicy New Yorku, poszukiwani przez Jana Lubowickiego, zamieszkałego w Warszawie.

Dudek Antoni

ostatnio w Hoboken, N. J., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Manikowski Feliks

urodzony w Warszawie, wyjechał do Stanów Zjednoczonych w roku 1924, poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Józef Sawicki

przebywa w Ameryce około dwudziestu lat. Pochodzi z gminy Zakrzówek, powiat Janów, województwo Lubelskie. Zgłoszenia do redakcji pod S—33.

Mielnik Antoni

ostatnio w Bridgeton, N. J., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Franciszek Kowalczyk

Pochodzi ze wsi Konty, woj. Łomżyńskie. W ciągu ostatnich lat 13 zamieszkiwał w Manhattan, N. Y.

Wiadomość o nim nadesłać do Redakcji pod K-41.

Józef Czaplak

Zamieszkały ostatnio w Chicago pnr. 1516 Tell Place. Jest ślusarzem z zawodu. Należał do Sokoła. Ostatni list otrzymano od niego w roku 1921.

Listy nadsyłać do Redakcji pod C-42.

Wyrstiuk Michał

ostatnio w Ludlow, Mass., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Kowalczyk Mateusz

ostatnio w Brooklyn, N. Y., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Sałęga Jan

ostatnio w New York City, poszukiwany w sprawie majątkowej przez Antoniego Sałęga, zamieszkałego w Krakowie.

Porządnicki Andrzej
recte Andro Smith

ostatnio w New York City, poszukiwany przez syna Michała, zamieszkałego w Klucznikowcach.

Lachnec Józefa

ostatnio w Belleview, Fla., poszukiwana przez brata Jana Mańczowskiego, zamieszkałego w Tatabanya, Węgry.

Młodzianowski Józef

ostatnio w Shafi, Pa., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Prokopowicz Kazimierz

ostatnio w South Boston, Mass., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Hołowaczew Jan

ostatnio w Baltimore, Md., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Lenczakwoski Jan

ostatnio w New Britain, Conn., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Roman Wiśniewski

z zawodu malarz. Przebywa w Ameryce od 38 lat i zamieszkuje stale w New Yorku. Pochodzi z Dobrynnia nad Wisłą. Adres nadesłać do redakcji pod W—61.

Bronisław Pełczyk

pochodzi ze wsi Bosnki, ziemi Grodzieńskiej. Zamieszkiwał ostatnio w Newarku. Adres jego prosimy nadesłać do redakcji pod P—50.

Anna Jara

zamieszkała przedtem w Port Washington, później pn. 207 East 71st Street. Poszukiwana jest przez brata który przyjechał z Polski. Zgłoszenia do „Włóczęgi".

Sokół Józef i Pelagja

poszukiwani przez Stanisławę Różę, zamieszkałą w Bydgoszczy.

Porzęcki Józef

ostatnio w Bayonne, N. J., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Moczulski Walenty

ostatnio w Schenectady, N. Y., poszukiwany przez brata Stanisława, zamieszkałego w Przysusze.

Solak Antoni

ostatnio w Scranton, Pa., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Morgiewidz Michał

ostatnio w Philadelphia, Pa., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Pilarski Józef

od lat czternastu przebywa w Ameryce i od półtora roku czasu miał rzekomo wyjechać w stronę Pennsylvanii, poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Skalski Jan

ostatnio w Carnegie, Pa., poszukiwany przez matkę Teresę, zamieszkałą we wsi Zielona.

Józef Zaleski

Wiadomość o nim nadesłać do redakcji pod Z—43.

Piotr Horodyski

ostatnio zamieszkały w Brooklyn, N. Y. Adres skierować do redakcji pod H—49.

Solnikowski Aleksander

ostatnio w Wilmington, Del., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Róża Jan i Piotr
Władysław Maciorzyński

zamieszkiwał ostatnio z żoną Jadwigą w New Yorku. Poszukujący zapomniał nadesłać adres do redakcji. Powinien uczynić to natychmiast. Adres poszukiwanej osoby nadesłać pod M—44.

Milian Jan

ostatnio w New Yorku, poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Suchocka Janina

ostatnio w New Yorku, poszukiwana przez brata Władysława, zamieszkałego w Warszawie.

Józef Różycki

pochodzi z wioski Ballgród, powiat Stryjów. Wiadomość o miejscu jego pobytu skierować do redakcji pod R—32.

Anna (Joanna) Nawicka

wyjechała w roku 1921 do Wilkes Barre, Pa. i odtąd nie dała znaku życia o sobie. Prawdopodobnie wyszła za mąż i mieszka obecnie na farmie w okolicach Ansonia, Conn. Poszukuje jej chora matka. Stefan pozostawił dla niej pieniądze które leżą w sądzie. Adres jej prosimy przysłać do redakcji pod N—48.

Broszko Tadeusz

ostatnio w Greenwich, Conn., poszukiwany przez matkę Teodozję, zamieszkałą w Nizenkowicach.

Wysocki Franciszek

ostatnio w Swedeland, Pa., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Stanisław Ozga

ostatni raz osoba poszukująca widziała go w Hartford, Conn., w roku 1920. Zgłoszenia adresować do redakcji pod O—34.

Kania Piotr

z Uniszowa, powiat Lublin, ostatnio zamieszkały w Buffalo, N. Y., poszukiwany przez Konsulat Generalny w ważnej sprawie.

Adam Okarma

urodzony w mieście Zarsayn, powiat Sanok. Jest z zawodu krawcem. Mieszkał w New Yorku przez lat kilkanaście. Przed pięciu laty jeździł do Polski. Adres jego prosimy nadesłać do redakcji pod O—45.

Wilfred Molensor, twierdzący, że wartość jego nieruchomości na Washington Heights wynosi pół miljarda dolarów (?!) został posłany do więzienia, gdyż nie mógł zapłacić kary pieniężnej w sumie 50 dolarów za niestosowanie się do przepisów budowlanych. Molensor walczył w sądzie niejednokrotnie o prawo własności, lecz wszystkie jego wysiłki spełzły na niczem. Na rycinie widzimy „niedoszłego miljonera" z żoną.

Z POMOCĄ STRAJKUJĄCYM W PASSAIC´

Minął już rok gdy 15,000 pracowników fabryk tkackich w Passaic i okolicy, nie mogąc znieść dłużej wyzysku zachłannych baronów tkackich, wyszło na strajk.

Były to masy nie zorganizowane, kobiety stanowiły blisko połowę pracowników, zarobki były tak niskie, że aby egzystować jako tako nietylko ojciec rodziny ale i matka i dzieci musieli wspólnie pracować.

Prawdziwa ta nowoczesna pańszczyzna była tyle gorsza od pańszczyzny na roli, że praca w tkalniach jest bardzo niezdrową i suchoty rok rocznie pochłaniają wielką ilość ofiar wśród pracowników tkackich.

Solidarność i wytrwałość strajkierów podziwiały nie tylko pisma w Ameryce ale i w Europie, brutalność policji tamtejszej w traktowaniu strajkujących potępiana była nawet przez amerykańską prasę konserwatywną.

Długotrwałą tę walkę z baronami tkackimi w wielkim stopniu umożliwiła pomoc finansowa nie tylko jednostki ale i licznych organizacyj i postępowych związków zawodowych ze wszystkich stron kraju.

Strajk tylko częściowo zakończony, połowa fabryk zgodziła się na minimalne żądania unji, druga połowa stara się prowadzić fabryki przy pomocy importowanych przeważnie skiebów.

Kilka tysięcy jest dotychczas bez pracy i pomoc im dalej jest potrzebna.

Polacy, Ukraińcy i Słowacy stanowili większość strajkujących to też i Polonja miejscowa przyczyniła się (choć może nie w należytym stopniu) do pomocy strajkującym w Passaic.

Robotę wśród Polonji rozpoczął Komitet Okręgowy Związku Socjalistów Polskich, który do wszystkich oddziałów porozsyłał listy składkowe, na które na zebraniach, posiedzeniach i zabawach zbierano datki, które następnie odsyłano do Głównego Komitetu w Passaic.

W pewien czas później komitet główny z Passaic przysłał tu swych delegatów w celu zorganizowania w New Yorku polskiego komitetu, któryby objął wszystkie organizacje i wydajniej pracował.

„Nowy Świat" poparł myśl otwierając swe szpalty komitetowi, zwołano wiec, na którem przemawiał były sekretarz Zw. Socjalistów Polskich tow. H. Liwacz.

Z współudziałem kilku towarzystw zorganizowano komitet, który dotychczas pracuje. Zarząd komitetu stanowią: prezes L. Graff z Kom. Wyk. Zw. Soc. Pol., sekr. prot. Radwański z M. O. R., sekr. fin. W. Kucharski z Kom. Piłsudskiego i kasjer J. Kunicki z Sokoła. Odezwy wydane przez ten właśnie komitet pobudziły wiele innych osad i organizacyj do zbierania pomocy, która wysyłana jest wprost do komitetu w Passaic jak to robi naprzykład Pol. Rob. Kasa Chorych.

Do komitetu do dnia 19-go stycznia wpłynęły następujące sumy:

Tow. B. Głowackiego z Greenpoint ...$	42.35
Kom. im. Piłsudskiego Nr. 2 z Greenpoint	10.00
Tow. śpiewu „Echo" z New Yorku	25.00
Kom. im. Piłsudskiego z Filadelfji	31.00
Pol. Rob. Kasa Chorych z Greenpoint	25.00
Kom. im. Piłsudskiego z Detroit	100.00

ZEBRANE NA ZABAWACH I WIECACH

Na wiecu komitetów w Greenpoint .....$	49.78
Na zabawię „Echa" w Nowym Yorku ...	58.38
Na balu tow. „Bukiet Młodzieży" w Bronx	22.00
Na balu Zw. Soc. Pol. w New Yorku	22.48
Na balu Zw. Młodzieży Pol. w Greenpoint	116.19
Na wiecz. tow. B. Głowackiego w Greenpoint	12.00
Na balu tow. Złączonych Pol. w N. Y.	16.35
Dochód z bazaru w Greenpoint	483.76
Z przedstawienia Królowa Przedmiescia ..	50.14
Zebrane przez „Nowy Świat"	73.00
Zebrane na listy, książeczki kuponowe i datki pojedynczych osób	470.40
Razem .....$	1,607.83
Z tego wydatki administracyjne wyniosły sumę bardzo małą ..$	23.50
Wysłano do Passaic	1,576.05
Pozostaje w kasie ...	8.28
Jak dochodów	$1,607.83

Cyfrowe to sprawozdanie daje obraz całej pracy, która w komitecie była prowadzona wzorowo i harmonijnie pomimo różnic w zapatrywaniach politycznych czy społecznych członków komitetu.

Dodać należy, że „Nowy Świat" zamieszczał komitetowi wszystkie ogłoszenia bezpłatnie. Na posiedzenia uczęszczało przeciętnie około 20 osób.

W przyszłym miesiącu komitet z współudziałem Ukraińców, Rosjan i Czechów urządza w sali „Church of All Nations" na 2nd ave. w New Yorku ogólnosłowiański koncert, dochód z którego idzie na dzieci strajkierów w Passaic. P.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego

Gwiazdy z firmamentu scenicznego i filmowego zajaśnieją wkrótce na balu w hotelu Roosevelt, urządzonym przez towarzystwo filmowe Pathe. Najciekawszą atrakcją będzie zespół taneczny Carter-Wadell.

NOWE POLSKIE REKORDY

NA LUTY

Columbia

KOMICZNE UTWORY
10-Calowe—75c

18169F	Testament pijaka	Władysław Ochrymowicz, baryton
	Tu w Ameryce	Władysław Ochrymowicz, baryton
18167F	Wszystko stare djabła warte	Ignacy Ulatowski, komik
	Rach-ciach-ciach, Polka	Ignacy Ulatowski, komik

ORKIESTRY—MUZYKA DO TANCA
10-Calowe—75c

12048F	Walc z Wesołej Wdówki	Russian Novelty Orchestra
	Carmen Sylva, Walc	Russian Novelty Orchestra
18165F	Oberek „Zalotny"	Orkiestra Filaretów
	Biały Mazur	Orkiestra Filaretów
18166F	Władzia, Polka	Instrumentalne Trio J. Dombrowskiego
	Cacy lala, Rheinlander	Instrumentalne Trio J. Dombrowskiego
18168F	Eleonorka, Polka	Instrumentalne Trio J. Dombrowskiego
	Dobry jest, Oberek	Instrumentalne Trio J. Dombrowskiego
18170F	„Gerus", Polka	Wykonał Kwartet Fr. Kurzawy
	Oj, nasza! Oberek	Wykonał Kwartet Fr. Kurzawy
18161F	Natalja, Polka	Orkiestra braci Kipkowskich
	Marja, Walc	Orkiestra braci Kipkowskich
18162F	Wojtek w zalotach, Oberek	Orkiestra dęta Fr. Przybyliskiego
	W zielonym gaiku, Polka	Orkiestra dęta Fr. Przybyliskiego

Na sprzedaż u wszystkich dostawców COLUMBIA

COLUMBIA PHONOGRAPH COMPANY, NEW YORK CITY

Columbia

NEW-PROCESS
Records

NOWE REKORDY COLUMBIA MOŻECIE OTRZYMAĆ U NAS

MARSHALL MUSIC STORE

441 Broadway, Bayonne, N. J.

Wszystkie powyższe najnowsze rekordy zawsze u nas na składzie

A. LORCZAK

DWA SKŁADY

348 Grove Street i 291 Grand Street

Jersey City, N. J.

Telefon: Montgomery 8117.

POWYŻSZE REKORDY MOŻNA NABYĆ U

J. ŚREDNICKI

491 Grove Street, Jersey City, N. J.
blisko Pavonia Ave.

CZY WIECIE, ŻE

Spódniczki, które noszą Szkoci, nie są ich strojem narodowym — jak wielu mylnie sądzi. Noszą je jedynie górale szkoccy. Mieszkańcy dolin mają strój zupełnie odmienny.

Kupujemy szczoteczki z sierści wielbłądziej, nie zastanawiając się nad tem, że sporządzone są one z ogonków wiewiórek syberyjskich.

Drzewo mahoniowe jest produkowane z 300 różnych gatunków drzew.

WYCIECZKI DO POLSKI

1-sza	2-ga	3-cia	4-ta	5-ta
ZJEDNOCZENIE POLSKO-RZYMSKO-KATOLICKIE odjedzie na okręcie „AQUITANIA" (Cunard Line) dnia 20 kwietnia 1927	Pod przewodnictwem Wł. Ochrymowicza, Art. i Dyrektora Teatru Polskiego odjedzie na okręcie „OLYMPIC" (White Star Line) dnia 7 maja 1927 roku.	Pod przewodnictwem ks. L. Kaszyńskiego, kapelana Rezerwy Armji Polskiej odjedzie na okręcie „PARIS" (French Line) dnia 14 maja 1927 roku.	STOWARZYSZENIE WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ odjedzie na okręcie „PARIS" (French Line) dnia 25 czerwca, 1927.	ZŁĄCZONYCH KOMITETÓW PIŁSUDSKIEGO odjedzie na okręcie „OLYMPIC" (White Star Line) dnia 9 lipca, 1927

Kto zamierza przyłączyć się do jednej z wyżej przytoczonych Wycieczek, lub udaje się do Polski w innym czasie i na innych okrętach, powinien natychmiast zgłosić się po informacje i bliższe detale do OFICJALNEGO REPREZENTANTA

EDWARD S. WITKOWSKI

Sprzedaż Szyfkart — Biuro Informacyjno - Notarjalne

130 East 7th Street NEW YORK, N. Y.

Wysyłka Pieniędzy Kancelarja Adwokacka

Stanisław Szpotański

PARAGRAF 138

W wiejskim urzędzie gminnym kilku chłopów załatwiało swe sprawy z sekretarzem, kilka kobiet przykucło na ławie pod ścianą, sołtys, bosonogi dygnitarz, jedna z nieszczęśliwszych istot na polskiej wsi, (tem od innych, pospolitych wyróżniający się dygnitarzy, że wyborców na kolanach by ściskał aby go zaszczytem tym nie obdarzono, a po wyborach rokrocznie do Częstochowy pielgrzymkę by odprawiał, aby mu go z karku zdjęto), raz wraz wyciągał z zanadrza zwitki jakowychś pozwów i pokwitowań i prezentował je wójtowi. Dzień był upalny, sierpniowy, poprzez okna otwarte wpadał skrzyp wozów i gwar z pól.

We drzwiach stanął chłopina skurzony i spotniały z kijem, du że zawiniątko położył przy progu i czekał. Wyglądał tak jak wygląda puszczający się w dużą drogę chłop kiedy idzie naprzykład do kontroli wojskowej albo na daleki odpust.

—A cóż tam pan? - zagadnął go sekretarz.

—A jest na pana wyrok. Trzydzieści złotych albo osiem dni. Zapłaciłbyś pan te trzydzieści złotych.

—Ni mom.

— To musisz pan odsiedzieć.

—Ino jo bym chciol teraz dwa, po niedzieli dwa, a po drugiej cztery, bo robota w polu.

—Tak nie można, trzeba odrazu wszystko.

Z krzesła od papierów podniósł się pomocnik sekretarza, zdjął z haka klucz.

— Wiesz gdzie to jest?

—Wiem.

—To idź tam pan. Zaraz tam pa na zamknę.

Spojrzałem pytająco na sekretarza.

—Z paragrafu 138—rzekł.

Wyznaje że miałem nie mniej za kłopotaną minę niż wielu posłów i publicystów, z którymi przyszło później mówić o par. 138. Najmniejszego nie miałem pojęcia co to jest ów paragraf.

—Cóż on przeskrobał? - zapytałem.

— Zbudował szopę na podwórzu.

—Co?!

—Widzi pan nie wolno wznosić budowli bez poprzedniego zawiadomienia władz. Jemu się zdawała że to nie budynek, policja jednak orzekła inaczej, sąd przyznał rację policji.

Któż nie przypomni sobie z pana Tadeusza:

"...zwierz uszczuty zda mu się być psem, nie jeleniem".

Chłopi otoczyli mnie kołem.

I wtedy dowiedziałem się, czem jest par. 138 kodeksu karnego. Do wiedziałem się że jest to coś, jakby coroczna zaraza była, grad, pożar, klęska gorsza od przednówku. Za wykroczenia administracyjne jako to: pies urwie się z łańcucha i przebiegnie poza ogrodzenie, chłop pojedzie na jarmark z wozem nie zaopatrzonym w tabliczkę z swoim adresem i nazwiskiem, nie posiada przepisowego wiaderka przy studni, gnojówkę urządzi za blisko domu itd., wówczas karany jest z owego paragrafu grzywną z zamianą na areszt. Wykroczenia te są częste i ponieważ muszą być częste, gorliwość zas policji wiejskiej mierzona jest ilością sporządzonych meldunków że w gminach, wynoszących 5,000 ludności ilość dni spędzonych rocznie w areszcie gminnym dochodzi do 3,000 a zapłacone grzywny przenoszą sumę ściągniętych podatków. Ludzie siedzą podczas najpilniejszych robót polnych, stanokosów, sprzętów zboża, kopania kartofli.

Nie lepiejby to było, aby zamiast zamieniać grzywnę na areszt, zamieniano ją na robotę publiczną na rzecz gminy? — spytałem.

—Pewnie że byłoby lepiej! Gdy są roztopy przejechać nie można! na mostkach dziury, szkoła nie wykończona, bo niema czem zapłacić robotnika!

I oczywiście! Trzy tysiące dni rocznie spędzonych przy pracy to doprowadzenie polskiej wsi do istotnie europejskiego poziomu, to zaopatrzenie jej w drogę, podniesienie jej produkcji i zamożności.

. . .

W ministerjum spraw wewnętrznych przyjął mnie wysoki urzędnik dziś wiceminister, miły kompetentny i światły dr Maurycy Jarosżyński.

I derzył mnie obraz wiszący na ścianie, przedstawiający sporządzanie jakiegoś dokumentu w Genewie podczas wojny. Rozpoznałem na obrazie Paderewskiego, Sienkiewicza, Władysława Mickiewicza z córką, Maurycego Zamojskiego, prof. Askenazego, Piłtza, Osuchowskiego i wszczałem rzecz o par. 138.

Par. 138! zawołał pan Jarosżyński, wiem wszystko co mi pan o tem powie.

Istotnie, wiedział wszystko i więcej naturalnie ode mnie. Sprawa nie wchodziła wprawdzie w zakres kompetencji M. S. W. lecz w zakres ministerstwa sprawiedliwości ale ministerjum spraw wewnętrznych zainteresowane w niej jest przedewszystkiem. P. Jarosżyński przyznał mi rację najzupełniejszą i sądził iż proponowana przeze mnie reforma jest do przeprowadzenia. Ktoby pilnował aby ludzie do robót się stawiali? Do aresztu przecież przychodzą dobrowolnie jak ten chłopina, który przymaszerował w upał dwanaście kilometrów. Ktoby przesiadywał, aby roboty były wykonane? Oczywiście sołtysi z odpowiedzialnością przed wójtami, wójci z odpowiedzialnością przed starostami, zbyteczne byłoby mnożenie z tego powodu urzędów.

Wyszedłem uradowany, zakochany w polskich sądach gorącą bo pierwszą miłością.

Chłopi którym wiadomość przywiozłem, zapłonęli entuzjazmem.

—Oto jest polski rząd! Trzeba mu tylko sprawę przedstawić! Bądź co bądź inaczej to jak za moskiewskich czasów.

I poszedł do pana ministra memorjał od rad gminnych, domagający się przeprowadzenia owej reformy.

„Reforma ta podniosłaby poziom gminny, rozciągnięta na kraj, podniosłaby poziom całego kraju".

Niebawem 30 września memorjał ów przeczytaliśmy w specjalnem piśmie Głos Gmin Wiejskich artykuł zaś do tego dodany przyznawał nam rację najzupełniejszą.

Sprawa więc na najlepszej drodze! Jeden z wójtów tak się rozpalił, że samowolnie rozkazał aresztantom oczyścić z błota drogę, idącą przez wieś.

Kiedy jednak na tej najlepszej drodze sprawa stała jak chłopski koń, gdy nie można wozu po grudzie uciągnąć, udałem się do sejmu.

—Par. 138! Cóż to jest? Ależ naturalnie! Ma pan rację! To się zrobi! To przecież obowiązek!

• • •

Panie posle, cóż tam z par. 138?

—Panie najdroższy, nie mieliśmy czasu, kryzys rządowy, pan rozumiesz...

• • •

—Panie pośle, cóż tam z paragrafem 138?

—Panie kochany, pan rozumie mowy o tem teraz być nie mogło zwaliła nam się na głowę etykieta sejmowa: stać czy siedzieć. Pan rozumie.

Rozumiem! Ale rozumiem także, że Polska jest krajem rolniczym, tak jak Anglja jest krajem przemysłowym - że jest wielkim warsztatem rolniczym, od którego stanu zależna jest pomyślność całego kraju. Rozumiem wagę konfliktów sejmowo rządowych, ale rozumiem jeszcze bardziej, że najgłówniejszy warsztat naszej produkcji bez dróg, bez drenacji i geometrji gruntów znajduje się w stanie nieomal pierwotnym ale wiem że jak zachód długi i szeroki tak nigdzie z tego powodu chłop nie znajduje się na tak niskim poziomie cywilizacyjnym jak u nas, tak nigdzie nie jest tak małym konsumentem mydła, nafty, lekarstw, cukru i t. d. tak nigdzie wewnętrzny rynek zbytu dla przemysłu tak nikło się nie przedstawia. Podniesienie stanu polskiej wsi do stanu wsi zachodnio europejskiej, to nietylko podniesienie naszej zamożności, ale to jedna z najpewniejszych dziś gwarancyj naszego bytu.

Niewątpliwie, że zmiana paragrafu 138 w tym sensie, aby zamiast aresztu włościanie odbywali roboty przymusowe, do tego się przyczyni.

Dorothy Hall, gwiazda w zakazanym owocu scenicznym, który jest wystawiany na deskach teatru broadway'owego p. t. „The Virgin Man", stanie dzisiaj w obliczu prawa w sądzie Jefferson Market, ażeby z innemi artystkami odpowiadać za przekroczenie przepisów moralności na scenie. Zespół artystyczny ze sztuki „The Captive" dotrzymuje jej towarzystwa w tymże sądzie.

Splamione godło

PARYŻ, 16 lutego. — Związek Garibaldyjczyków, organizacja ochotników włoskich, którzy za ciągnęli się podczas wojny światowej pod francuskie sztandary, postanowił dziś zmienić nazwę. Odtąd stowarzyszenie to zwać się będzie Związkiem Ochotników Włoskich w Argonnach. — Stało się to skutkiem haniebnych rewelacyj w procesie Ricciotti Garibaldi'ego, który splamił zdradą i szpiegostwem wielkie nazwisko dziada-patrjoty.

W JAKI SPOSÓB ODCZYTUJE SIĘ TAJNE DEPESZE?

Dzięki statystyce, nie ostoi się przed zręcznym odczytywaczem żadna szyfrowana tajemnica

Jeżeli zręczne szyfrowanie depeszy jest sztuką, to odcyfrowanie jej można uważać za wiedzę. Ostatnia wojna nauczyła nas pod tym względem bardzo dużo i przekonała, że ważność sztuki szyfrowania jest bardzo wielka. Niezliczone stacje telegrafu bez drutu, czy to na lądzie, czy na okrętach, wysyłały na wszystkie strony szyfrowane depesze.

Każda armja używała aparatów własnych typów do wysyłania własnych depesz. W naczelnem dowództwie telegrafów znajdowali się i specjaliści od odczytywania tajnych szyfrów. W Austrji takim fachowcem był niejaki Figl. Jego sprytowi nie oparł się żaden szyfrowany telegram, choćby niewiadomo jak był zawikłany i niedostępny dla niewtajemniczonego.

Otóż jak można odcyfrować depeszę bez posiadania klucza? Zajrzyjmy na chwilę do warsztatu owego magika szyfrów. Faktem jest, że w każdym języku powtarzają się częściej, aniżeli inne, pewne litery, zgłoski i małe słówka. Stwierdzono naprzykład, że w niemieckim języku wśród tysiąca liter najczęściej powtarza się „e", mianowicie 187 razy. Inne litery powtarzają się rzadziej, ale systematycznie, bez względu na to, jaki weźmiemy tekst pod uwagę. I tak naprzykład „n" przychodzi 113 razy, i 79 razy, r 73 razy, s 67 razy, t 60, u 50 itd., aż wreszcie p 3 razy, j 1 raz.

W innych językach jest zupełnie inny układ i liczba powtarzających się liter. Naprzykład w języku francuskim na pierwszem miejscu jest „e", które przychodzi 180 razy, n 78 razy, a 73, u 71, d 69 itd. W języku włoskim powtarzają się najczęściej litery: e, i, a, o, r, n, t, l, s. c. Więc znowu inny porządek.

Więc, jeżeli taki specjalista od szyfrów spojrzy na kryptogram, to przedewszystkiem wpadają mu w oczy stale powtarzające się znaki. Przez zwyczajne obliczenie ustala on w pierwszej linji, w jakim języku kryptogram był napisany, a następnie wyławia większość liter owego tekstu. Również małe słówka, powtarzające się często, a charakterystyczne dla każdego języka, jak pewne przecinki, przyimki i spójniki, są dla niego ważną wskazówką.

W ten sposób stwarza on sobie podstawy do zbudowania całego alfabetu kryptogramowego. Naturalnie, potrzeba do tego ogromnie dużo bystrej inteligencji, talentu językowego i cierpliwości. Kryptogramy są bowiem nieraz bardzo skomplikowane, a chodzi tutaj przy ich odcyfrowywaniu bardzo często o pośpiech, szczególnie podczas działań wojennych.

Wiele sukcesów poszczególne armje podczas ostatniej wojny zawdzięczają owym cichym pracownikom, studjującym depesze. I tak naprzykład dzienniki niemieckie przypominają, że wielką część zasługi w wygraniu bitwy na jeziorach mazurskich mają owi pracownicy odcyfrowujący depesze. Niemcy podchwytywali bowiem wszystkie telegramy, wysyłane przez rosyjskie armje i odcyfrowywali je. Również armje centralne, które w roku 1916 urządziły ofensywę nad Dunajem, odniosły niemałe sukcesy dzięki zdolności fenomenalnego Figla.

Rząd nie skasuje ograniczeń antyalkoholowych

Zrobić to może tylko Sejm

WARSZAWA. — Przedstawiciele związku inwalidów zwracają się do rządu ze skargami na niemożność zrealizowania otrzymanych koncesyj wódczanych ze względu na ograniczenia, zawarte w ustawie antyalkoholowej.

Ponieważ znowelizowanie tej ustawy w drodze rozporządzenia Prezydenta jest niemożliwe (ustawa o pełnomocnictwach tego nie przewiduje), zaś do Sejmu rząd z projektem noweli do tej ustawy nie występuje, więc petycje inwalidów pozostać muszą bez skutku.

Oszczędźcie!

NA NASZEJ ZIMOWEJ WYPRZEDAŻY

MEBLI

Otóż jest okazja na którą przygotowywaliśmy się od kilku tygodni. Przeszukaliśmy rynek doszczętnie i znaleźliśmy meble, które zadowolą Was pod względem gatunku i niskich cen.

Meble dla każdego pokoju w domu, w kompletnych garniturach — lub w pojedynczych kawałkach — znajdziecie w tej wyprzedaży. Zapas nasz niektórych rzeczy jest ograniczony — dlatego też prosimy o przyjście do nas wcześnie.

Każda Polka jest dumna ze swego stołu. Gdy mąż do domu wraca z pracy, gdy goście zawitają, czeka ich wygoda i miła atmosfera. — Nasze meble to umożliwiają.

Komplety te są jednemi z wielu, jakie posiadamy na składzie. Wybór mebli u nas rozłożonych na dwóch dużych piętrach zadowoli każdy gust i każdą kieszeń.

Poniżej podajemy nasze specjalne ceny tylko na paru kompletach:

10 kawałków, garnitur do jadalni za $149.00
4 kawałki, garnitur do sypialni za 98.00
3 kawałki, garnitur do saloniku za 98.00

Lodownie oraz inne sezonowe artykuły zostały zniżone do najniższych cen.

ROK I PÓŁ CZASU SPŁATY

A w dodatku kupicie taniej, ponieważ Kosches kupuje w wielkich ilościach za gotówkę, wskutek czego dostaje najtańszą cenę z fabryki. — Wam zaś ufa i oddaje meble na kredyt. Umożliwia to tylko wielki obrót.

Dostawiamy meble szybko i wszędzie w obrębie 50 mil. Opłaci się Wam przyjść nawet z dalszych okolic. Koszt drogi wróci się Wam stokrotnie, dzięki naszej tańszej cenie.

TOWAR ZAWSZE GWARANTOWANY

Mały zadatek dany dzisiaj — podczas tej wyprzedaży — na jakikolwiek garnitur lub pojedyńczy kawałek — zabezpieczy Wam dostawę w przyszłości — po obecnych cenach.

Odwiedźcie nasz skład dzisiaj i przekonajcie się o naszych cenach!

Chas. Kosches

DWA SKLEPY

75 Ulica, róg 1-ej Ave. — 14 Ulica, róg 1-ej Ave.
New York

BROOKLYN
Sunday, February 20, 1927.
IN 3 SECTIONS Section 2
Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD
W 3 DZIAŁACH Dział 2
OKOLICE
Niedziela 20-go Lutego, 1927.

O NOWY DOM NARODOWY W SOUTH BROOKLYNIE

Kilkunastotysięczna Polonja, zamieszkała w South Brooklynie, nietylko składa się z najstarszych osadników polskich, — bo niektórzy mieszkają tu od czterdziestu lat, — ale także na ogół należy do najzamożniejszych.

Pomimo jednak swej liczebności i zamożności, Polonja tutejsza nie zdobyła się dotychczas na własną siedzibę, któraby wyglądem swym i wielkością mogła zaimponować obcym, wobec dzącym z nami w kontakt, jakoteż służyć na większe zebrania, zabawy i przedstawienia.

Mamy tutaj Dom Narodowy, przy 5ej Ave. i 23ej ulicy, jest on jednak za szczupły, za ciasny nawet na posiedzenia dla większych towarzystw. Wszystkie większe zabawy urządzane być muszą w salach obcych.

A przecież mamy w So. Brooklynie dwie polskie parafje, mamy kilkanaście towarzystw, wiele z nich nawet zamożnych, mamy Sokół, Kasę Chorych, dwa kluby polityczne, dość nawet liczne. Jednem słowem: są podstawy, które przy dobrych chęciach i zrozumieniu możnaby zużytkować, wystawiając odpowiadający naszej liczbie, sile i znaczeniu Dom Narodowy.

A co najważniejsze, dom taki stać powinien w okazalszem tro chę miejscu, bo hałas, pochodzący z kolei nadziemnej, chwilami uniemożliwia prowadzenie posiedzeń, a o przedstawieniach lub koncertach, to już niema na wet mowy.

Właśnie teraz Polonji z South Brooklyna i Bay Ridge nadarza się sposobność do przeprowadzenia tego dzieła.

Miasto ma budować w tyle za obecnym domem —sąd miejski. Wartości sal to nie podniesie, ale gdyby w obecnym budynku porobiono sklepy i biura adwokackie, to przyniósłby on poważną sumę, za którą możnaby kupić plac w miejscu odpowiedniejszem i rozpocząć budowę pięknej sali i innych ubikacyj, któreby skupiły całe życie polskie w tych okolicach, a co najważniejsze, taki Dom Narodowy — jak to się dzieje w innych dzielnicach, — sam opłacałby się, a nawet akcjonarjuszom, w tym wypadku towarzystwom, wypłacałby dywidendę.

Czas jest teraz o tem pomyśleć i połączyć piękne z pożytecznem, budując taki Dom, któryby mógł być prawdziwą chlubą tutejszej Polonji.

Członkowie Towarzystw tutejszych powinni sprawę tę podnieść na najbliższych swych posiedzeniach.

Odezwa do rodziców polskich w Greenpoint

Do Ciebie, Ojcze i Matko, dla których wychowanie i przyszłość dzieci Waszych jest największą troską życia, zwracamy się w chwili obecnej.

Niema chyba ojca lub matki, którzy nie pragnęliby, by dziecko ich wychowywało i rozwijało się zdrowo, tak fizycznie, jak moralnie, w duchu Ojców i Dziadów swoich.

Wszyscy troszczyć się o to powinni, lecz nie wszyscy rozumieją doniosłość dania swym dzieciom właśnie takich warunków rozwoju.

Wiemy o tem dobrze, szczególnie my, robotnicy, ciężko pracujący na utrzymanie swych rodzin, że nie zawsze mamy czas i energję do odpowiedniego zajęcia się wychowaniem młodzieży.

Ile to tysięcy chłopców oraz dziewcząt, wracając ze szkoły, spędza czas swój na ulicy, gdzie będąc bez opieki, wchodzi w kontakt z niepożądanemi nieraz elementami, schodzi często na manowce, co zresztą potwierdza ją kroniki policyjne.

Sokół Polski, którego właśnie zadaniem w dobie obecnej jest wychowywanie dziatwy pod względem fizycznym i moralnym na przyszłych, zdrowych na ciele i duszy, obywateli, z których Naród nasz mógłby być dumny, przychodzi rodzicom polskim z pomocą.

Gniazdo Nr. 618, mające swą siedzibę w Domu Narodowym, przy Driggs Ave., prowadzi oddział dziatwy płci obojga, która pod dozorem fachowego instruktora ćwiczy się fizycznie, a także i moralnie. Jednem słowem: jest to swego rodzaju szkoła wychowawcza dla młodzieży.

Praca nasza była na pewien czas przerwana z powodu reperacji i dekoracji Domu Narodowego, jakoteż z powodu choroby naczelnika naszego gniazda.

Obecnie jednak przystępujemy do intensywnej pracy, aby przez wychowanie młodzieży służyć Wam i społeczeństwu i przy tej sposobności zwracamy się do wszystkich rodziców polskich w Greenpoint: zapisujcie swą dziatwę na ćwiczenia, jakie prowadzić będziemy, bo zdrowie i siła potrzebne są w życiu każdego człowieka.

Ćwiczenia dziatwy męskiej i młodzieży odbywać się będą we wtorki, a dziatwy żeńskiej w piątki, o godzinie 7 wieczorem, w Domu Narodowym, — przy Driggs Ave. i Eckford St.

Posyłajcie dziatwę swą bez żadnej obawy, bo będzie ona miała należytą opiekę, a ćwiczenia te będą dla niej miały nieocenione wprost wartość w życiu.

Czołem!

Za Gniazdo 618 Sokoła Polskiego: —

R. Dombrowski, naczelnik,
L. Tomaszewski, prezes.

W Brooklynie jest 19,000 próżnych mieszkań

Tak przynajmniej twierdził onegdaj w Albany Edward P. Doyle, który się starał wpłynąć na legislaturę stanową o zniesienie prawa o ochronie lokatorów twierdząc, że niema potrzeby takiego prawa gdy jest tak wielka ilość mieszkań próżnych.

Według jego obliczeń w Brooklynie jest 18,802 mieszkań nie zajętych, a w całym wielkim New Yorku mieszkań próżnych ma być 61,252.

Gdy Harold Webster ukazał się we drzwiach sali sądowej, żona jego raptownie odwróciła głowę, starając się uniknąć spojrzenia. Lecz morderca nie zwrócił wcale uwagi na ten szczegół. Na rycinie widzimy panią Webster podczas rozprawy z prokuratorem Edwards. Córka zamordowanej kobiety ma zamiar posłać swego męża na fotel elektryczny.

Mały Sleszyński ofiarą automobilady

Sześcioletni Janek Sleszyński, którego rodzice mieszkają przy 11595 — 172 st. St. Albans zmarł wczoraj w szpitalu Panny Marji w Jamaica od obrażeń jakie odniósł gdy najechany został przez automobil, którym kierował David Jeffery, 183 Beach 66 st. Arverne.

Wypadek zdarzył się przy zbiegu 116-ej ave. i Jericho Rd., i ma lec uderzony całą siłą odniósł pęknięcie czaszki i zmarł w kilka minut po wypadku. Policja po zbadaniu orzekła, że automobil Jefera miał wadliwe hamulce i z tego powodu nie mógł on zatrzymać auta dość wcześnie. Jeffera aresztowano.

Popularny wykład historji polskiej u Sokołów

W każdy czwartek o godzinie 8:15 punktualnie, w Sokolni Gniazda Nr. 14, pn. 190 Grand Street, Brooklyn, N. Y. odbywa się popularny wykład historji polskiej.

Wstęp wolny dla wszystkich.

Prazes Gniazda.
JÓZEF KRESSE.
Za Komitet Oświatowy:
ZYGMUNT DATTNER.

Posiedzenie przyśpieszone

Posiedzenie Polsko-Amerykańskiego Klubu Kościuszko, które miało się odbyć dnia 22-go lutego z powodu święta urodzin Washingtona odbędzie się w poniedziałek, dnia 21-go lutego, o godzinie ósmej wieczór, w Domu Narodowym, pn. 261 Driggs Ave.

Jędrasik odebrał sobie życie w drodze do szpitala

Tragiczną śmiercią zginął w zeszłym tygodniu Aleksander Jędrasik, lat 42, zamieszkały pod Nr. 16 przy Astoria Boulevard, w Astoria. Był on wdowcem i ojcem pięciorga dzieci i pracował, jako palacz w Astoria Light, Heat and Power Co.

Gdy zaczął zachowywać się nienormalnie, przywołano lekarza ambulansowego, d-ra Drago, ze szpitala św. Jana w Long Island City. Po zbadaniu Jędrasika, lekarz polecił zabrać go do szpitala Kings County pod obserwację.

Jędrasik w drodze zachowywał się nadzwyczaj spokojnie. Przy Atlantic i Albany Aves. wyjął jednak niepostrzeżenie brzytwę i zanim zdołano mu ją odebrać, poderżnął sobie gardło.

Przywieziony do szpitala, nie potrzebował już obserwacji, albowiem już nie żył.

Ciało zabrano do kostnicy miejskiej.

Dwie ofiary gazu świetlnego

Używanie gazu świetlnego do ogrzewania powoduje bardzo częste wypadki. W tym tygodniu znów dwie ofiary straciły swe życie od zaczadzenia gazem. Ignacy Żaba i żona jego Anna oboje, lat 50, zamieszkali przy 182 That ford st., Brooklyn, znalezieni zostali w pokoju swym bez życia od gazu jaki się ulatniał z wadliwego pokojowego przy piecyku.

Przybyli oni do Brooklyna z Polski przed dwudziestu laty pozostawiając po sobie jednego syna i jedną córkę.

Pogrzebem zajmował się p. Szutarski z South Brooklynie, pochowano ich na cmentarzu Linden Hill.

Jan Tonkiewicz

Zmarł w środę w domu swym przy 277 — 23 st. Brooklyn. Urodzony w Brooklynie przed 43 laty był on stałym mieszkańcem naszego grodu.

Ostatnio pracował w firmie Commonwealth Coal Co. Pozostawił on żonę Julję, dwóch synów, Henryka i Jana i jedną córkę Mildred, ojczyma Jana Fabiszaka, dwóch braci Pawła i Andrzeja i dwie siostry Lilję Smith i Stanisławę Stromińską.

Zalaczek potłuczony przez taksówkę

Wracając do domu wieczorem Antoni Zalaczek, lat 17, zamieszkały przy 3217 — 188St., Jackson Heights, uderzony został przez przejeżdżającą taksówkę na Northern Bld.

Nieuważnym automobilistą okazał się William Sperling, 28 127 St., College Point. Zalaczek opatrzony został przez lekarza ambulansowego i odwieziony do domu. Odniósł on rany na głowie i piersiach.

Smutek i obawa panują w domu czteroletniego Williama Gaffney, który prawdopodobnie został porwany przez bandytów. Na rycinie widzimy państwo Edward Gaffney, sfotografowanych w towarzystwie 18-miesięcznego Andrzeja i siedmioletniej Ireny w chwili, gdy przyglądają się trzykołowemu rowerowi zaginionego Billy.

Krzywonowski wolał więzienie, niż grzywnę

Nie dlatego, że nie było go stać na zapłacenie $5.00 grzywny, jaką nałożył na niego sędzia J. J. Conway w sądzie Ridgewood, za nieostrożną jazdę samochodem, ale dlatego, że nie poczuwał się do winy, Krzywonowski odmówił zapłacenia grzywny.

Wilhelm Krzywonowski, zamieszkały przy New Road, w Middle Village, nie przekonał jednak o swej niewinności sędziego, który odesłał go do więzienia na 5 dni. Policjant Brody świadczył, że Krzywonowski nie jechał po prawej stronie ulicy, jak wymagają przepisy.

Miljonowe apartamenty w Astorji

Dwa olbrzymie nowoczesne apartamenty mają być pobudowane przy 31 st. i 21 ave., w Astorji, każdy na 116 familij, których koszt ma wynosić ponad miljon dolarów.

Każdy z tych budynków będzie miał sześć pięter i zajmować będzie miejsce 137X162 stopy.

Mieszkania będą po dwa i trzy pokoje dla ludzi zamożniejszych bez rodzin na podobieństwo hotelu apartamentowych i zastosowane będą wszelkie najnowsze urządzenia. Plany zostały już zatwierdzone. Firma Fosdick Realty Corp. z Glendale będzie apartamenty te budować.

Główna poczta w Brooklynie zostanie powiększona

Główny budynek pocztowy mieszczący się przy Washington st., który od dawna już okazał się za ciasnym będzie odpowiednio rozbudowany i fundusze na ten cel w sumie 1,100,000 dolarów zostały włączone do budżetu, który w tym tygodniu został przyjęty w kongresie.

W sprawie tej bawiła w Washingtonie przed tygodniem delegacja wybitnych obywateli brooklyńskich z ramienia tutejszej izby handlowej.

ROBOTY PUBLICZNE W BROOKLYNIE I QUEENS NA ROK 1927

Blisko sześć miljonów dolarów przeznaczono w budżecie miejskim na różne roboty publiczne w Brooklynie i Queens.

Uchwała w tym względzie zapadła na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej, gdy kontroler miejski, Berry, stwierdził, że do rozporządzenia jest suma 20 miljonów dolarów.

Na roboty publiczne w Manhattan, Bronx i Richmond uchwalono 10 miljonów.

Proponowane 182 miljony dolarów na budowę kolei podziemnej pozostały w zawieszeniu do powrotu z wakacyj mayora Walkera, który wyjechał na wywczasy do mokrej Hawany.

Poszczególne pozycje w budżecie przedstawiają się, jak następuje:

$1,050,000.- na zakupno placów i zrobienie planów na budowę sądów, głównego w sekcji Borough Hall i sądów miejskich w East New Yorku i South Brooklynie.

$470.000. — na usunięcie kiosków stacyj kolej podziemnej na 4-tej Ave., przy Pacific St., 36-tej i 59-tej ulicy, które obecnie znajdują się na środku ulic.

$100.000. — na zbudowanie nowej stacji straży ogniowej, w miejsce obecnej przy Pierrepont St.

$1.500.000. — na zbudowanie mostu przez Newtown Creek w Greenpoint.

$525.000. — na prowadzenie dalszych robót nad budową i rozszerzeniem bulwaru Shore Road w Bay Ridge.

$100.000. — na tymczasowy most na Metropolitan Avenue z Brooklyna do Maspeth.

$290.000 — na budowę garaży dla miejskiego zakładu czyszczenia ulic.

$55.000. — na budowę mostu przy Ocean Parkway przez Coney Island Creek.

$35.000. — na urządzenie miejsca zabawowego na Williamsburgu.

$40.000. — na ulepszenia w parku Gulder.

$25.000. — na płoty i domy odpoczynkowe w parku Gulder i w Williamsburgu.

Dla Queens uchwalono następujące pozycje: —

$500.000. — na budowę centralnej bibljoteki w Jamaica.

$24.000. — na zakup miejsca pod centralny budynek sądowy w Jamaica (budynek ma kosztować $6,000.000).

$200.000. — na budowę sądu dla małoletnich w Jamaica.

$400.000. — na budynek dla sądów miejskich i policyjnych w Jamaica.

$160.000. — na budowę garaży dla miejskiego zakładu czyszczenia ulic w Jamaica.

$210.000. — na budowę takich samych garaży w Elmhurst.

BAZAR NA SIEROCINIEC

Na posiedzeniu komitetu bazarowego w Greenpoint które odbyło się w środę, dnia 9-go lutego zanotowano kilka ważnych spraw.

Prezes komitetu Jankowski zakomunikował członkom komitetu, że artystka francuska pani Astride Jackowska z pochodzenia Polka, przebywająca chwilowo w New Yorku dowiedziawszy się, że tutejsza Polonja zamierza budować sierociniec przyrzekła wystąpić z koncertem dnia 27-go lutego na korzyść sierocińca.

Delegaci przyjęli wiadomość z entuzjazmem w przekonaniu, że występ francuskiej artystki polskiego pochodzenia przemówi do ambicji narodowej najbardziej obojętnych rodaków, którzy chyba nie pozwolą, aby ich w spełnieniu obowiązku narodowego przewyższyła Francuzka chociaż z polskiem nazwiskiem.

Na ostatniem posiedzeniu wybrano stały komitet bazarowy w skład którego wchodzą następujący obywatele: Wachtyłowicz, przewodniczący, B. Brachawski, zastępca, Błaszczyk, zastępczyni, L. Holender, sekretarz protokółowy, S. Prażmowski, sekretarz finansowy i Błaszczak, kasjer.

W obradach ostatniego posiedzenia brali udział przedstawiciele następujących towarzystw: T-wo Oświatowe im. Marji Konopnickiej, Klub Weteranów Wojsk Polskich, Komitet Józefa Piłsudskiego, Kasa Chorych Oddział Nr. 26, Związek Młodzieży Polskiej Gmina Nr. 618, T-wo Czarneckiego Grupa Nr. 63 Z. N. P., T-wo Króla Batorego Grupa Nr. 69 Z. N. P., T-wo Wolność Kościuszki, T-wo Młodzieży Polskiej Wolność Grupa Nr. 150 Z. N. P. i T-wo Króla Jana Sobieskiego.

Wszystkie wymienione towarzystwa pracują gorliwie, by bazar wypadł jak najlepiej. Jest nadzieja, że na piękny cel społeczny jakim jest budowa sierocińca Polonja w Greenpoint nie pożałuje ofiar i pokaże, że sama bez swoich przewodników duchownych, a tylko ze świeckimi potrafi stworzyć wielkie dzieło, które będzie pomnikiem polskości w następne pokolenia.

Woliński będzie sądzony za jazdę w stanie pijanym

Michał Woliński, lat 29, zamieszkały pod Nr. 679 przy Tompkins Ave., w Brooklynie, aresztowany został onegdaj za jazdę samochodem w stanie podchmielonym.

Tak przynajmniej zeznawał policjant, który Wolińskiego aresztował na Queens Boulevard.

Sędzia policyjny zatrzymał go do rozprawy sądowej pod kaucją $500.

Bal pączkowy

W niedzielę, dnia 20-go lutego r. b., o godzinie piątej po południu, na sali parafjalnej w South Brooklyn odbędzie się bal pączkowy.

Mile wszystkich zaprasza,
Komitet Parafjalny i
ks. W. Trzepierczyński.

Odezwa do Braci Związkowców i Sióstr Związkowczyń

Drodzy Bracia i Siostry Związkowcy i Związkowczynie!

Wstępując do Związku Narodowego Polskiego, mówiono nam, że Związek, zorganizowany przez uczestnika ostatniego powstania w roku 63-cim, Agatona Gillera, jest organizacją postępową i patrjotyczną, do której należeć może każdy Polak, bez różnicy przekonań politycznych i religijnych. Co się jednak stało z temi wielkiemi hasłami postępowych patrjotów?

Czytając pisma związkowe, tak „Dziennik Związkowy", jakoteż organ tygodniowy, „Zgodę", spotykamy na każdym kroku wyzwiska i oszczerstwa na tych związkowców, którzy pracują w myśl założycieli Związku i Konstytucji. Związkowcy, którzy wstąpili do tej organizacji w przekonaniu, że wstępują do organizacji postępowej i patrjotycznej, są oszukiwani, bo pisma związkowe szkalują i lżą postępowych związkowców oraz Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego. Obywatel Przyprawa nie ma dość słów obelżywych, któremi od szeregu lat obrzuca wszystkich, którzy dla Polski pracowali, cierpieli i ginęli na polach bitew za wolność Ojczyzny.

I to wszystko dzieje się za pieniądze związkowców, którzy swoją krwawicą utrzymują oszczerców-redaktorów i urzędników, którzy sprzeniewierzyli się świętej idei patrjotycznej i postępowej, a stali się sługami zachłannych klerykałów. Związkowcy na prowincji nie mogą znieść dłużej tej przeniewierczej polityki swych urzędników i z niecierpliwością oczekują zebrania następnego sejmu w Chicago, na którem wiarołomcom za stanie wymierzona zasłużona kara. Związkowcy na Wschodzie, w stanach: Nowy York, Pennsylvania, Maryland, New Jersey i w stanach Nowej Anglji pracują już teraz, ażeby wybrani delegaci na sejm wybrali ludzi uczciwych i honorowych, aby nasz Wódz Narodu, Marszałek Piłsudski, był otaczany przez Brać Związkową i jej pokolenie czcią i miłością, a nie szyderstwami i oszczerstwami, jakiemi go dotychczas obrzucali redaktorzy i urzędnicy, za Wasze pieniądze utrzymywani.

Związkowcy do dzieła, bo już czas najwyższy! Przywróćmy dobre imię naszej patrjotycznej organizacji i wzbudźmy ducha jej założycieli, którzy nam kazali iść drogą postępu i patrjotyzmu, a nie drogami, któremi kroczą dzisiejsi matadorzy Związku, z Zychlińskim na czele.

Jan Kuszaj,
60 N. Hemstead, Manhasset, L. I.

„Lutnia z Kokietką"

Oj ta Kokietka! Wszyscy ją lubią, wszyscy ją kochają, młodzi i starzy, a ona jak magnes wszystkich do siebie przyciąga, a nikomu nie dostępna.

Tow. Śpiewu Lutnia wystawia w 3-ch aktach wesołą operetkę pod tytułem: „Kokietka" w niedzielę, dnia 20-go lutego, w Domu Narodowym, 261 Driggs ave., Brooklyn, N. Y.

Lutnia postarała się o najlepsze siły amatorskie. Członkowie pracują już kilka tygodni żeby kokietka była odegrana jak najlepiej.

Po przedstawieniu będzie staropolski bal, przy muzyce prof. Mroza.

GLEN COVE, N. Y.

Wielki bal maskowy

Klub Weteranów Wojny Światowej urządza w niedzielę, dnia 20-go lutego, o godzinie szóstej wieczorem wielki bal wojskowy, w Domu Narodowym, pn. 10 Hendrick Ave., Glen Cove, L. I.

Cała Polonja pospieszy na bal byłych wojskowych, których w czasie wojny światowej tak kochała i teraz nie przestała kochać.

SPROSTOWANIE

W wykazie składek na konie rasowe pokwitowano $15 od tow. Biały Orzeł w Brooklynie, a ponieważ towarzystw z tą nazwą jest kilka powinno być nadmienione że jest to grupa 11-ta Zjednoczenia Polsko Narodowego mająca swą siedzibę w Domu Narodowym w South Brooklynie.

Dziś! Dziś!
Oddział No. 153
Pol. Nar. Spójni
im. Józefa Piłsudskiego
urządza
Zabawę Taneczną
w Niedzielę 20 Lutego
W SALI PARAFJALNEJ
678 Leonard St.
Brooklyn
Początek o godzinie 7 wieczór.
KOMITET.

CZWARTEK 24 Lutego CZWARTEK
TRUPA TEATRU OLIMPIA Z NEWARKU
w Domu Narodowym w Brooklynie
261 Driggs Ave.
odegra wspaniałą sztukę w 5-ciu aktach pod tytułem
„DZIEWCZĘ Z CHATY ZA WSIĄ"
J. GALASIEWICZA
(Dalszy ciąg „Chaty za Wsią")
Początek o godzinie 8:15.

Młodzież Polska w Greenpoint zaprasza
Z okazji święta narodowego Dnia Washingtona
DZIECI SZKOŁY MARJI KONOPNICKIEJ
zapraszają
CAŁĄ POLONIĘ
na
WESOŁY WIECZÓR
Dnia 22-go Lutego, o godzinie 7 wieczór
do Domu Narodowego, przy 261 Driggs Avenue
Po wesołym programie muzykalno - wokalnym
— TAŃCE DO PÓŹNA —
Ubawicie się doskonale i tanio. — Wstęp 50 centów.

DZIŚ! DZIŚ!
Nie zapomnijcie przyjść z rodzinami na
KOKIETKĘ
Nadzwyczaj wesołą komedję, którą wystawia dzisiaj
Towarzystwo Śpiewu Lutnia
w DOMU NARODOWYM, przy Driggs Avenue, w Brooklynie
Początek o godzinie 7-ej wieczór. Muzyka prof. Mroza.
BAL — po przedstawieniu — BAL.

Komitet im. J. Piłsudskiego Nr. 1-szy

JUTRO! JUTRO!

WAŻNE ZEBRANIE

na którem delegat na Zjazd organizacyj i pracy w Buffalo
Ob. W. B. BŁAŻEWICZ
zda sprawozdanie z przebiegu obrad i wyjaśni powody protestu i wycofania się ze Zjazdu całego obozu postępowego wychodźtwa.

Na zebranie zapraszamy wszystkich Polaków, których interesuje ważna sprawa

ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Początek o godzinie 8-ej wieczór. — Wstęp wolny.

Z. Bogdański, sekr.

Koncert w sprawie Polskiego Sierocińca

Koncert na dochód budowy Polskiego Sierocińca pod protektoratem Konsulów Generalnych Francuskiego i Polskiego przy współudziale panny D'Astorija Jackowskiej, primadonny opery w Monte Carlo, pana Aleksandra Brachockiego, słynnego polskiego pianisty, pana W. T. Bendy, sławnego malarza i oryginatora żywych masek w Court Teatrze 136 West 48th St. (na wschód od Broadway) New York w niedzielę dnia 27 lutego, punktualnie o 2:30 po połud. Ceny biletów od $1. do $2.40 (zwolnione od podatku).

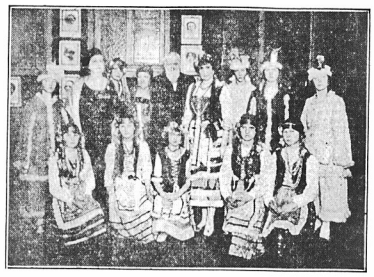

Chór z Polskiego Sierocińca Św. Kazimierza w Paryżu.

Bilety do nabycia we wszystkich Domach Narodowych, w Sokolni, 190 Grand St., B'klyn, w Domu Emigracyjnym, 180 —2nd Ave., New York, Puciata i syn, 111 E. 7th St., N. Y., E. Witkowski, 130 E. 7th St., N. Y., Opaliński, 38 Union Sqaure, N. Y., Nowy Świat 24 Union Sq., i w kasie teatru.

Aleksander Brachocki

P. Suzanne D'Astoria-Jackowska

KONFERENCJA STOW. MECHANIKÓW POL.

W niedzielę dnia 27 lutego, o godzinie 10-ej rano w Domu Narodowym w New Yorku, odbędzie się roczna konferencja, na którą proszeni są członkowie okręgu i delegaci z dalszych okolic.

Zabawa dla starszych urządzono przez dziatwę szkolną

W salach Domu Narodowego przy Driggs Ave. odbędzie się zabawa taneczna połączona z różnemi atrakcjami sceniczneimi, urządzona staraniem dziatwy ze szkoły im. Marji Konopnickiej na Greenpoint.

Zabawa ta odbędzie się we wtorek, dnia 22-go lutego r. b.

Początek naznaczono na godzinę ósmą wieczór.

Polonja powinna poprzeć powyższą imprezę i przybyciem swojem dowieść, że sprawy oświatowe interesują ją.

Do tańców będzie przygrywać doborowa orkiestra polska.

SOUTH BROOKLYN

W sprawie obchodu Kościuszkowskiego

Delegaci towarzystw w komitecie obchodu Kościuszkowskiego zbiorą się na nadzwyczajne posiedzenie Gminy Złączonych Towarzystw, które się odbędzie we środę, dnia 23-go lutego o godzinie 8-ej wieczorem w Domu Narodowym, 705 — 5 ave.

Na tym posiedzeniu zostanie wybrany nowy zarząd, omówiona sprawa kampanji dla urządzenia wspaniałego obchodu Kościuszkowskiego i zebrania odpowiedniego funduszu na ten cel.

Za tymczasowy komitet
T. Koczuń i N. Pokornowski.

JAMAICA, L. I.

Bal Klubu Demokratycznego

Bal karnawałowy odbędzie się w niedzielę, dnia 20-go lutego, o godzinie 4-ej po południu, w sali Domu Narodowego, 295 Sutphin Blvd., Jamaica.

Klub Demokratyczny urządza rok rocznie bardzo piękne i interesujące bale ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, tak też będzie i tym razem.

Zapraszamy całą Polonję w Jamaica i okolicy. Muzyka doborowa polska więc i zabawa świetna.

Głupich siać nie trzeba, sami się rodzą

Dwóch Polaków naciągniętych przez wróżki

Dwaj Polacy, a mianowicie Józef Falkowski, zamieszkały pn. 286 Wythe Ave., Brooklyn, N. Y. i Michał Markowicz, zamieszkały pn. 608 East 188th Street, New York City, zostali naciągnięci w jeden i ten sam sposób przez dwie sprytne cyganki-wróżki, do których udali się o poradę w sprawie utraconej miłości uwielbianych przez nich niewiast. Falkowski udawszy się do wróżki zamieszkałej przy rogu 14th Street i Avenue B dowiedział się, gdy ta mu położyła karty, iż jest sposób na przywrócenie miłości jaką go przed niedawnym czasem darzyła ukochana, która ostatnio stała się dlań nadzwyczaj chłodną i nieprzystępną.

Taką samą sprawę miał i Markowicz.

Na dowód, że miłość można wrócić, wróżka dała swemu pacjentowi kilka proszków, polecając, aby takowe zażył.

Równocześnie zawiadomiła ona Falkowskiego, że posiada nadzwyczajny sekret przy pomocy którego jest w stanie powiększyć sumę pieniędzy posiadanych przez niego w banku.

Strzał nie chybił celu.

Na drugi dzień Falkowski wyjął posiadane w banku pieniądze w sumie $500 i przyniósł do wróżki.

Ta położyła je na stole, poczem przykrywszy jakąś szmatą zaczęła się nad niemi modlić.

Po pewnym czasie oświadczyła ona Falkowskiemu, że sesnis nie może się udać, albowiem „dobre duchy" są zajęte.

Radziła onu, aby „pacjent" zostawił gotówkę i przyszedł nazajutrz.

Falkowski dał się wziąć na lep.

Gdy jednak przyszedł następnego dnia, ku swemu zdumieniu przekonał się, że wróżka wyprowadziła się, nie pozostawiwszy adresu.

Zawiadomił on natychmiast policję i detektywa M. Blooma, z pn. 799 Broadway, New York City, który pracując całą noc aresztował wróżkę, niejaką Danię Stanko.

Skonfrontowana cyganka z Falkowskim i Markowiczem (którego sprawa, jak już nadmieniliśmy niczem się nie różni od zdarzenia Falkowskiego) została poznana przez tego ostatniego, jako osoba która wyłudziła od niego $610.

Zatrzymano ją wobec tego w więzieniu śledczem.

Jest nadzieja, że przy pomocy aresztowanej uda się ująć wróżkę, która wyłudziła pieniądze od Falkowskiego.

Śledztwo w wymienionej sprawie prowadzi detektyw M. Bloom przy pomocy policji miasta New Yorku.

Ujęcie sprytnej oszustki jest obecnie tylko kwestją kilku dni.

Młody Kulik najechany przy zabawie

W tej porze roku jest w modzie jeżdżenie po ulicy na łyżwach kółkowych.

To też i dziewięcioletni Władzio Kulik, z pn. 474 Warwick St., Brooklyn wróciwszy ze szkoły poszedł się łyżwować na ulicę.

Zabawa jednak niedługo trwała albowiem najechany on został przez automobil Georga Robinsona, z pn. 434 Miller Ave. i odniósł złamanie prawej nogi.

Chłopca odwieziono ambulansem do Bradford szpitala.

Znów chłopcy polscy zamieszani w kradzieży

Władysław Moreński, lat 15, zamieszkały pn. 19 Box Street, Greenpoint aresztowany został onegdaj pod oskarżeniem kradzieży rur ołowianych z piwnicy domu pn. 341 Kingsland Ave. należącego do Zygmunta Karbowskiego.

Za podobną kradzież aresztowany został 14-letni Konstanty Radzicki, z pn. 264 Kingsland Ave., który miał się włamać do niezamieszkanego domu pn. 392 Meeker Ave. należącego do M. Dolana.

Z parafji św. Krzyża

W niedzielę, dnia 20-go lutego r. b., o godzinie szóstej po południu, na sali św. Krzyża w South Brooklyn wygłoszę nader wesoły odczyt na temat „Niedokończony Ślub."

Mile wszystkich zapraszam.

Ks. Wł. Trzepierczyński.

Zabawa T-wa Piłsudskiego

Oddział Nr. 15 Polsko-Narodowej Spójni im. Józefa Piłsudskiego urządza zabawę taneczną w niedzielę, dnia 20-go lutego, na sali parafjalnej, pn. 678 Leonard Street, pomiędzy Meserole Ave. i Calyer St. Początek o godzinie siódmej wieczór.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego

Nowa Restauracja Polska
W GREENPOINT
polskie potrawy
Grzeczna fachowa obsługa
Ceny umiarkowane
O poparcie Polonji prosi
FRANCISZEK OJZYNSKI
245 Driggs Avenue
przy Graham
BROOKLYN—GREENPOINT

PIERWSZORZĘDNA
Polska Restauracja i Lunch Room
W GREENPOINT
Ciasta, torty, chleb i bułki. Świeże, smaczne i potężne.
Restauracja nasza wydaje śniadania, obiady i kolacje po cenach umiarkowanych. Spróbujcie i przekonajcie się.
MANHATTAN BAKERY
STEFAN KRYSZTOFCZYK
657 Manhattan Av., blisko Bedford Av.
GREENPOINT, BROOKLYN

Jedyny w Brooklynie Polski Sklep Ptaków
poleca rasowe kanarki; doskonały wybór ptaków różnych gatunków; każdy ptak gwarantowany; pieniądze zwracamy w razie niezadowolenia; kupujemy również kanarki.
MANOR PET SHOP
1481 Coney Island Avenue,
Blisko Avenue K
BROOKLYN, N. Y.

Telefon, Greenpoint 7283
Dr. Henryk Sokal
141 Kent St., B'klyn, N. Y.
GODZINY —
od 12 do 1 po południu i
od 7 do 8 wieczorem

Ś. † P.

JAN MALESKI

zmarł w Czwartek, 17-go lutego w własnem mieszkaniu, pod nr. 728 — 4th Avenue, Brooklyn. Po zmarłym pozostają żona Józefa, trzech synów, Paweł, Aleksander i Jan, i pięć córek: Klara, Józefa, p. Janina Hamilton, p. Marta Jurek, i p. Bessie Tobin.

Pogrzeb odbędzie się w Kościoła Matki Moskiej Częstochowskiej, przy 24 ulicy i 4 Ave. Brooklyn, we wtorek, 22 lutego, o godzinie 10 rano.

Zwłoki pochowane będą na cmentarzu Św. Krzyża.

Jan Smoleński
PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY
Pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych
Wynajmuje auta na wszelkie okazje.
SATYSFAKCJA ZAPEWNIONA.
111 Dupont St., Brooklyn
Tele on Greenpoint 9589.

RADIO
USŁYSZCIE POLSKĄ GODZINĘ PRZEZ RADJO
NA NOWYM 6 TUBOWYM APARACIE
THERMODYNE
który w przyszłym tygodniu sprzedawać będziemy $45.00
po .....
Aparat ten równa się innym sprzedawanym do $150.
R. C. A. tuby po $1.29.
Wielkie 45 volt. B. Baterje $1.89.
Naszem hasłem jest obsługa i satysfakcja.
Wszystko z pełną gwarancją.
MANHATTAN RADIO SERVICE
821 Manhattan Ave. Brooklyn, N. Y.
przy Greenpoint Teatrze

Zapraszamy każdego czytelnika tego pisma do zwiedzenia naszych sklepów podczas naszej
PÓŁROCZNEJ WYPRZEDAŻY
Gwarantujemy, że oszczędzicie
$5. do $20. na każdym
UBRANIU i PŁASZCZU
Wartości $25 — teraz $18.50
Wartości $35 — teraz $23.50
Wartości $40 — teraz $29.50
UBRANIA O DWU PARACH SPODNI
zniżone do
$28.50
UBRANIE lub PŁASZCZ
do Waszej Miary
TYLKO
$27.50
SPENCER'S
Dwa Sklepy z Męskiem Ubraniem w Brooklynie
519 — 5th Avenue blisko 13-ej ulicy
5502 — 5th Avenue róg 55-ej ulicy

Ujarzmione fale eteru znakiem współczesnej kultury

PROPAGANDA PRZEZ RADJO

Chodzi o szerzenie idei, wiadomości, zamiłowań i upodobań, — radjo jest narzędziem doskonałem i na dłuższy dystans prawie niezawodnem. Tak niedawno istnieje nasza radjo-stacja nadawcza, a już wielu moich znajomych odbiorców, którzy dawniej mało wiedzieli o cenniejszych utworach muzycznych, dziś z zainteresowaniem rozprawiają o twórczości Czajkowskiego, Bizetta, czy Wagnera. Kluczem do tej metamorfozy jest oczywiście nasza radjostacja i jej bogaty repertuar muzyki poważnej. Inni, dzięki tejże stacji, nauczyli się już różnych tajemnic z dziedziny rolnictwa, a jedna z panienek, entuzjastka prof. Roquiniego (którego nigdy nie widziała na oczy), potrafi się już rozmowić po francusku, choć dawniej tej sztuki nie posiadała.

Nie trzeba dodawać, że przez radjo mogą się szerzyć również ideje wątpliwej wartości, opaczne, lub wręcz szkodliwe. Taką funkcję względem obywateli województwa śląskiego pełni od niedawna stacja w Gliwicach. Bojowa i przeważnie szowinistyczna propaganda stacji gliwickiej dociera do odbiorców, zamieszkałych na naszem terytorjum, z łatwością. Narazie niema na to rady. Jednakże potężny środek propagandowy, jakim jest radjo, zmusza nas do wynalezienia środka obrony. Jeżeli jest wojna gazowa, musi być obrona przeciwgazowa. Jak tedy uchronić Ślązaków od trucizny, jaką w ich odbiorniki sączy stacja gliwicka? Domniemanie pewnem lekarstwem na tę bolączkę okaże się nowa radjo-stacja warszawska, radykalnem jednak usunięciem zła byłoby zbudowanie w Sosnowcu lub Katowicach choćby niezbyt silnej, ale osobnej stacji nadawczej, któraby umiejętnie kryła stację gliwicką. Nie idzie nawet o to, żeby propagandzie niemieckiej przeciwdziałać polską. Nie. Programy przyszłej stacji katowickiej, jeśli się mają cieszyć powodzeniem ogólnem, muszą być nietylko polskie, ale przedewszystkiem interesujące.

W podobnem położeniu — zależności od silnych stacyj obcych — znajdują się nasze kresy wschodnie, zwłaszcza północno-wschodnie. Słyszą Królewiec, Moskwę, Kowno, które obecnie zapewne nie na długo zamilkło, a nie mogą się dosłuchać Warszawy. Czy usłysza dostatecznie wyraźnie nową stację warszawską — można powątpiewać. I tu, w obrębie województw wileńskiego, nowogrodzkiego i częściowo poleskiego, radjoodbiorcy mogliby zostać odseparowani od „obcych wpływów", gdyby z czasem na terytorjach tych powstała nasza własna radjostacja polska.

Są to może pozornie dalekie horoskopy, jednakże żywiołowy rozwój radja i szybkość, z jaką wzrasta przyrost abonentów, mogą moment, w którym te dwie stacje okażą się konieczne, przybliżyć tak dalece, że będziemy nim zaskoczeni.

Nowa stacja w kolonji

Nowa stacja w Kolonji będzie ostatecznie uruchomiona w najbliższych dniach. Przy stacji będzie się mieścić najbardziej komfortowe studjo w Europie, zaopatrzone w ostatnie zdobycze techniki.

W roku 1703 ogłosił uczony niemiecki Karol Romanus rozprawę na temat: „Czy umowa najmu mieszkania może być rozwiązana z powodu duchów w lokalu?"

Posąg Wolności, postawiony w roku 1886 w porcie New York, ma 93 metry wysokości. W głowie tej kolosalnej postaci może się swobodnie pomieścić 40 osób.

Wstępujcie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego

W DNIE RADOŚCI CZY SMUTKU ZAWSZE SĄ
KWIATY
NAJODPOWIEDNIEJSZYM UPOMINKIEM
Wieńce — Bukiety i kwiaty doniczkowe
na wszelkie okazje opłaci się Wam kupować u najstarszego POLSKIEGO KWIACIARZA W BROOKLYNIE
R. S. Dombrowski
222 Driggs Ave.
BROOKLYN, N. Y.
blisko Oakland ulicy
Telefon Greenpoint 4463

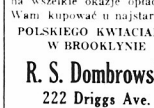

KWIATY
BUKIETY I WIEŃCE
na wszystkie okazje gustownie i tanio dostarcza znany polski kwiaciarz
W. BIEŻYŃSKI
986 Manhattan Ave., Brooklyn.
Telefon Greenpoint 2707.

TEL. 5318 GREENPOINT

F. WENCK
Elektryczny Kontraktor
Wykonuje wszelkie roboty po cenach umiarkowanych
214 Driggs Avenue, Brooklyn, N. Y.

NIEZOPOMINAJCIE O RODZINIE W POLSCE
POŚLIJCIE IM NA ŚWIĘTA PIENIĄDZE
Najtaniej i najszybciej, możecie przez nas przesłać pieniądze w DOLARACH lub ZŁOTYCH — pocztą lub telegraficznie z kompletną gwarancją bez żadnego ryzyka
Karty Okrętowe na wszystkie linje.
Asekuracje Domów, Mebli, Automobili i t. p.
Odpowiedzialne biuro REALNOŚCIOWE i Notarjalne.
GREENPOINT
Edward Brachocki
1070 Manhattan Avenue
Tel. Greenpoint 8068.
W SOUTH BROOKLYNIE
Bolesław Nurkiewicz
572 — 4 Avenue, przy 16 ulicy
Tel. Hyguenot 1622.

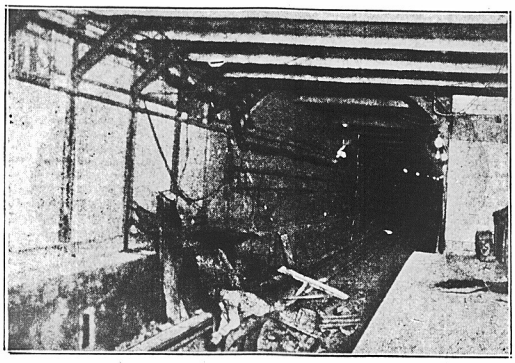

Subway do Queens wprost z Times Square nie jest już dzisiaj mrzonką, lecz faktem dokonanym. Na obrazku widzimy perspektywę tunelu i dwóch robotników, wykończających wiązania. Publiczność teatralna będzie mogła udać się do swoich domów w Queens już bez przesiadania prawdopodobnie w najbliższym czasie.

KRONIKA RADJOWA

APARAT RADJOWY NA POCZTÓWCE

Jednym z najoryginalniejszych i najciekawszych wynalazków ostatniej doby w dziedzinie techniki radjowej jest sporządzenie mikroskopijnego aparatu detektorowego, umieszczonego w całości na pocztówce. Technicznie zostało to rozwiązane w sposób bardzo dowcipny, gdyż na jednej stronie pocztówki znajduje się obrazek, na drugiej zaś maluśki aparacik detektorowy. Podobno detektor ten ma zasięg kilkumetrowy i audycje, odbierane przy jego pomocy, są bardzo wyraźne i czyste.

LICZBA RADJOSTACYJ NA NASZYM GLOBIE

Liczbę radjostacyj na kuli ziemskiej obliczają w przybliżeniu na 16.462. Z tego 14.678 znajduje się na okrętach. 1.273 służy do komunikacji lądowej, pozatem jest 40 wielkich stacyj transoceanicznych, 409 mniejszych i 62 służących wyłącznie do awjacji.

PO AMERYKAŃSKU

General Electric Co. wykończa budowę olbrzymiej stacji w Stanach Zjednoczonych o sile 250 kw. Koszt budowy wyniesie przeszło 12,000.000 dolarów.

KONKURS RADJO-AMATORÓW W POZNANIU

W poznańskim miesięczniku „Radjo Polskie" znajdujemy między innemi wiadomość o konkursie, jaki Radjo-klub Wielkopolski w porozumieniu z sekcją amatorską Stow. Radjotechników rozpisał na odbiorniki, wykonane przez amatorów. Ocena aparatów, przewidziana pierwotnie na 22 stycznia, została — jak się dowiadujemy — odroczona do daty późniejszej. Z konkursem połączony zostanie pokaz publiczny nadesłanych aparatów, przyczem wykłady wygłoszą panowie: inż. Heller z Warszawy i asyst. Kozłowski. Nagrody wyznaczono następujące: 1 Puhar wędrowny z akcesorjami na 8-mio lampową superheterodynę; 2 komplet do neutrodyny; 3 komplet do 4-rolampowego odbiornika; 4 i 5 dwie nagrody pocieszenia.

PIERWSZA GWIAZDKA POLSKIEGO RADJA

Pierwszy raz w Polsce radjosłuchacze mieli możność odbierania rodzinnych audycyj, przystosowanych do uroczystych świąt Bożego Narodzenia. Bogaty program uprzyjemniał chwile, a radjo — wytwór postępu — przypominał o zanikających, niestety, tradycjach, nadając szereg polskich utworów okolicznościowych.

RADJO W ŚWIECIE ZWIERZĘCYM

Obserwacje rad pewnemi gatunkami owadów skłoniły uczonego amerykańskiego, p. Hosle, do twierdzenia, iż zdolność porozumiewania się na dalekiej przestrzeni zawdzięczają one własnościom elektromagnetycznym. Badania te nie dały wszak że zbyt dokładnych rezultatów.

PRZEKAZYWANIE OBRAZÓW ZA POMOCĄ RADJA

Próby przekazywania obrazów za pomocą radja pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglją dają coraz lepsze wyniki. Próby, czynione pomiędzy Berlinem i Lipskiem, oraz Berlinem i Wiedniem, dały rezultaty: 10 x 10 cm. kw. w 20 sekundach, czyli w wartości słów, które mogą mieścić się na tej przestrzeni — około 200 słów.

RADJO W OKOLICACH PODBIEGUNOWYCH

Oddziały amerykańskiej konnej policji, które pełnią służbę na wysuniętych placówkach w okolicach podbiegunowych, muszą z natury rzeczy pędzić bardzo smutny i monotonny tryb życia, gdyż posterunki policyjne są często oddalone o setki mil żmudnej drogi od najbliższych większych osiedli ludzkich.

Władze amerykańskie, chcąc umożliwić i uprzyjemnić tym ludziom pobyt w pustkowiu, zaopatrzyły członków tych oddziałów w aparaty odbiorcze, które są nieodstępnymi przyjaciółmi i pocieszycielami w odludnych okolicach, stanowiąc jedyny łącznik ze światem cywilizowanym.

PROPAGANDA RADJOWA W NIEMCZECH

Jeden z naszych duchownych, radjo-amator z prowincji, zwraca nam uwagę na to, jak Niemcy nie pomijają niczego, by uprawiać umiejętnie i celowo propagandę na rzecz radja. Oto informator nasz słyszał w dniu 11 z. m., jak stacja berlińska podawała ogłoszenie cyrku Hagenbecka, że udziela zniżki na bilety wstępu za okazaniem poświadczenia z posiadania radjoodbiornika.

„Możeby i u nas — zaznacza ks. G. — teatry, koncerty itp. w podobny sposób dawały ulgi radjo-słuchaczom" — nota bene: za bezpłatną, czy ulgową reklamę własną przez radjo.

Jest to bez wątpienia temat, nad którym już dziś powinna zastanawiać się dyrekcja „Radja Poznańskiego", pragnąc przygotować się jak najlepiej do niedalekiej własnej kampanji radjowej.

Aresztowanie dygnitarza samorządowego w Stanisławowie

LWÓW. — W Stanisławowie aresztowano naczelnika Rady powiatowej Eustachego Bukowskiego pod zarzutem defraudacji z kasy Rady powiatowej kwoty 27,000 złotych. Aresztowanie to wywołało w Stanisławowie wielką sensację.

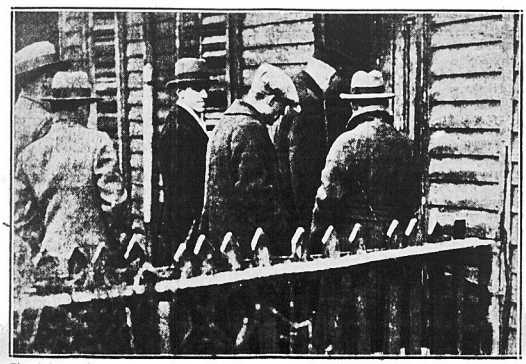

Chociaż, pomimo usilnych poszukiwań, dotychczas nie udało się odszukać ani śladu czteroletniego Williama Gaffney, matka jego przypuszcza jednakże, że chłopak dotychczas żyje. Na rycinie policjanci przeszukują dom na 16-ej ulicy w Brooklynie. Chłopak zginął w ubiegły piątek.

RADJOFONJA A OKLASKI I CO O TEM PISZE BERNARD SHAW

W liście do dziennika „Daily Telegraph", wyłuszcza Bernard Shaw swe zapatrywania na temat radjofonji oraz stosunku artysty do oklasków publiczności. Czytamy tam:

„Oklaski w teatrze są mniej więcej tem samem, co hałas w kościele. Transmisje radjofoniczne zalecają się już choćby dla tego, że udowadniają zbyteczność oklasków.

Pierwszym zasadniczym warunkiem dla produkcji artystycznej jest konieczność, aby aktorzy zapomnieli o publiczności, a publiczność o sobie. Z chwilą, gdy publiczność zaczyna hałasować i artyści są zmuszeni czekać, aż się uspokoi, znikają wszelkie warunki artystyczne, wypracowane z tak wielkim trudem w niezmąconej ciszy prób. Niezależnie od tego, przedłuża się niepotrzebnie czas przedstawienia, a tem samem (gdy czas przedstawienia wyznaczono na zwykły i klasyczny czas 3 do 3 i pół godzin) psuje się całe zakończenie sztuki. Połowa bowiem publiczności myśli o ostatnim tramwaju czy też autobusie, zamiast w skupieniu słuchać, co przecież należy uważać za pierwszy warunek prawdziwego przeżycia sztuki.

Jedną z wielkich przysług, którą transmisja radjofoniczna wyświadcza ludzkości, jest to, że przyzwyczaja aktorów do gry bez oklasków, a zarazem demonstruje słuchaczom, jak nędznym hałasem są oklaski publiczności. Jeśli bowiem słuchamy opery, wysyłanej nie ze „studjo", lecz z budynku opery samej, przy spuszczeniu kurtyny grzmot oklasków wpada na nas, jak strasznie, olbrzymi hałas kralu kaferskiego.

Teraz nareszcie rozumie się, dlaczego p. A. Dolmetsch na koncertach swych prosi publiczność o zaniechanie oklasków: jedynie z tego powodu, że stwarza się zupełnie niepotrzebny hałas i psuje się wszystkie wrażenia, wywołane przez muzykę.

Jedyne przedstawienia, na których śmiech i oklaski mogłyby być dopuszczone, są te, których celem jest właśnie śmiech i oklaski. Dlatego też mych wywodów nie należy stosować do kawałów błazeńskich i debat politycznych.

Ponieważ ciągle opłacamy za to, żeby nas doprowadzić do śmiechu, byłoby nonsensem, aby się oszukiwać na tem, za co zapłaciliśmy.

Przy politycznych zaś występach nikt nie odważyłby się mówić otwarcie, tak, jak tego wymagamy od mówców politycznych (ja sam, jestem jednym z nich), gdyby publiczność go nie zachęcała i sama siebie nie oszałamiała derwiszowskim wrzaskiem i podobnemi sztukami.

Podczas przedstawienia dramatu jednak oklaski stanowczo powinny być zaniechane, aktorzy zaś nie powinni się pozwolić wywoływać.

Co do zwykłego wywoływania autora, muszę stwierdzić, że jest to poprostu akt gwałtu. Publiczność bowiem nie powinna zupełnie myśleć o tem, że autor wogóle istnieje — tak, jak to czynią ci najszczęśliwsi z widzów."

Poczucie piękna u ptaków

Jest pewien rodzaj ptaków, zamieszkujących okolice nadmorskie, posiadających bardzo wybitnie rozwinięty zmysł piękna. Ptak tego gatunku układa wokoło swego gniazda z gałęzi dość długą barjerkę, na której przyczepia wszystkie znalezione przedmioty, a więc: piórka różnobarwne, gładkie kamyki, błyszczące muszelki itp., a co najznamienniejsze, to to, że przystraja gniazdo swe kwiatami, które wyrzuca, gdy zwiędną, zastępując je świeżemi.

— Ciekawe! — prawda? Więc odczuwanie piękna jest prawem życia wogóle — nie tylko ludzkiego. Istnieje więc jakaś siła związana z życiem, która szuka form coraz to doskonalszych, która radością napawa, jeśli się je znajduje.

Gdzie niema radja?

Donoszą z Kairu, iż przystąpiono tam do instalowania anteny na szczycie piramidy Cheopsa. Stacja nadawcza będzie umieszczona w grobie Rampsesa.

GDY CHOROBA WAS NAWIEDZI!
Gdy ktoś z rodziny Waszej zachoruje. Waszym zdaniem jest abyście się przedewszystkiem zwrócili do Waszego lekarza, albowiem bezwzględne zwrócenie się do niego umożliwi szybką i skuteczną kurację.
Zazwyczaj lekarz przypisuje choremu receptę.
Recepta przez nas wypełniona daje Wam gwarancję, że otrzymujecie to, co lekarz przypisał.
Po zatem recepty u nas są wypełniane przez doświadczonych farmaceutów i z najlepszego gatunku materjałów takich firm jak Parke-Davis, H. K. Mulford, E. R. Squibbs. — Wasz lekarz powie Wam, że są to najlepsze dlatego właśnie preparaty te używane są przez nas do wypełniania recept.
Dla dobrych rezultatów, spróbujcie nas.
Apteka Wińskiego
1048 Manhattan Avenue
Brooklyn, N. Y.
Tel. Greenpoint: 7911—7889—7875.

DOBRE OBUWIE
Dla Kobiet, Mężczyzn i Dzieci
Mamy skład zaopatrzony w obuwie najlepszych fabryk, które sprzedajemy po cenach bardzo umiarkowanych.
Polecamy się pamięci rodaków
F. W. MALINOWSKI
189 Bedford Ave., Brooklyn
pomiędzy North 6th i North 7th Sts.

TEL.: GREENPOINT 517.
ANTONI KWARCIAŃSKI
Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie, urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
Właścicielka
1 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Telefon: 1390 Greenpoint
ALEXANDER W. BLIZINSKI
Polski Przedsiębiorca Pogrzebowy
(Undertaker)
Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje
167 Metropolitan Avenue, Brooklyn, N. Y.
(naprzeciw polskiego kościoła)
Filja 135 Dupont ulica.

TOWARZYSTWA POLSKIE NA OBCZYŹNIE

BRAZYLJA

Towarzystwo Szkoły Ludowej w Kurytybie (Curityba, rua Colombo Nr. 16, Parana) utrzymuje polską szkołę ludową w Kurytybie, mieszczącą się we własnym gmachu, kupionym w bieżącym roku.

Wolność, — towarzystwo szkolne w Iraty, Parana, rozwija działalność oświatowo-artystyczną.

Związek Polski. — z siedzibą w Kurytybie (rua Carlos de Carvalho 73), ma na celu utrzymywanie polskiego życia towarzyskiego. Posiada duży dom murowany, salę ze sceną i przyrządami gimnastycznemi. Urządza zabawy oraz obchody narodowe. Ostatnio, jak komunikuje „Wychodźca", Związek Polski otworzył biuro informacyjne dla emigrantów, którzy po przybyciu z Polski, bez znajomości nowego kraju i jego języka, nie wiedzą, dokąd i do kogo się zwrócić o pracę, opiekę i poradę.

Zakres działalności biura obejmuje: pośrednictwo pracy, porady prawne i porady w nabywaniu ziemi.

Kolegjum im. Henryka Sienkiewicza — w Kurytybie. Jest to średni zakład naukowy.

Polskie Kursy Naukowe, — są to wykłady dokształcające dla nauczycieli, zorganizowane w Kurytybie przez „Wydział Oświatowy" bloku organizacyj: „Kultura", „Wyzwolenie", „Junak" i redakcja „Świtu".

Towarzystwo im. Mikołaja Kopernika — (Marechal Mallet, Parana). Jedno z najinteligentniej prowadzonych towarzystw polskich w Brazylji. Posiada własny budynek i utrzymuje średni zakład naukowy. „Szkoła im. Kopernika", ognisko polskiej nauki dla całej południowej Brazylji.

Kultura — (Curitiba, Caixa postal 313, Parana). Przed kilku laty największa organizacja polska, skupiająca w swoich szeregach około 80 towarzystw i szkół.

Dzisiaj, z powodu lokalnych waśni politycznych, znacznie podupadła.

Odrodzenie, — towarzystwo oświatowe w Ponta Grossa, Parana, utrzymujące polską szkołę powszechną.

Związek Polski im. Kazimierza Pułaskiego — z siedzibą w Sao Matheus, Parana. Związek ma za zadanie działalność oświatową. Utrzymuje szkołę powszechną.

Oświata — (Curitiba, rua Jayme, Reis, Parana), klerykalny związek towarzystw.

Z inicjatywy „Oświaty" powstał „Związek Towarzystw i Kółek Rolniczych".

Sociedade Polonesa „Tadeusz Kościuszko" — w Porto Alegre, Rio Grande do Sul (r. Commendador Azevedo, 28 Est). Towarzystwo oświatowe, utrzymujące szkołę polską, mieszczącą się we własnym budynku.

Sociedade Importadora Limitada — w Kurytybie (avenida Luiz Xavier Nr. 28). Polska spółka handlowa, mająca na celu wejście w ścisły kontakt z polskim eksportem.

Prócz maszyn i narzędzi rolniczych, sprowadzanych już z Polski, spółka ma zamiar importować wszystkie te towary, które na parańskim rynku mogą mieć zbyt.

Junak — w Marechal Mallet, Parana. Związek towarzystw sportowych.

Prócz wymienionych instytucyj, jest w Brazylji cały szereg drobnych towarzystw kulturalno-oświatowych o charakterze lokalnym, np. Sociedade Polonesa w Tres Barras, Sta Catharina. Towarzystwo „Oświata" w Ponta Grossa, Parana, tamże Towarzystwo św. Józefa. Towarzystwo Białego Orła w Rio Grande, w stanie Rio Grande do Sul i inne.

ARGENTYNA

KOMISJA OPIEKUŃCZA

Istnieje w Buenos Aires. Prezesem honorowym jest poseł Rzeczypospolitej, dr. Mazurkiewicz. Komisja ma za zadanie roztaczać opiekę nad wszystkiemi poczynaniami argentyńskiej Polonji, wynoszącej kilkanaście tysięcy osób (brak statystyki).

Towarzystwo „Wolna Polska" — (Buenos Aires, calle Paraguay Nr. 4023).

Zadaniem Towarzystwa jest wzajemna pomoc i praca narodowo-oświatowa. Brak funduszów utrudnia rozwój stowarzyszenia.

Obecnie przy „Wolnej Polsce" utworzyło się Kółko Miłośników Sceny oraz sekcje: oświatowa i emigracyjna dla celów opieki nad imigrantami. W Campana i Lavallol działają sekcje „Wolnej Polski".

Towarzystwo Polskie w Berisso — (Berisso F. C. S. calle Napoles Nr. 4222). Założone w roku 1916 przez polskich robotników dla celów kulturalno-oświatowych i towarzyskich. Posiada własny dom i rozwija się.

Towarzystwo Polskie w Rosario — posiada bibljotekę z 4.000 dzieł, prenumeruje szereg pism krajowych i opiekuje się świeżo-przybyłymi Polakami.

Polsko-Katolickie Towarzystwo im. Króla Jana III Sobieskiego i Tow. „Quo Vadis" — (Azara, Misiones). Rozwijają działalność oświatowo - kulturalną. Twórcą i organizatorem jest znany społecznik, ks. Józef Marjański.

Towarzystwa te opiekują się polskiemi szkółkami.

Towarzystwo Kooperatywy i Oświaty — (Apostales, Misiones). — W towarzystwie tem grupują się żywioły postępowe. Działalność jego cechuje silny duch patrjotyczny.

Prócz powyższych, działają: Towarzystwo „Rolnik" i „Kościuszko" — (Corpus, Misiones), Towarzystwo Postępowe (Comodore Rivadavia, Chubut, Casilla correo 154), Koło Polek (Buenos Aires), Związek Polski Narodowy (Cordoba c. 80 Nr. 1522 Barrio Ingles).

URUGWAJ

Polonja („Sociedade Polaca") — towarzystwo kulturalno-oświatowe z siedzibą w Montevideo.

JAPONJA

Towarzystwo Japońsko - Polskie (Tokjo). — Celem towarzystwa jest zbliżenie kulturalne polsko-japońskie i opieka nad Polakami, przebywającymi w Japonji.

Ostatnio towarzystwo witało polskich lotników: Orlińskiego i Kubiaka.

Ane Cadwell otrzymała wyrokiem sądu $50,000 odszkodowania. John W. Hubbard, król szpadli — według słów oskarżycielki — wynajął dla niej luksusowy apartament, umeblował go po królewsku lecz... gdy doszło do małżeństwa, ani rusz... Za te właśnie „ani rusz" miljoner musi wyjąć z portfelu 50,000 zielonych banknotów.

„To, Tamto, Tamci" — jest to nazwa ciekawej rewjetki, która zostanie odegrana staraniem klubu Holy Name. Gwiazdami, które zajaśnieją na deskach teatralnych w przyszły poniedziałek, są panny: Madeline Tucker, Mae Murray i Florence Miller.

POLACY W RUMUNJI

Wychodźtwo polskie w Rumunji. — Fabryki przeniesione z Polski do Rumunji. — Podróż objazdowa konsula polskiego. — Warunki zarobkowe robotników Polaków. — Rozwój „Koła Polskego. — Nowa szkoła polska. — „Dom Polski" w Gałacu.

W listach, poświęconych całokształtowi życia nowoczesnej Rumunji, nieodzownem zdaje mi się poświęcić słów kilka sprawom tutejszego wychodźtwa polskiego. Z końcem roku będzie to niejako bilans, sprawozdanie roczne z pracy i dorobku, zysków i strat polskiej kolonji w nowej Rumunji.

Ogólnie biorąc, wychodźtwo polskie w Rumunji jest stosunkowo nieliczne, a co za tem idzie, znaczenie tego żywiołu polskiego w życiu kulturalnem Rumunji współczesnej, niestety, jest znikomo małe. Ponieważ jest to w przeważnej części wychodźtwo zawodowe elementów, stojących kulturalnie na stosunkowo niskiej stopie, przeto nie może ono odnowić tych świetnych tradycyj wpływów kulturalnych polskich, które tutaj przez kilkaset lat wywierała dawna niepodległa Polska, a później, w ciągu 19-go wieku, emigracja polityczna z ostatnią jej falą po roku 1863-cim!

Mimo to, mimo narazie skromnych rozmiarów tutejszego żywiołu polskiego i mimo pewnych braków, — przy bacznem i wyraźnem śledzeniu tutejszego życia polskiego, spostrzega się objawy pocieszające, które pozwalają wróżyć lepszą nadzieję na przyszłość. Wszystko pozwala przypuszczać, że żywioł polski, mimo swej szczupłości, przecież z czasem ocknąwszy się i zorganizowawszy, znowu odegra rolę łącznika, tak niezbędnego dla stałego utrzymania przyjaźni polsko-rumuńskiej.

Ważnym faktem jest to, że mimo wszystko, liczba napływających za zarobkiem do Rumunji robotników stale wzrasta. Tłumaczy się to okolicznością, iż są gałęzie przemysłu, dla których brak tutaj wyspecjalizowanych robotników, a w których celują robotnicy polscy. Są to np. obecnie specjalnie hutnicy szkła, tkacze, a po części górnicy i wiertacze naftowi.

Szereg fabrykantów, obywateli polskich z Łodzi i Białegostoku, przeniósł niedawno swe fabryki przędzalne do Bukaresztu, zatrudniając w tych zakładach kilkuset robotników polskich. Mamy więc przez to do zanotowania wzrost żywiołu w tutejszej kolonji. W fabryce sukna w Buhuszu, na Mołdawji, założonej jeszcze przed wojną, pracuje około 200 tkaczy polskich, a na stanowiskach majstrów i kierowników pracują tam również polscy obywatele. W mieście Pitesztach, w fabryce sukna, należącej częściowo do polskich obywateli, pracuje około 50 robotników-Polaków. W całym szeregu hut szkła pracuje znaczna liczba hutników Polaków. I tak w hucie szklanej pod samym Bukaresztem, w hutach Mazut i Negulesti, na Mołdawji. W miasteczkach siedmiogrodzkich: Turda i Medjasz pracuje w tamtejszych hutach szkła około 40 rodzin hutników obywateli polskich. W mieście Ploeszti i miejscowości Brazi pod Ploesztami w tamtejszych szklarniach pracuje jeszcze 20 rodzin hutników, a oprócz tego, kilka rodzin inteligencji zawodowej.

W Ineu, pod Aradem (w Banacie), w fabryce mebli „Mundus" pracuje około 130 robotników polskich.

W kopalniach węgla w Petroszani, w dystylarni Humedjora, w Siedmiogrodzie, w miejscowości Lupeni pracuje kilkuset polskich górników, cała kolonja polska wynosi tam przeszło 1.000 dusz. Są to robotnicy polscy, sprowadzeni jeszcze przed 30 laty. Starsze ich pokolenie zachowuje świadomość polskości, młodsze natomiast wynaradawia się, a mianowicie madzia ryzuje się przez małżeństwa mieszane z Węgierkami. Niema zresztą ani szkoły, ani księdza polskiego: uczą się dzieci polskie w szkole węgierskiej i mają księdza Węgra.

W ciągu ubiegłego lata objechał wszystkie te skupienia polskie tutejszy konsul polski, p. Chiczewski, wraz z małżonką, wszędzie niezwykle radośnie witany. W ostatniem półroczu odwiedził te kolonje polskie czcigodny nasz tutejszy kapelan polski, ksiądz S. I. Bartynowski, również bardzo serdecznie witany.

I pan konsul i ksiądz kapelan pozawozili do wszystkich kolonij polskie książki, pozakładali bibljoteki i czytelnie, do których wysyłają gazety polskie, kalendarze książkowe i książki do nabożeństwa.

Wzruszające swą serdecznością i prostotą, swem przywiązaniem do polskości, są listy dziękczynne, które przysyłają p. Chiczewskiemu za opiekowanie się nimi.

Warunki zarobkowe polskich robotników tutejszych są dość dobre. Zarabiają od 900 do 1.-500 lei tygodniowo, stosownie do akordu. Wszędzie otrzymują przytem mieszkania. O ile mnie zapewniał p. konsul Chiczewski, mieszkania robotnicze w Ineu, w Turda, w Mediasz są bardzo ładne i higjeniczne.

Konsulat, dzięki energicznej postawie, wyrobił polskim robotnikom dobre warunki pracy i dobre traktowanie. Kontrakty legalizowane są w konsulacie.

Jako fakt niezwykle dodatni w życiu kolonji polskiej bukaresztańskiej, należy podnieść piękny rozwój tutejszego polskiego stowarzyszenia „Koło Polskie". Dnia 21 listopada b. r. odbyło się poświęcenie nowego większego lokalu tego Stowarzyszenia.

Dnia 28-go listopada obchodzono rocznicę Powstania 1831 roku. Obchód rozpoczął p. Tadeusz Kostecki wygłoszeniem własnego — okolicznościowego wiersza, napisanego z dużem natchnieniem. Doskonały odczyt wygłosił attache wojskowy, major Ludwig. Na część artystyczną złożyły się: deklamacja panny Zofji Wielichowskiej — („List z Sybiru" i „Krzyżyk z Olszynki" Or-Ota), — oraz odegranie koncertu Schuberta „Śmierć i dziewczyna" przez obywateli polskich, pp.: Billicha, Hoffmana, d-ra Bruestigera, Federa.

W dniu 12 grudnia upamiętniono pięknym obchodem artystycznym rocznicę śmierci Chopina.

Na wszystkich tych obchodach sala Koła Polskiego była przepełniona, a obecni byli na nich pp.: charge d'affaires Edward Morawski, konsul Chiczewski, wraz z personelem poselstwa i konsulatu.

Kolonja tutejsza daje zatem dowód żywotności i gorącego zajmowania się sprawami Polski. Duża w tem zasługa pana konsula Chiczewskiego, oraz kilku bardzo czynnych członków Koła Polskiego, że wymienię panów: Grudnia, Kosinę, Kocowskiego, Ryka, którzy z wielkiem poświęceniem czasu i trudu pracują nad rozwojem Koła. W czasie świąt Bożego Narodzenia grono pań urządza choinkę dla dzieci polskich.

Ponieważ wspomniałem o dziatwie, nie należy zapomnieć o innej pięknej inicjatywie p. konsula Chiczewskiego. Oto organizuje się polska szkoła dla dzieci polskich w Bukareszcie.

Tutaj należy z uznaniem podnieść piękny czyn grupy fabrykantów, zatrudniających w swoich zakładach przędzalnych robotników polskich. Fabrykanci czy bowiązali się płacić miesięcznie 10.000 lei na utrzymanie szkółki, oraz ofiarowali 10.000 lei na koszta jej organizacji. Oprócz tego, w imieniu dwóch fabryk wpłacono 10.000 lei na lokal Koła Polskiego.

Dla odpowiedniego rozwoju i zesrodkowania całego życia polskiego w stolicy Rumunji, nieodzownie potrzebne jest stworzenie osobnego Domu polskiego. Myśl tę już rzucono, pierwsze kroki poczęto, ale, niestety, wobec ogólnej niezamożności tutejszej kolonji chyba trzeba będzie czekać dłuższy czas na jej zrealizowanie. Liczy się tutaj dużo na pomoc sfer zamożnych handlowych i przemysłowych z Polski.

Może szczęśliwa pod tym względem będzie inicjatywa p. konsula z Gałacu, Zdzisława Maciejowskiego, jego współpracowników: braci Łukasiewiczów i p. Bombasa, którzy również rzucili myśl stworzenia Domu polskiego w tym ważnym dla Polski porcie dunajowym. Ustanowiono tam komitet, pod przewodnictwem wybitnego tamtejszego członka kolonji polskiej, d-ra Tadeusza Piaseckiego, z uczestnictwem księdza Edmunda Kochanowskiego, pp.: Aleksandra Dunina i Samuela Pinelesa. Jest nadzieja, iż liczni kupcy galaccy, obywatele polscy, skutecznie poprą tę inicjatywę. Mówiono mi aresztą w Gałacu, iż wśród żydowskiego kupiectwa polskiego znajdują się jednostki ofiarne dla spraw polskich, a specjalnie powyżej wspomniany, już wiekowy i oddawna w Gałacu osiadły, p. Samuel Pineles, okazuje wiele przywiązania do spraw polskich.

Dr. Jan Żalplachta.

W SPRAWIE WYJAZDU ROLNIKÓW DO KANADY

Przypominamy wychodźcom, zamierzającym wyjechać do Kanady, że w miesiącu lutym rozpoczynają się wyjazdy do Kanady robotników rolnych, nie posiadających affidavitów od krewnych lub znajomych w Kanadzie.

Każda linja okrętowa, posiadająca koncesję na przewóz wychodźców do Kanady, otrzymała od władz kanadyjskich ściśle określoną liczbę robotników, których może ona wysłać.

Wobec olbrzymiego zgłaszania się wychodźców na wyjazd do Kanady, przypominamy wychodźcom, że pierwszeństwo przy wyjeździe pierwszemi transportami powinni mieć ci wychodźcy, którzy oddawna otrzymali zapewnienie ze strony linji okrętowej o tem, że zapisani są na pierwsze listy transportów do Kanady.

Na skutek otrzymywanych stale zapytań, wyjaśniamy raz jeszcze, że nikt nie może wyjechać do Kanady na koszt rządu, czy też jakichkolwiek towarzystw. Każdy rolnik, wyjeżdżający do Kanady, musi bezwzględnie posiadać 182 dol. 50 c., a to 132 dolary 50 c. na kartę okrętową, 25 dolarów na bilet kolejowy w Kanadzie i 25 dolarów na pokaz.

Suma ta może być przez wychodźcę całkowicie lub też częściowo zapłacona w złotych polskich, podług oficjalnego kursu giełdowego.

Do wyjazdu robotnicy rolni winni posiadać paszport zagraniczny, zaświadczenie, że są rolnikami, oraz muszą odpowiadać następującym warunkom:

1) Muszą umieć czytać i pisać.

2) Muszą być zupełnie zdrowi i nie posiadać żadnego defektu fizycznego.

3) Muszą być istotnie rolnikami i zgodzić się na pracę w Kanadzie na roli u farmera, wyznaczonego im przez władze kanadyjskie.

KANADA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Ogólna liczba Polaków w Kanadzie dosięga 60.000, z czego dwie trzecie mieszkają na wsi, a raczej na rozrzuconych w dziewięciu prowincjach kolonjach, zaś jedna trzecia mieszka w miastach.

Mimo sąsiedztwa z Polonją w Stanach Zjednoczonych, Polonja kanadyjska pod względem organizacyjnym przedstawia się ubogo. W osiedlach rolniczych utrzymała się tylko jedna forma organizacji: parafja, stanowiąca ośrodek życia nietylko religijnego, ale narodowego i towarzyskiego.

W miastach rolę parafji, łączącej ludzi z odległych osad, odgrywają stowarzyszenia oraz związki, które prezentują się bardzo skromnie. Brak inteligentnych przewodników i środków finansowych. Działalność ich streszcza się w urządzaniu obchodów narodowych i prowadzeniu bibljotek.

Najbardziej czynnem i najliczniejszem stowarzyszeniem jest gniazdo „Sokoła" w Winnipegu, gdzie działają także: Kółko Kobiet Polskich oraz oddział Stowarzyszenia Weteranów Wielkiej Wojny.

W Toronto rozwija akcję oświatową „Spójnia", prowadząca szkółkę, czytelnię i kursy dla dorosłych. Pozatem istnieją: — Towarzystwo im. Sienkiewicza w Montrealu, Stowarzyszenie Domu Polskiego w Hamilton, oraz kilka towarzystw Bratniej Pomocy w Toronto, Hamilton, Bradford, Winnipeg, Brandon i Edmonton.

Założone w lutym 1926 roku w Winnipeg Towarzystwo pomocy imigrantom polskim i biuro informacyjno - kolonizacyjne okazały się imprezą spekulacyjną, obliczoną na eksploatację litwowienych emigrantów polskich.

CHINY

Gimnazjum Polskie im. H. Sienkiewicza w Charbinie — (Bolszoj prospect Nr. 79). Ośmioklasowe, koedukacyjne, humanistyczne.

Gospoda Polska — (Charbin, Głucha 21, dom własny). Poważna placówka kulturalno-oświatowa, utrzymująca żywy kontakt z Polską.

Prócz tego, czynne są w Charbinie:

Seminarjum duchowne im. św. Karola, Szkoła początkowa im. św. Wincentego a Paulo, Szkoła powszechna im. Łazowskiego, Polski oddział Czerwonego Krzyża i różne związki młodzieży.

Wreszcie należy podkreślić, iż w Charbinie wychodzi jedyne pismo polskie na Dalekim Wschodzie pod tytułem: „Tygodnik Polski" (Charbin, Grand Prospekt Str. 106).

W sprawie wyjazdu służących do Kanady

Liczba służących, mogących wyjechać z Polski do Kanady bez posiadania affidavitów od krewnych lub znajomych, jest narazie bardzo ograniczona.

Do wyjazdu w charakterze służących mogą być dopuszczone jedynie kobiety samotne (panny lub bezdzietne wdowy).

Służące, wyjeżdżające na zasadzie ogólnej kwoty, a posiadające w Kanadzie narzeczonego lub też udające się wraz z nim do Kanady, mogą być do Kanady nie wpuszczone i deportowane z powrotem.

AUSTRALJA

Stowarzyszenie Polaków w Nowej Południowej Walji (140 Oxford Str., Sydney). — Czynne od roku 1925. Nawiązuje kontakt z krajem i Polonją amerykańską.

AFRYKA

Towarzystwo Przyjaciół Polski (Algier, 8 rue Empereur Vespasien). — Stowarzyszenie o charakterze rozrywkowym (zabawy taneczne, koncerty).

Na tem zamykamy przegląd polskich instytucyj emigracyjnych zamorskich, względnie pozaeuropejskich.

St. Cąsiorowski.

Jessica Brown, była tancerka z „Ziegfield Follies", rozwiedzie się w krótkim czasie ze swoim arystokratycznym małżonkiem, lordem Northesk.

POCHÓD NOWEJ BURŻUAZJI W ROSJI

TEODOR DAN

(Tow. Dan jest przewodniczącym zarządu rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji (t. zw. mienszewików) i zastępcą członka egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej. —Przypisek Redakcji.)

Stosunki między rządem sowieckim a kapitałem prywatnym mają za sobą długą historję. Już na wiosnę roku 1918 podjął Lenin kilka prób wprzęgnięcia pozostałego kapitału prywatnego w służbę dyktatury komunistycznej. Próby te, wobec ich oczywistej bezsensowności, nie dały żadnego wyniku, a pod jeta latem 1918 r. generalna nacjonalizacja przemysłu i handlu zadała dawnemu kapitałowi cios śmiertelny. Jeśli się mu nie udało w porę uciec zagranicę, to szczątkom jego, uratowanym od nacjonalizacji, nie pozostało nic innego, jak zamienić się w złoto, obce waluty i drogie kamienie, szukać schronienia w tajnych schowkach lub w ziemi i cierpliwie wyczekiwać lepszych czasów.

Owe lepsze czasy nastały w marcu 1921 roku po proklamowaniu NEP'u, t. zw. nowej ekonomicznej polityki. Powoli reszki dawnego kapitału nabierały odwagi do wyjścia ze skrytek na światło dzienne, aby szukać możliwości lokaty w życiu gospodarczem, a zwłaszcza w handlu. Przyłączał się do nich we wzrastającej tempie nowopowstały kapitał, utworzony z oszczędności gospodarki chłopskiej, z zysków handlowych, z najrozmaitszych spekulacyj, jak również w niemałej mierze ze sprzeniewierzeń różnych biurokratów sowieckich i z „prywatnych" przedsięwzięć ich żon, matek i innych krewnych wszelkiego stopnia. Ten stop resztek dawnego, przedrewolucyjnego kapitału z nowym kapitałem sowieckim tworzy podstawę gospodarczą nowej burżuazji w Rosji, która od burżuazji dawnej różni się zarówno rozmiarami i metodami swych operacyj, jak i swym sposobem myślenia, oraz całą swą psychologiczną budową.

Jeżeliby kto osądzał stosunki rosyjskie według wspaniałych sprawozdań przywódców komunistycznych, opierających się na usłużnej statystyce oficjalnej, to nabrałby wrażenia, że rząd sowiecki nie robi nic innego, jak tylko zwycięsko kroczy drogą budowania „socjalizmu" i że „wypiera" kapitał prywatny z gospodarki. Ale za każdym razem, kiedy rząd sowiecki inscenizował nową kampanję przeciw kapitałowi prywatnemu, pokazywało się raz po raz, że obliczenia oficjalne były fałszywe i że po niepowodzeniu następowała wzmocniona akcja, celem zjednania sobie kapitału prywatnego, który miał być pociągnięty do odbudowania gospodarstwa.

Z łatwo zrozumiałych względów trudno jest obecnie ocenić rozmiary istniejącego w Rosji kapitału prywatnego. Według oficjalnej „Gazety Handlowej i Przemysłowej", oceniają istniejący kapitał prywatny na ponad 500 miljonów rubli. Inni, jak np. ukraiński komisarjat finansów, są zdania, że trzeba tę liczbę znacznie przesunąć w górę, ponieważ według jego obliczeń, w samej Ukrainie inwestowano w handlu więcej, niż 400 miljonów rubli. Liczby te same przez się nie są wielkie. Lecz, jako wynik pięcioletniej „walki" przeciw kapitałowi prywatnemu, wzrost z zera na 500 miljonów jest objawem bardzo charakterystycznym, zwłaszcza, gdy się uwzględni, że chodzi tu tylko o kapitał „widoczny", ulokowany w handlu „legalnym". Ten wzrost kapitału prywatnego jest bądź co bądź wystarczający, by dać nowej burżuazji w obecnym okresie spełcjowym i w czasie głęboko sięgającego przesilenia w całej gospodarce sowieckiej możność wykorzystania ciężkiego położenia rządu sowieckiego i rozpoczęcia ofensywy.

Pod tym względem bardzo pouczającym jest nowy, interesujący fakt. W organie Najwyższej Rady Gospodarczej, w „Gazecie Handlowej i Przemysłowej" z dnia 25-go lutego, ogłoszona została ankieta wśród przedstawicieli „mniej lub więcej wybitnego kapitału prywatnego". Atoli „na usilne życzenie osób, wśród których przeprowadzono ankietę", nie wymieniono nazwisk ich terpelowanych przedstawicieli, lecz oznaczono je tylko literami A. B. C. itd. Również odpowiedzi osób zapytanych z tych samych powodów są utrzymane w tonie bardzo ostrożnym. A jednak są one wszystkie przejęte myślą o przygotowaniach do ofensywy: z wszystkich odpowiedzi wynika, że kapitał nie chce znosić dłużej swej obecnej roli kopciuszka, nie chce być dłużej tylko przedmiotem nacisku z góry, lecz żąda „dopuszczenia do przemysłu". Nie występuje też na widownię z próżnemi rękami, lecz może już sformułować określone groźby. Grozi przedewszystkiem, że zamieni się znowu w złoto i obcą walutę i pochowa się w tajnych skrytkach; grozi olbrzymiemi spekulacjami przy dyskontowaniu weksli, — przy którem pół procent dziennie uchodzi za zjawisko normalne; grozi, że znajdzie środki i drogi wywędrowania zagranicę. W obecnych stosunkach oznacza to wszystko nietylko gwałtowne wzmocnienie kryzysu w handlu i przemyśle, ale nadto bezpośrednie zagrożenie stałości czerwońca.

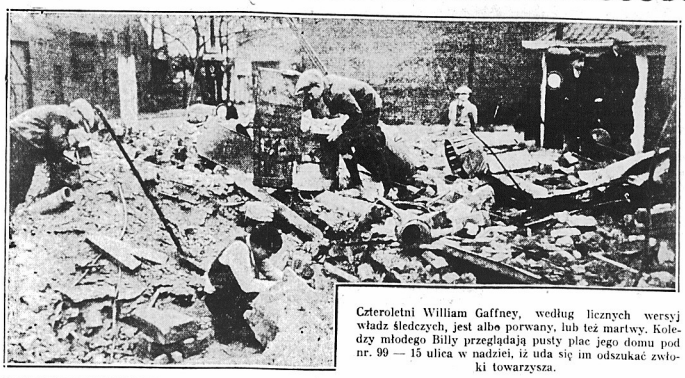

Czteroletni William Gaffney, według licznych wersyj władz śledczych, jest albo porwany, lub też martwy. Koledzy młodego Billy przeglądają pusty plac jego domu pod nr. 99 — 15 ulica w nadziei, iż uda się im odszukać zwłoki towarzysza.

Nowa rosyjska burżuazja wykorzystuje nową konjunkturę, w której kwestja wciągnięcia jej kapitałów do celów przemysłowych oznacza dla niej kwestję życia i śmierci, występuje z świeżemi groźbami: kapitał — mówi nowa burżuazja — wynie sie się zagranicę, ale tylko po to, aby powrócić do Unji sowieckiej „w formie zamaskowanej", w formie kapitału zagranicznego, który cieszy się koncesjami oraz przywilejami i — w przeciwieństwie do kapitału rosyjskiego— ma możność otwartego wdzierania się do przemysłu rosyjskiego.

Nowa burżuazja rosyjska stawia sobie wysokie cele. Marzy ona o „nowej technicznej rozbudowie fabryk, uwzględniającej wszystkie zdobycze techniki" marzy o możności sprowadzenia z zagranicy urządzeń technicznych, surowców itd. I jest ona przekonana, że znajdzie tu potrzebne w tym celu środki: jeśli bolszewikom nie dają pieniędzy, to prywatny przedsiębiorca zawsze znajdzie zagranicą surowce, maszyny i nieograniczony kredyt"; już teraz rzekomo „codziennie nadchodzą do osób prywatnych w Rosji sowieckiej listy i oferty zagraniczne".

Istotnie, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wtargnięcie nowej burżuazji rosyjskiej do przemysłu jest tylko kwestją czasu. Tem aktualniejszą staje się z punktu widzenia proletarjatu kwestja, pod jakiemi warunkami politycznemi dokonywać się będzie to wdzieranie się. Także i pod tym kątem widzenia bardzo pouczającą jest wzmiankowana ankieta wśród przedstawicieli rosyjskiego kapitału prywatnego.

Anonimowi rzeczoznawcy w ani jednej głosce nie występują przeciw rządowemu systemowi niewoli, pod którym dławi się cały kraj. W odpowiedziach interpelowanych osób nie znajduje się nawet najlżejsza wzmianka o konieczności bodaj złagodzenia obecnego systemu rządzenia. Ale — tak oświadcza rzeczoznawca C. — mu się „znaleźć dla kapitału nowe formy"; musi się — on dalej — „rozluźnić kilka śrub". Innemi słowy: niech sobie polityczny system dyktatury pozostanie nienaruszony; jednakże „celem wciągnięcia kapitału prywatnego do przemysłu, niezbędnem jest, by w stosunkach prawnych zapanowała większa jasność".

Prawa dla kapitału — pod tym warunkiem nowa burżuazja, przynajmniej na początek, gotowa jest pogodzić się z politycznym systemem dyktatury. Więcej jeszcze. Obecnie ten system rządzenia przedstawia dla niej nawet wiele zalet. Nie potrzeba bowiem nawet rozluźniać wszystkich śrub, niejedną śrubę możnaby nawet raczej jeszcze mocniej zakręcić. „Nie potrzeba studjować ekonomiki" — pisze jeden z zapytanych rzeczoznawców, B., — „aby sobie zdać sprawę z tego, że bez pewnej wysokości wydajności pracy nie może egzystować ani państwowa, ani prywatna fabryka. Rzeczoznawca ten z zadowoleniem czyta oficjalna „Gazetę Handlową i Przemysłową" i darzy uznaniem jej dążenie do popędzania „leniwych i opieszałych". Zaś, jako pojętny uczeń, wypowiada życzenie, „by związki zawodowe złagodziły swe stanowisko wobec fabryk prywatnych" i aby także w fabrykach prywatnych wprowadziły tę energiczną kampanję o wzmożenie wydajności pracy, jaką urzeczywistniły w fabrykach państwowych".

Nie można jaśniej wyrazić życzenia, aby „śruby" rozluźniono dla burżuazji, a przykręcono dla proletarjatu. Oto jest program sojuszu kapitału prywatnego z dyktaturą bolszewicką, program dla którego propagandy stanęły otworem szpalty oficjalnego organu Najwyższej Rady Gospodarczej i przeciw któremu to programowi nikt nie szepnął ani słówka. Nie da się też nic powiedzieć w odpowiedzi, gdyż pod rządami dyktatury niema żadnych innych „nowych form" niekuniknionego wciągnięcia kapitału rosyjskiego i zagranicznego, jak sojusz z burżuazją w drodze przyznania pewnych praw dla niej i odebrania praw proletarjatowi na całe wieki.

LITWA PO PRZEWROCIE

Minęły trzy tygodnie od chwili przewrotu w Kownie. Stosunki, zapoczątkowane 17 grudnia r. ub., poczynają się ustalać. Można już ocenić zaszłe wypadki zarówno ze stanowiska życia wewnętrznego Litwy, jak i zainteresowanie temi wypadkami polskiej opinji w Kowieńszczyźnie.

Najbardziej uderzającą cechą grudniowej t. zw. rewolucji litewskiej była jej bezkrwawość, przyczyną zaś tego zjawiska nie prawdopodobna wprost, niezrozumiała dla przeciętnego Europejczyka, bierność czynników litewskich, rozporządzających siłą zorganizowaną.

Przeciwnicy zamachowców zdobyli się wyłącznie na słowne protesty. Dalej nie poszli. Wojsko, szaulisi, związki zawodowe robotnicze przyglądały się lekliwie wypadkom, mimo tego, że niektóre oddziały armji regularnej i szaulisów, a wszystkie nie mal organizacje robotnicze w Kownie stały na gruncie opozycji do dzisiejszych panów sytuacji, hołdowały rzekomo demokratycznym i radykalnym zasadom.

Całą rewolucję zrobiło dosłownie kilkuset ludzi, licząc w to i kierowników i wykonawców.

Podczas całej „rewolucji" tylko jeden strzał padł przy pałacu prezydenta państwa. Strzelał szyldwach do zamachowców. I to wszystko...

Doświadczenie z 17-go grudnia nie może pozostać obojętnem dla polityka w Litwie i w całej Europie wschodniej.

Okazało się dobitnie, że nawet miasta litewskie (a cóż dopiero wieś!) przedstawiają środowisko politycznie najzupełniej bierne.

I to jest pierwszy wniosek, jaki wypływa z przeżytego doświadczenia.

Wśród pułków litewskich przeciwnych reakcji prawicowej, wśród organizacyj socjalistycznych i ludowcowych w Kownie i wśród tych oddziałów szaulisów, które opanowane były, jak się zdawało, przez wpływy lewicy, nie znalazł się pozatem ani jeden wódz, któryby miał odwagę stanąć do walki z zamachowcami i na gwałt odpowiedzieć gwałtem, zagrzewając pod władnych swych do oporu czynnego.

A zatem lewica litewska zeszła z pola niesławnie, bez próby obrony. Jednem słowem — skompromitowała się gruntownie w oczach najszerszych warstw ludu litewskiego. Litwin, o ile nie ma sam temperamentu wybuchowego i nie jest zawadjaka, o tyle nadzwyczaj ceni odwagę, zdecydowanie, powiedzmy, nawet zuchwalstwo, gdy ono, ryzykując własną osobą, potrafi narzucić mu swą wolę. Odwrotnie zaś ma głęboką pogardę dla tchórzów i niedołęgów. A zachowanie się bojowo zorganizowanych sił lewicy litewskiej podczas przewrotu grudniowego napiętnowane zostało rozbrajającem niedołęstwem i odrażającym brakiem odwagi, zarówno cywilnej, jak i wojskowej.

Drugim więc wnioskiem, jaki narzuca się z obserwacji grudniowego zamachu stanu w Kownie, jest przypuszczenie co do politycznego obezwładnienia lewicy w tym kraju przez czas dłuższy. Przywódcy i ministrowie ludowcowi i socjalistyczni pozostają obecnie sztabami bez armji. Masy bowiem w znacznej części odstrychną się od słabizny i przejdą na podwórko zwycięskich proboszczów. Autorytet duchowieństwa, posiadający dawne tradycje, a podupadły bardzo w ostatnich latach, chwilowo pójdzie w górę, owiany nimbem najbardziej fascynującym Litwina: nimbem siły.

Najniebezpieczniejszym i najlepiej zorganizowanym przeciwnikiem faszyzmu litewskiego była partja komunistyczna, suto wyposażona przez Moskwę. Bujała ona bezkarnie przez ostatnie półrocze pod słabą ręką dotkrynerów socjalistycznych, — dzierżących władzę w kraju. — Obecnie stosunki zmieniły się gruntownie. Chrześcijańscy demokraci litewscy walczyli dawniej, a i dziś walczą z bolszewizmem, nie oglądając się na literę prawa. Wysłanników sowieckich, nie będących obywatelami Litwy, sprzęta się bez sądu po przychwyceniu ich na gorącym uczynku agitacji, bez hałasu, po tajemnie. Trzeba spodziewać się, że zaczną oni uchodzić z terytorjum Litwy tłumnie.

Wypada dalej pamiętać, że Chrz. Dem. rządziła Litwą przez siedm lat z rzędu. Posiada ona i wyłącznie ona, kadry kompletne i wypróbowane należycie co do wierności ludzi zdolnych do obsadzenia wszystkich środowisk władzy cywilnej i wojskowej. Ludzie ci, po półrocznej przerwie rządów lewicowych, wracają obecnie na swe dawne stanowiska służbowe.

W ten sposób rząd zamachowców zyskuje z każdym dniem na sile.

Rząd obecny posiada, poza powyższemi plusami, jeszcze jeden natury zewnętrzno-politycznej, a najważniejszy może dla utrwalenia pochwyconej władzy: bezwzględne zaufanie polityczne Berlina.

Zarówno nowy prezydent państwa, p. Smetona, jak i prezes gabinetu ministrów, p. Waldemaras, są ludźmi zdawna należącymi do najbardziej oddanych Niemcom patrjotów litewskich. Są germanofilami z przekonania. W podporządkowaniu Litwy Rzeszy Niemieckiej widzą jedyną drogę do zachowania na przyszłość państwowości litewskiej, choćby pozbawionej niektórych znamion istotnej niezawisłości.

Drobne nieporozumienia co do Klajpedy są zjawiskiem, które nie może wprowadzić nikogo w błąd: lokalna ta kwestja, choć by nawet drażliwa, nie może zaciemnić przewodniej myśli zasadniczej: lojalnej współpracy z Niemcami.

Dobrze zasłużone zaufanie, jakiem cieszy się w Berlinie zamachowy rząd litewski, jest kardynalnym i wystarczającym warunkiem uzyskania pomocy finansowej, której kraj ten tak bardzo potrzebuje. A ten, kto zasili dziś gotówką rolnictwo, handel i przemysł litewski, liczyć może przez czas dłuższy na przychylność wobec siebie przeważnej części ludności. Wszystko więc każe wróżyć, gdy idzie o stosunki wewnętrzne oraz konjunkturę litewsko - niemiecką, trwałość obecnemu rządowi.

Trudności parlamentarne istnieją. Sejm obecny, obrany w maju r. ub., liczy 35 zwolenników obecnego rządu na 50 jego przeciwników. Nie jest wyłączone, że uda się zwycięskim zamachowcom zagrać na oportuniźmie i część przeciwników pozyskać, szczególnie z grona ludowców, którzy pod względem rasy swej psychicznej nie różnią się niczem od Krikszczionów, czyli Chrz. Dem. Tu i tam mamy interesy litewskiego włościanina. O ileby jednak targ się nie udał, to Sejm pójdzie, jak sądzimy, na zieloną trawkę, a panowie polityczni rządzić będą bez tej, niepotrzebnej im wcale do szczęścia, instytucji. Rychłe wybory są wątpliwe. Okres wyborczy rozluźniłby bowiem nacisk policyjny na kraj, konieczny do skończenia z jaczejkami komunistycznemi. A konstytucja wymaga wyborów w 90 dni po rozwiązaniu sejmu.

Trzecim zatem wnioskiem, jaki wysnuć można z obserwacji skutków przewrotu grudniowego, jest ten, że Litwa wchodzi w kolisko wyłącznych wpływów niemieckich, intensywność zaś tych oddziaływań zapowiadać się zdaje w sposób, który z kraju litewskiego uczyni tyle samo, co nowe państwo Rzeszy.

Dzień 17-ty grudnia stał się wielkim triumfem Niemiec. Usunął oni widoki na ingerencję Sowietów w Litwie, zniszczył do tychczasowe ich placówki (wcale silne) i przeprowadził w ten sposób litewskiemi rękami podział wpływów nad Bałtykiem pomiędzy Niemcami a Rosją (z zupełnem pominięciem Polski). Sfera niemiecka kończy się na granicy litewsko-łotewskiej.

Wreszcie przewrotowi grudniowemu należy się rzut oka ze względu na mniejszość polską i stosunek do Polski.

Jak wiadomo, u nas, w Kownie, jednym z powodów przyśpieszenia „coup de force" z 17-go grudnia, było oświadczenie przywódcy socjalistów litewskich w sejmie, p. Kalrisa. Dnia 7-go grudnia ub. r. rzucił on z mównicy sejmowej twierdzenie, że bez porozumienia gospodarczego z Polską Litwa rozwijać się nie może. Doniosła ta deklaracja, stanowiąca horendum ze stanowiska dzisiejszych władców kraju, była ponoć powodem zmiany decyzji co do terminu zamachu. Sama myśl o konieczności porozumienia z Polską działa zatem na koła prawicy litewskiej, jak czerwona płachta na byka. Tyle, co do polityki zagranicznej, gdy idzie o Polskę.

Skądinąd widzieliśmy obraz następujący: Gdy opadły kleszcze ucisku politycznego w czerwcu ub. r., mniejszość polska wytężyła wszystkie siły do odbudowy zniszczonego przez rządy uprzednie szkolnictwa. Na wiosnę roku 1926-go przeszło 200-tysięczna ludność Polska Litwy miała 14 szkół początkowych. W listopadzie było ich już 70. Skromna ta cyfra stanowi zaledwie czwartą część tego, co posiadają Litwini, odpowiednio do ich siły liczebnej. Mimo to, nacjonalistyczna Chrz. Dem. uderzyła w dzwon trwogi, głosząc o nowej fali... polonizacji Litwy.

Zamach grudniowy skierowany był w intencjach i zapowiedziach jego twórców równocześnie przeciwko bolszewizacji i polonizacji Litwy. W początkowym momencie ujawniono pierwsze to hasło, jako wdzięczniejsze wobec opinji Europy. Drugie po zostaje przecież równie istotnem i odczujemy je na naszych skórach najniezawodniej w niedługim czasie.

Nie będą tępić nas stryczkiem czy kulą, jak bolszewików, lecz skierują się ponownie wszystkie szykany administracyjne i teror szaulisów, by zniszczyć otworzone na terenie Litwy w roku 1926 za polskie pieniądze i polską pracą szkoły powszechne, prywatne i zahamować wszelkie inne poczynania gospodarcze i kulturalne. Baty, przeznaczone na polską skórę, rozłożono na raty. Liga Narodów bowiem, opinja Europy, a może jeszcze i pewne inne względy, bardziej bezpośrednie, nakazują obecnie nacjonalizmowi litewskiemu ostrożność i powściągliwość w metodach tępienia nieszczęsnej polskości, której życie od lat ośmiu jest jedną nie kończącą się golgotą.

Niemen.

Panny z towarzystwa wchodzą w skład zarządu orkiestry symfonicznej im. Beethavena. — Na rycinie widzimy młode reprezentantki wyższych sfer z New Yorku z Jerzym Zasławskim, dyrygentem orkiestry, przy fortepianie.

PŁEĆ PIĘKNA A AUTOMOBILIZM

Podobno wzrastającą ilość wypadków samochodowych we Francji przypisać częściowo należy modzie szoferki, szerzącej się wśród płci pięknej. Pisma francuskie przypominają z tego powodu, iż w XVIII-ym wieku panie z arystokracji z zapałem uprawiały powożenie kabrjoletem, co stanowiło poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów. Ludwik XV-ty zamierzał wydać rozporządzenie, zakazujące kobietom uprawiania tego sportu, lecz minister policji d' Argenson, będący subtelnym psychologiem, zdołał rozwiązać to drażliwe zagadnienie w sposób bardziej dyplomatyczny. Skłonił on mianowicie swojego monarchę do ogłoszenia dekretu, w myśl którego powozić mogły tylko kobiety... w starszym już wieku. Efekt tego rozporządzenia był piorunujący — żadna z pań nie chciała więcej brać lejc do rąk!...

Gdyby cesarz francuski, Ludwik VII, złożył w roku 1184, za czasów drugiego pochodu krzyżowego, jeden centym na procent składany, w stosunku 4 proc. rocznie, „kapitał" ten urósłby w roku 1871 do wysokości 5 miljardów marek, czyli dałby sumę, którą Francuzi wypłacić musieli Niemcom jako kontrybucję.

Pani William Friedman i jej synek, sfotografowani w swojem mieszkaniu, pnr. 127 Carson Ave., New Brighton, S. I., oczekują na policjantów, którzy mają wyeksmitować ich z mieszkania. Mąż pani Friedman, z którym kobieta się rozwiodła przed paru laty, jest właścicielem domu i otrzymał od władz prawo na eksmisję swojej byłej małżonki.

Przypadkowe odkrycie wielkich skarbów nad zatoką Akaba

Tajemnicę ukrywa Muzeum Brytyjskie

Prasa angielska ogłosiła niedawno sensacyjne wiadomości, trzymane dotąd w ścisłej tajemnicy przez dyrekcję Muzeum Brytyjskiego, — wiadomości, które brzmią, jak bajka z tysiąca i jednej nocy. Oto ni mniej, ni więcej: udało się jednemu z pracowników Muzeum odkryć „schowek" w starożytnem mieście Petra, nad zatoką Akaba, z mnóstwem skarbów przedhistorycznych, których wartość rzeczowa i historyczna jest wprost nie do ocenienia.

Oddawna już krążyły podania o skarbach, ukrytych w odwiecznem, wykutem w skałach nad zatoką Akaba, pomiędzy morzem Czerwonem a morzem Martwem, mieście Petra. Arabowie, będący wyłącznymi panami całej okolicy, stawiali zawsze wszelkie możliwe przeszkody cudzoziemcom, usiłującym dostać się do skał owych i do miasta z jego zachowanemi jakoby w nietkniętym stanie pałacami i świątyniami, których podziemia mieścić mają owe skarby legendarne.

Poza trudnościami, stawianemi przez Arabów, sama natura broni dostępu do skał, do których prowadzi ciasny wąwóz, zwężający się miejscami do paru metrów. Tem się też tłumaczy to, iż przez długi czas nie udawało się nikomu odnaleźć miasta, ani tem bardziej dotrzeć do jego skarbów.

Historja miasta Petra sięga stu lat przed Chrystusem, w tej bowiem epoce Natabejczykowie, szczep władający wielką połacią ziemi od Damaszku do Gazy i trudniący się handlem, żeglugą i korsarstwem, założyli je, gromadząc w niem niezliczone bogactwa, zwiezione z północnej Afryki i Azji, oraz łupy, zrabowane podczas wypraw korsarskich.

O dalszych losach Natabejczyków i miasta — historja milczy. Mimo tego jednak, że rasa wygasła, czar nieznanej tragedji dziejowej utrzymał się aż do naszych czasów. Z wyłuszczonych już wszakże względów poszukiwania archeologiczne w tej okolicy były nader skąpe. W roku 1812 Niemiec, Burkard, odnalazł miasto Petrę, zorganizowanym jednak wskutek tego odkrycia dwom ekspedycjom niemieckim zastąpiły drogę w wiodącym do skał i miasta wąwozie liczne arabskie siły zbrojne i nie puściły ich dalej.

Obecnie wszelako uległ stan rzeczy zmianie. Palestyną rządzą Anglicy, którzy wysłali do miasta ekspedycję, prowadzoną przez wspomnianego archeologo Muzeum Brytyjskiego i eskortowaną przez odpowiednią siłę wojskową. Do wysłania ekspedycji zachęciło Muzeum wydarzenie, jakie spotkało pewnego koczującego Beduina. Beduin ten wraz z towarzyszami rozłożył obóz w Petrze, tuż obok budowli, zwanej „Skarbem Faraona". Podczas gdy cały obóz odpoczywał, wszedł Beduin do wnętrza budynku i tu, stąpając po rumowiskach, pokrywających posadzkę w jednej z komnat, poczuł, że płyta, na którą stąpnął, zakołysała się pod jego nogami i zanim się spostrzegł, obróciła się na zawiasach, wskutek czego zapadł się on nagle pod ziemię i znalazł się w rodzaju sklepionej piwnicy, zaś płyta kamien na nad jego głową momentalnie zawarła się ponownie.

Gdy na wołania jego o pomoc nikt nie odpowiadał, zaczął szukać poomacku drogi wyjścia i wreszcie znalazł wijący się w górę kurytarz, przez który przedostał się do obszernej komnaty, stanowiącej punkt zbiegania się sześciu innych jeszcze podobnych kurytarzy.

W pośrodku komnaty stała na wysokim piedestale wielka urna i kiedy wdrapawszy się na piedestał, zajrzał do jej wnętrza, olśnił go blask niezliczonych klejnotów, oraz przedmiotów ze złota. Wziął parę garści, ukrył je na głowie pod zawojem i zaczął pjąć się jednym kurytarzem, aż wreszcie, przecisnąwszy się z trudem przez tarasujący go złom skalny, wydostał się ku wielkiemu zdumieniu na wierzch zbocza skalnego, znacznie powyżej miasta Petry.

Z niemałym trudem i niebezpieczeństwem udało mu się zejść na dół i złączyć z resztą towarzyszy. Zabrane przedmioty sprzedał archeologowi Muzeum Brytyjskiego, robiącemu poszukiwania w Palestynie, ten zaś zainteresował Muzeum i stąd właśnie bierze początek wyprawa obecna, której losy interesują historyków i archeologów nie mniej żywo, niż odkrycie grobowca Tut-Ankh-Amena.

Zaraza pochłonęła w Pradze w roku 1161 tyle ofiar, że „za karę" spalono tam publicznie 86 lekarzy Żydów.

Portret

— Widzi pan, oto portret pańskiego syna; dał się u mnie malować.

— Rzeczywiście, to bardzo podobne!

— Ale dotychczas nie zapłacił ani grosza...

— Rzeczywiście, to również do niego podobne!

WŚRÓD ESKIMOSÓW KANADYJSKICH

Życie domowe. — Małżeństwa i rozwody. — Posag Eskimoski. — Tępienie starców. — Poszanowanie cudzej własności.

Życie Eskimosów na wybrzeżu oceanu Lodowatego — Kanady i Alaski — to nieustanna walka o byt, skutkiem której pozostają na poziomie kultury człowieka niejako epoki kamiennej. Nie należy ich wszakże utożsamiać z dzisiejszymi Grenlandczykami. Eskimosi grenlandcy już oddawna przyswoili sobie naukę czytania i pisania w języku eskimoskim, tudzież strzygą włosy na modłę europejską.

Niski ten poziom kulturalny Eskimosów kanadyjskich ujawnia się przedewszystkiem w bardzo rozluźnionych węzłach małżeńskich. Na zacieśnienie węzłów nie wpływa nawet fakt, że kobiety tamtejsze znajdują się w znacznej mniejszości. Na pobrzeżu lodowatem bowiem Eskimosi tępią dzieci rodzaju żeńskiego, często zaraz po urodzeniu, uważając je za balast w trudnych warunkach bytowania, gdzie nadewszystko potrzeba silnych rąk do zdobywania egzystencji. Wobec istniejącej z tego powodu skąpej liczby kandydatek do stanu małżeńskiego, młodzi Eskimosi zdobywają je sobie w sposób najczęściej wysoce brutalny, nie licząc się ze środkami. Dr. Fordin, przebywający w celach naukowych przez czas dłuższy wśród Eskimosów, był — jak powiada — świadkiem zaciętej walki pomiędzy owcą żony a mężem jej, podczas której ową żonę rozerwano nieomal w sztuki. Podobnie Duńczyk Knud Rassmussen opisuje pewnego młodego Eskimosa, który — by wejść w posiadanie dziewczyny — wymordował uprzód całą jej rodzinę.

Zawieranie małżeństw jest tam istotnie bardzo uproszczone, a dokonuje się w ten sposób, że młoda dziewczyna udaje się z swym posagiem, t. j. z jednym garnkiem kuchennym i lampą tranową, do chaty mężczyzny strony daleką podróż, by wydawa te przedmioty stanowią tam zresztą wyposażenie niezwykle wartościowe, gdyż są w gospodarstwie domowem Eskimosów niezbędne. Lampa tranowa jest w chacie eskimoskiej jedynem źródłem światła i ciepła. Bez niej nie można stopić śniegu w garnku, ani ugotować mięsa foki. Oba te przedmioty stanowią wieczystą własność Eskimoski i jeżeli wraz z niemi opuści chatę męża, oznacza to prawomocny rozwód.

Skutkiem tego, opuszczony małżonek, pozbawiony garnka i lampy tranowej, popada w położenie nader przykre i usiłuje, rzecz prosta, zdobyć coprędzej nową połowicę. Oba te przedmioty stanowią tak wielką wartość dlatego, że wykonane są z pewnego rodzaju kamienia, który znajduje się w bardzo nielicznych miejscach w północnej Kanadzie, a rodzina, pragnąca je posiąść, zmuszona jest odbyć w tej strony daleką podróż, by wyszukać potrzebny surowiec. Skutkiem tego, lampę tranową i garnek uważa się tam za święte dziedzictwo, przechodzące z matki na córkę.

Głównem i ulubionem pożywieniem Eskimosów kanadyjskich jest świeże mięso, w połowie tylko zgotowane, lub całkiem surowe, a tylko ogrzane. W braku jednak świeżego, nie pogardzają i mięsem dobrze już „zalatującem".

Ze starcami obchodzą się Eskimosi w sposób zupełnie bezwzględny. Stary ojciec, niezdolny już do jakiejkolwiek pracy przy rybactwie lub polowaniu na foki, ginie poprostu z ręki swego syna. Często zdarza się, że zasypuje się go w jakiej norze śniegowej, albo podczas wędrówki porzuca się go bez środków żywności, skutkiem czego pada niebawem ofiarą głodu i mrozu.

Eskimosi posiadają jednak jedną cnotę: poszanowania dla cudzej własności. Z nastaniem pory letniej opuszczają oni swe chaty śniegowe i wyruszają na łowy w okolicę, obfitującą w zwierzynę. Zabierają wówczas tylko to, co niezbędne, resztę pozostawiając w chacie otwartej, pewni, że im nic nie zginie. Myśliwy może upolowaną zwierzynę pozostawić spokojnie na środku drogi i nakryć ją dwoma kamieniami, a z pewnością nikt jej nie ruszy. Zdarzyć się coprawda może, że jaki zgłodniały Eskimos odetnie kawał mięsa ze znalezionej na drodze zwierzyny, ale wówczas wzamian za to pozostawi zawsze inny jaki mniej więcej odpowiednio wartościowy przedmiot.

Podobne doświadczenia poczynił także podróżnik Knud Rassmussen podczas swej wielkiej ekspedycji sankowej do traktu Beringa. Gdy w pewnej gminie eskimoskiej wyraził obawę, czy pozostawione przez niego zapasy wyprawy nie ulegną kradzieży, usłyszał zdumiony odpowiedź naczelnika szczepu: — „U nas kradną tylko psy."

KRZYSZTOF ARCISZEWSKI

W powieści Brazylijczyka, Pawła Setubala, występuje postać Krzysztofa Arciszewskiego, naszego rodaka, który, jako znakomity wojownik, zasłynął na obu półkulach.

Arciszewski urodził się w Rogalinie, w Poznańskiem, w roku 1592. Ukończywszy szkołę w Śmiglu, pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła, walczył przeciw Tatarom i Szwedom.

Wróciwszy do domu, zabił człowieka, który skrzywdził jego rodzinę. Chroniąc się przed sprawiedliwością, Arciszewski w roku 1622 uciekł do Holandji, gdzie zaciągnął się do wojska, zając się przytem w Akademji Lejdzie. Gdy król Zygmunt III żądał jego wydania, Arciszewski uciekł do Francji, gdzie walczył przeciw Anglikom i Hugenotom.

Ze służby francuskiej przeszedł znów do służby holenderskiej i w roku 1630 odpłynął, jako kapitan, z wojskiem, wysłanem do Brazylji.

Zasłynął tam tak, że sława jego dotarła do Polski. Król Władysław IV wezwał go do siebie. Arciszewski, już jako major, wrócił więc do Hagi w r. 1633, lecz kompanja Indyj Zachodnich, chcąc go zatrzymać wszelkiemi sposobami, nadała mu stopień pułkownika i mianowała wodzem wszystkich wojsk w Brazylji. W roku 1634, z nowemi posiłkami znalazłszy się znowu w Brazylji, zdobył miasto Parahibę, zmusił do kapitulacji potężną twierdzę, Arrajal, wziął zamek Nazaret, w walnej bitwie pod Perituero pobił na głowę Hiszpanów.

Gdy za staraniem Arciszewskiego przysłano do Brazylji, jako wodza, Jana Maurycego de Nassau, wnet zaczęły się tarcia. Arciszewski, odsuwany stale we wszystkiem na bok, zażądał zwolnienia ze służby, tem bardziej, że zatęsknił już za ojczyzną, a Władysław IV naglił go do powrotu. Pod koniec roku 1637 wrócił więc do Holandji, gdzie przyjęto go jak najlepiej, a kompanja obdarowała go złotym łańcuchem rycerskim z medalem, na jego cześć umyślnie wybitym. Arciszewskiego mianowano nadto generałem artylerji oraz pułkownikiem 15 kompanij piechoty, z płacą 12.000 złotych holenderskich rocznie. Wrócił więc do Brazylji w roku 1639, lecz znów spotkał się z niechęcią Maurycego de Nassau. Rada miejscowa, nie mogąc obu pogodzić, bez wyroku odesłała Arciszewskiego do Holandji. Przybywszy do Hagi, Arciszewski upomniał się o krzywdę, prosząc w danym razie o zwolnienie ze służby.

W roku 1645 Arciszewski wrócił do Polski, przyjęty łaskawie przez króla i w roku 1646 mianowany generałem artylerji koronnej. On to w roku 1648 bronił Lwowa, kierował potem robotami dla wzmocnienia Zbaraża. Zniechęcony zawarciem upokarzającego pokoju, zawartego wbrew jego radom w roku 1650, osiadł u rodziny pod Gdańskiem, gdzie zmarł w roku 1656, przeżywszy 64 lat burzliwego żywota.

Zwłoki, jako kalwina, złożono w Lesznie, w zborze kalwińskim, który spłonął w dniu, wyznaczonym na pogrzeb. Wraz ze zborem spłonęły i szczątki śmiertelne Arciszewskiego. Postać Arciszewskiego występuje też w „Trylogji" Sienkiewicza.

CZY WIECIE, ŻE

W roku 1913 sprzedano w Paryżu na licytacji tom Anakreonta, oprawiony w skórę murzynki, oraz książkę Emila Deschanela „Le bien qu'on a dit des femmes", oprawioną w skórę człowieka białego.

* * *

Anglik Malabar wynalazł ogniotrwałą taśmę kinematograficzną. Nad wynalazkiem swym pracował 14 lat.

* * *

25 wielkich pism amerykańskich ogłosiło śród swoich czytelników ankietę, czy pożądana jest wojna z Meksykiem.

* * *

W roku 1474 w Bazylei spalono publicznie z rozkazu św. inkwizycji — koguta, który ponoć z namowy djabła zniósł jajko.

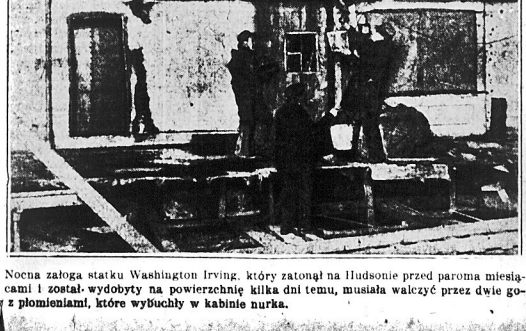

Nocna załoga statku Washington Irving, który zatonął na Hudsonie przed paroma miesiącami i został wydobyty na powierzchnię kilka dni temu, musiała walczyć przez dwie godziny z płomieniami, które wybuchły w kabinie nurka.

Rose Jacobs, lat 19 (po lewej) i Marguerite Sipes, obie z Chicago, zostały aresztowane w Buffalo w towarzystwie kilku szejków, którzy brali udział w zbrojnym napadzie na bank nowojorski.

GDY BIAŁA ŚMIERĆ SPADA Z GÓR

Co nauka wie o lawinach? — Dwa rodzaje lawin. — Jak się przed niemi zabezpieczyć?

Dopiero zima rozpoczęła swe panowanie na dobre, a oto już mamy do zanotowania szereg katastrof, spowodowanych lawinami. A tymczasem z pomiędzy rozmaitych żywiołów, które zagrażają człowiekowi, o lawinach mówi się stosunkowo najmniej. A jednak nie należy sądzić, że lawiny odgrywają małą rolę w niszczeniu wartości, nagromadzonych przez człowieka. Zgóry trzeba powiedzieć, że są one stosunkowo bardzo mało zbadane. Ich natura, proces topienia się, modyfikacje wewnętrzne, zmiana ciężaru i wiele innych kwestyj, odnoszących się do lawin, nie są jeszcze wyjaśnione. Zobaczmy jednakowoż, co mówi wiedza współczesna o lawinach.

W zasadzie dzielą się one na dwie kategorje, mianowicie: lawiny zimne i ciepłe, czyli ze śniegu suchego i mokrego. Mokry śnieg jest przedewszystkiem zbity, znacznie gęstszy, twardy i wskutek tego ma swój charakterystyczny sposób zsuwania się po stokach górskich. Zsuwanie to jest po największej części ułatwione faktem, iż wskutek rozpuszczania się śniegu, albo w następstwie deszczów, dolna warstwa, na której śnieg spoczywa, jest podmyta. Wówczas wystarczy pewne trącenie, ażeby „rozpiąć" ten płaszcz śnieżny, którym jest pokryty stok górski.

Punktem wyjścia takiej lawiny, powiedzieliśmy, jest jakieś uderzenie. Może ono być najrozmaitszej natury: śnieg, spadający z gałęzi drzew, kamienie, odrywające się pod wpływem erozji, naturalne albo też sztuczne wstrząśnienia ziemi. Wystarczy jednakowoż wstrząs znacznie słabszy: ruchy terenu, wywołane przez przejeżdżający pociąg, kroczącego narciarza, dźwięk dzwonów, a nieraz tylko krzyk, całkiem zwyczajny głos.

Raz rozpętawszy się, taka „ciepła" lawina spływa, jak lawa, często zawijając się sama wokół siebie tak, że możnaby ją porównać z wielkim walcem. Nigdy naturalnie nie przybiera formy kuli, choćby nawet o nieregularnych kształtach, jak to sobie wyobraża popularna fantazja. W ten sposób wypełnia ona wszystkie zakręty i rozpadliny zbocza, po którem spływa, orząc głęboko swoje łożysko kamieniami, które z sobą wiezie.

Przestrzeń, jaką przebiega, jest rozmaita. Niekiedy osiąga kilkaset metrów, czasem aż parę kilometrów. Szerokość takiej rzeki jest rozmaita. Jeżeli jej łoże ograniczone jest wąwozem, wówczas może mieć 5 lub 6, w innych wypadkach dochodzi do 1.000 metrów. Można sobie wyobrazić teraz, jakich spustoszeń może dokonać taka masa śniegu, której średnia objętość wynosi około 200 tysięcy metrów kwadratowych, a ciężar 160 tysięcy ton! Co może się oprzeć uderzeniom podobnej masy, której szybkość, czasem bardzo powolna, osiąga niekiedy 200 klm. na godzinę!

Zsunąwszy się niżej, zatrzymuje się taka lawina na pierwszej lepszej przeszkodzie i wypełnia sobą doliny. Taki pokład śniegowy liczy nieraz do 30 m. głębokości.

Inaczej spada „zimna" lawina, której substancją jest śnieg suchy. Zsuwając się ze swego stoku, natrafia na coraz większy opór powietrza. Wówczas w powietrze wznosi się chmura pyłu śnieżnego, leci wraz z resztą masy w dół i pędzi przed sobą ściśnione powietrze, które niejednokrotnie osiąga szybkość 400 klm. na godzinę! Taka trąba powietrzna obala drzewa, wyrwa budynki i rzuca zwierzętami i ludźmi na wielką odległość. Po przejściu takiego huraganu, pył śnieżny opada grubszą lub cieńszą warstwą na duże przestrzenie w dolinie.

W jaki sposób ludzie zabezpieczają się przed podobną katastrofą? W pierwszym rzędzie należy wymienić prace t. zw. poprawcze. Polegają one na tem, że się w odpowiednich miejscach wycina w stoku góry sztuczne schody, albo stawia zapory, które utrudniają zsuwanie się lawiny. Najlepszą zaporą są naturalnie lasy. Często chodzi tylko o zmianę kierunku zsuwania się lawiny. Gdy trzeba naprzykład ochronić schronisko górskie, albo małą grupę domów, buduje się obwałowanie w formie wielkiego V, którego szczyt jest zwrócony ku lawinie, a końce obejmują budynki. Często wystarczy też wybudować odpowiedni mur, ażeby zmniejszyć pole, na które ma się zsunąć lawina.

Psychologja narodów

W paryskich kabaretach mówią:

Jeden Rosjanin — dusza.

Dwóch Rosjan — nieporządek.

Trzech Rosjan — chaos

Następnie:—

Jeden Anglik — idjota.

Dwóch Anglików — match.

Trzech Anglików — największy naród świata.

Wkońcu:—

Jeden Polak — myśliciel.

Dwóch Polaków — rozdwojenie.

Trzech Polaków — stronnictwo.

SCENY RODZAJOWE NA EKRANIE ŻYCIA

Woda, mój synu, czysta woda, nie zatruta przez władze rządowe. (Dobrą wódkę ma w szufladzie).

Skąd wracają Litwini

Liczy dopiero 12 lat, a już marzy o... jazz lub rabunku w stylu kinowym.

Zajęcia pan szuka? — Śmiecia tyle na świele, tylko miotłę do rąk chwycić, cygaro z ust wypuścić i...robić!

Wesołe rzeczy z bruku Warszawskiego

„PERSKIE OKO"

Na rogu Święto-Krzyskiej i Nowego Świata pojawiło się „Perskie oko". Nie wiem, jak kto, ale ja oddawna oczekiwałem tego, a to ze względu na wyraźne „persko-oczne" nastroje, przejawiające się obecnie w różnych dziedzinach naszego życia.

Zacznijmy od szczytów. Rząd sypie bajeczne perskie oko do kieszeni obywatelskich, usiłując przekonać nas, że, sprzedając ostatnie spodnie na zapłacenie jakiegoś podatku, budujemy sobie przyszłość promienną. Jest w tem nieco prawdy, niezadługo bowiem nie będzie już na ciele obywatela miejsca, do którego promienie słoneczne nie zdołałyby dotrzeć poprzez dziury w łachmanach.

Ciała ustawodawcze również robią perskie oko do społeczeństwa, pragnąc swój żywot zachwiany przedłużyć. W tych wypadkach perskie oko nazywa się niekiedy „reformą rolną", a nie kiedy jeszcze inaczej.

A instytucje takie, jak naprzykład banki? Te aż zeza podostawały od wysiłku robienia perskiego oka do klientów, by im wy—pers—wadować, że wszystko jest jak najlepiej, że bankructwo nie jest bankructwem, a zarywanie ludzi, którzy danemu bankowi zaufali, — inną formą bandytyzmu, czy rozboju.

Takich perskich oczu jest w tych czasach liczba nieobliczalna. Ja sam muszę się przyznać, że też robię perskie oko do każdego z Czytelników „prasy czerwonej", pragnąc w ten sposób zyskać sobie życzliwość dla moich „Kartek".

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie należy się dziwić, że znalazło się grono ludzi lekkomyślnych, którzy robieniu perskiego oka oddają się codziennie i to w najruchliwszym punkcie miasta! A że są to wszyscy bez wyjątku ulubieńcy Warszawy, przeto łatwo sobie wyobrazić, jaki tam ścisk powstaje!

Byłem i ja w tym ścisku i bawiłem się szampańsko i biłem brawa aż do poobtrącania sobie palców. Jakżeż jednak nie bić brawa, bez względu nawet na podobne uszkodzenia cielesne, jeżeli przez scenę przesuwają się takie matadory śmiechu, humoru, temperamentu, jak pp. Pogorzelska, Macherska, Bodo, Lawiński, Macherski, Rentgen, Boroński, Cybulski i wielu, wielu innych?

Teatrzyk bardzo miły, program świetny, zespół jeszcze świetniejszy, czegóż więc żądać więcej?

NIECH ŻYJE TRADYCJA!

„Tata nie wraca ranki wieczory,
We łzach go czekam..."

Opuszczając niegościnne progi „Priwislinja" w roku 1915, przedstawiciele władz rosyjskich zapewniali, że za dwa — trzy miesiące znów ich ujrzymy.

— Nie płaczcie po nas, gdy nas tu nie będzie... — powiadali. — Wrócimy wnet...

Stety czy nie-stety, człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Odwróciły się losy świata, wojna zmieniła mapę Europy gorzej, niż to robi nasz przysięgły kartograf, p. Bazewicz i... „tata" nie wrócił, a raczej próbował wrócić w roku 1920 w zmienionej szacie, z bolszewickim pentagramem na budiennej papasze, ale eksperyment się nie udał.

„Papasza" nie wrócił... lecz są tacy, co go zapomnieć nie mogą i wciąż tęsknią za nim.

W posiadającym piękną tradycję pałacu Andrzeja Zamoyskiego na Nowym Świecie, gdzie za czasów rosyjskich mieściła się kooperatywa pod nazwą „Ekonomiczeskoje Obszczestwo aficerow warszawskawo garnizona" — nic się nie zmieniło. Jak tradycja każe, z okien wystawowych oficerskiego sklepu krzyczą w ulicę rosyjską kirylicą barwne etykiety wystawionych kosmetyków warszawskiej fabryki mydeł i perfum „Fornarina".

Widzimy tu obok francuskich etykiet dawnej rosyjskiej firmy „Brocard et C-nie", etykiety rosyjskie, — niewiadomo czy polskiej, ale w każdym razie warszawskiej firmy „Sredstwo dla wałos ekstrakt Weżetal, Towariszczestwa Fornarina, Warszawa" i dalej sążniste wyliczenie zalet danego środka kosmetycznego.

Kopernik, siedzący od stu lat naprzeciwko, zdołał wstrzymać słońce i wbrew tradycji poruszyć ziemię. O ileż to była łatwiejsza praca od zadania Komisarjatu Rządu, którego rozporządzenie, zabraniające używania dawnych szyldów, reklam i etykiet w języku rosyjskim, ciągle jest ignorowane!

KIEROWCA - MYŚLICIEL

Kierowca samochodowy musi być myślicielem, jeżeli nie jest skończonym jełopem, takich zaś między naszymi kierowcami nie ma, a tem samem są myśliciele.

Wynika to z rodzaju zajęcia, a właściwie z momentów nieuniknionego próżnowania na postojach. Co ma robić taki kierowca w tęsknem oczekiwaniu na upragnionego pasażera? Przeczytał już gazetę od deski do deski, pogawędził z kolegami od kierownicy, siedzi więc i rozmyśla.

Co czyniąc, segreguje w umyśle swe spostrzeżenia, zebrane w ciągu uganiania się po ulicach — a ciekawe z punktu widzenia psychologicznego. Pozwólcie, że Wam tu coś z tego przytoczę.

— Prowadząc samochód, — opowiada mi kierowca myśliciel — trzeba znać przechodnia i wiedzieć, jak się wobec niego zachować. Naprzykład: kobietę trzeba wymijać od przodu, mężczyznę zaś od tyłu.

— Dlaczego taka różnica?

— Bo kobieta, przechodząca przez jezdnię, na odgłos sygnału zawsze zawraca i pędzi na chodnik, z którego zeszła, choćby była tuż przy przeciwległym, do którego dążyła. Dlatego, wymijając ją od przodu, można jechać spokojnie.

— No, a mężczyzna?

— Ten jest większym ryzykantem i najczęściej usiłuje przebiec przed samochodem, trzeba więc mężczyznę wymijać od tyłu.

— A jeżeli idzie mężczyzna z kobietą?

— Wtedy należy walić wprost pomiędzy nich. Usłyszawszy sygnał, kramarzą się między sobą przez chwilę; on chce przejść, ona zaś — cofnąć się i zwykle kończy się na tem, że się rozbiegają — jedno w prawo, drugie na lewo. To samo dzieje się, jeżeli idzie kobieta z dzieckiem: malec przebiega przed samochodem, kobieta zaś cofa się w popłochu.

— A przypuśćmy, że idą dwie kobiety?

— To najgorsze, bo nigdy nie można przewidzieć, na co się zdecydują. Jedna chce być sprytniejsza i żwawsza od drugiej, zamierza więc przebiec przed samochodem, ale najczęściej w ostatniej chwili bierze ją strach. Wtedy niema innego sposobu, jak tylko zahamować samochód i czekać, aż się na coś zdecydują.

— No a dwaj mężczyźni?

— Dwaj mężczyźni? Idą najczęściej na wódkę, do której im się jednakowo śpieszy, przebiegają więc galopem przed samochodem.

No, co? Czy nie zaciekawiające spostrzeżenia?

ŁATANINA

Istnieje bajka rosyjska, o ile mnie pamięć nie zwodzi: Kryłowa, p. t. „Triszkin kaftan".

Bohater owej bajki, choć nie był polskim urzędnikiem państwowym, zrobił pewnego dnia przykre odkrycie, a mianowicie zauważył dziury na łokciach swego „kaftana".

Jako, widocznie, optymista,— ów Triszka nie wziął sobie zbyt do serca owej katastrofy odzieżowej: obciął mankiety i załatał dziury na łokciach. Spostrzegł się jednak, że ma rękawy za krótkie. Cóż miał począć? Wziął się znów do nożyc, obciął poły, nasztukował rękawy i zadowolony z własnego dzieła, ubrał się znów w ów „kaftan", choć ten stał się krótszy od kamizelki.

Coś podobnego obecnie zauważyć można u nas przy rozstrzyganiu zagadnień, dotyczących ruchu ulicznego. Ciągle jakaś łatanina, jakieś nowe projekty, jakieś próby. Wszystko to nie przemyślone dostatecznie, niedojrzałe, niecelowe, to też przeciętny warszawianin wzrusza ramionami i czeka na nową niespodziankę.

Jedną z ostatnich jest projekt przesunięcia torów tramwajowych do samych chodników, by publiczność mogła wprost z chodników wsiadać do tramwaju, nie będąc narażona na przykre kolizje z samochodami i pojazdami.

Wyobraźmy sobie, że projekt ten dojdzie do skutku. Pytanie, ile czasu trzeba będzie na urzeczywistnienie tego projektu, ile ono będzie kosztowało miljonów i jak pięknie będzie wyglądała Warszawa, gdy główne jej arterje zamienią się na czas dłuższy w rumowisko?

Wszystko to nietylko możnaby, ale należałoby znieść, gdyby rzecz prowadziła do celu, czyli do zapewnienia bezpieczeństwa przechodniom. Ale gdzie tam! Wątpić należy, czy mknące tuż przy chodnikach tramwaje dałyby przechodniom większą gwarancję bezpieczeństwa, niż przy systemie obecnym.

Żaden pojazd, żaden samochód nie mógłby się zatrzymać bezpośrednio przed danym domem, lecz musiałby stawać na środku ulicy. Czy wyobrażacie sobie, Państwo, pasażerów, przebiegających przed jadącemi tramwajami, by dopaść chodnika? I to ma polepszyć stan bezpieczeństwa na ulicach? Wlazł na gruszkę, siał pietruszkę...

Wprawdzie w Alejach Ujazdowskich tory są ułożone przy chodnikach, ale te są tam wyjątkowo szerokie i oddzielone od jezdni trawnikami. Pozatem porobiono tam w chodnikach specjalne wcięcia, w których zatrzymują się pojazdy, należałoby więc coś podobnego zrobić w całem mieście i znów wyrzucić miljony.

POD ZNAKIEM WENUS

Od najznakomitszych, bo nieomylnych, wróżbitów i jasnowidzów Europy dowiedzieliśmy się już — jak corocznie — o zgodnych przepowiedniach na rok 1927. Oto każdy z nich przepowiada wielki rozkwit, dobrobyt i szczęście tylko dla swojego kraju, a rozpacz, nędzę i największe klęski dla wszystkich krajów innych. Polska jest jedną z tych szczęśliwych okolic, którym nie przepowiada się — narazie przynajmniej — ani zalania kraju przez lawę wulkanów czy fale morskie, ani zapadnięcia się wskutek trzęsienia ziemi, lub zmiecenia przez cyklon. Pewnem natomiast jest, że — ponieważ bieżący rok stoi pod znakiem planety Wenus, przeto — oczekują nas poważne wstrząsy natury erotycznej i innych podobnych. Poniższa tabela daje poglądowy obraz wypadków i zdarzeń, których oczekiwać należy z hartem dobrych patrjotów.

Styczeń: — Pod fatalnym wpływem Wenery powstaje w stolicy 40 pism matrymonjalnych, w których krocie tysięcy wolnych i zamężnych kobiet i mężczyzn poszukuje na gwałt narzeczonych, w celu małżeńskim i tym podobnych.

Luty: — Pod figlarnym wpływem Wenus, liczba rozwodów równa się już liczbie zawieranych małżeństw. W kołach konserwatywnych i ortodoksyjnych — panika.

Marzec: — Otwarcie 30 nowych dancingów z gorącemi potrawami.

Kwiecień: — Charleston w nie bezpieczeństwie. Nowy murzyński taniec z Afryki w drodze.

Maj: — Przeróbka wszystkich teatrów na dancingi.

Czerwiec: — Liczba rozwodów przewyższa o 100 procent liczbę małżeństw.

Lipiec: — Otwarcie dancingów przy wszystkich wędliniarniach, fryzjerniach i klinikach położniczych.

Sierpień: — Ludność nie zawiera już żadnych małżeństw, tylko same rozwody.

Wrzesień: — Otwarcie 40 nowych dancingów z zimnym bufetem i noclegiem na miejscu.

Październik: — Erotyczne wpływy planety ogarniają nawet konserwatywne warstwy ludu.

Listopad: — Przeróbka wszystkich szos i linji kolejowych na dancingi.

Grudzień: — Najszaleńszy z Sylwestrów, z powodu niesłychanie katastrofalnych przepowiedni na rok 1928.

Peter Seiler, jr. (pośrodku) stanął ostatnio w Homicide Court, ażeby odpowiadać za zabójstwo policjanta Mastersona. Masterson został zabity podczas walki z bandytami w górach Adirondacks.

SPORT

GARKOWIENKO, ZWYCIĘZCA MONDTA, WALCZY W NEW YORKU 28 LUTEGO

Ostatnie zwycięstwo Aleksandra Garkowienki nad sławnym wśród tutejszych zapaśników „Toots" Mondtem, wysunęło go na czołowe miejsce. „Uśmiechnięty Gark" stał się ogólnym ulubieńcem publiczności. Jego nadludzka siła, rozbrajająca powierzchowność i uśmiech błąkający się na szerokiej, dobrotliwej twarzy, zrobiły swoje. Chociaż drabina do korony szampjona jest długa i zdradliwa, to jednak, biorąc pod uwagę poprzednie sukcesy Garkowienki, wierzymy, że się pod nim nie załamie. Prędzej czy później, pas szampjona będzie jego własnością. Trzeba na to tylko trochę czasu, no i okazji. A na brak tej ostatniej narzeka zwykle każdy zapaśnik. Garkowienko będzie musiał się spotkać jeszcze z całym szeregiem wybitnych zapaśników i walki te, jak zwykle, zgromadzą rzesze publiczności, która zawsze pragnie ujrzeć swego ulubieńca na materacu. Aleksander Garkowienko, jak dowiedzieliśmy się ostatnio, wystąpi ponownie w 71st Regiment Armory, przy Park Ave. i 34 ul., w New Yorku, w poniedziałek, 28-go lutego.

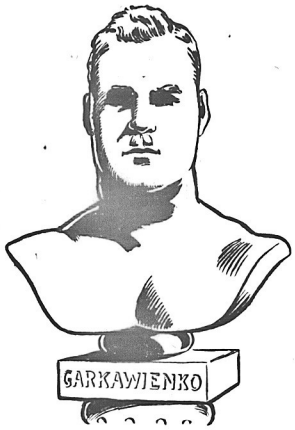

Z kim będzie walczył i jacy inni zapaśnicy wystąpią, podamy do wiadomości naszych Czytelników w odpowiednim czasie.

Joe Stecher walczy z Demetralem

Miłośnicy sportu zapaśniczego są niezmiernie zainteresowani wynikiem spotkania Charley Hansona z Władkiem Zbyszko, które odbędzie się w New Ridgewood Grove 22-go lutego. Tak pierwszy jak i drugi są faworytami publiczności. Obydwaj są znani ze swojej siły i zręczności. Walka zapowiada się obiecująco dla tych, którzy lubią szybkie tempo i ryzykowne momenty. Walka ta ma trwać 30 minut.

Najciekawszym punktem na programie jest walka szampjona świata Joe Stechera z Bill Demetralem, greckim szampjonem. Stecher będzie bronić swego tytułu, który chce zdobyć Demetral. Poprzednie zwycięstwa Greka nad Hansonem i Stevensem pozwoliły mu walczyć z szampjonem. Bezwzględnie Stecher jest dotychczas jednym z najlepszych zapaśników lecz i w tej nawet walce może się stać coś niespodziewanego gdyż szczęście jak wszędzie tak i tutaj odgrywa dużą rolę. A oprócz tego Demetral ma duże szanse wygrania, jeśli wziąć pod uwagę, że jeden rzut na materac decyduje zwycięstwo.

Olbrzymi Hans Steinke ma się mocować z Giuseppe Stocca w walce przedostatniej. Steinke musi położyć swego oponenta w ciągu 45 minut w przeciwnym razie uznaje się za pokonanego. Steinkę zyskał sobie tytuł niepokonanego i wiele osób przypuszcza że nawet „nożyce" Stechera mu nie zaszkodzą. Pierwszym punktem w programie zapasów jest spotkanie Nazzareno Poggi, włoskiego zapaśnika z Harry Stevensem, które ma trwać 30 minut. Początek o godzinie 8:15.

CIEKAWE MECZE PIŁKI NOŻNEJ

Drużyna piłki nożnej „The Brooklyn Wanderers" „A" zmierzy się dzisiaj z zespołem footballowym Fall River Football Club, trzykrotnym szampjonem Ameryki. Gra rozpocznie się o godzinie 3-ej popołudniu i prawdopodobnie zastanie poprzedzona meczem wstępnym.

Drużyna „B" spisała się tak dobrze ostatniemi czasy, że w składzie obu jedenastek „A" i „B" zostaną poczynione jedna lub dwie zmiany.

W ostatnim spotkaniu Wanderers „B" z jedenastką St. Mary, gracz Neufeld z pierwszej i Roach z ostatniej, tak mocno stuknęli się głowami, że musiano ich zabrać do szpitala. Neufeld zranił oko, a Roach odniósł lekkie wstrząśnienie mózgu. Incydent był całkiem przypadkowy. Mecz odbędzie się na Hawthorne Field, w Brooklynie.

BOKS AMATORSKI

Klub sportowy Harry Wolkof urządza międzymiastowe zawody bokserskie dla amatorów, na nowej arenie broadwayowej, we wtorek wieczorem, dnia 1-go marca. W zawodach tych biorą udział bokserzy od wagi 112 fun tów do wagi ciężkiej włącznie. Zwycięzcy otrzymają w nagrodę pamiątkowe szpilki diamentowe. Dochód z tej imprezy zostanie przekazany na dobro połączonych organizacyj dobroczynnych, katolickich, żydowskich i protestanckich. David F. Doden, z kolegjum St. John, jest promotorem.

DZISIAJ
20
NIEDZIELA.
Luty ma 28 dni.

POGODA

Wschód słońca—6:45 rano.
Zachód słońca—5:35 po poł.
Wschód księżyca—8:30 popoł.
Zachód księżyca—8:29 rano.

TEMPERATURA

Pochmurno.
Najwyższa—48 wyżej zera.
Najniższa—35 wyżej zera.

AUTOMOBILIŚCI ZAPALAJĄ ŚWIATŁA

Godzina 5:05 po południu.

KALENDARZYK

Dzisiaj, Eucharjusza, Edwarda
Jutro Eleonory, Serwacego

Wypadki Historyczne.

Wybuch pow. Mirosławskiego w r. 1845.

FINANSE

Kurs złotego dzisiaj	0.12
Kurs złotego wczoraj	0.12
Tydzień temu	0.12

BONDY POLSKIE

Dzisiaj	6%—82½ 8%—95%
Wczoraj	6%—81 8%—96

KTO NIE CHCIAŁBY WIDZIEĆ KOKIETKI?

Niema chyba niebezpieczniejszego stworzenia dla rodu męskiego, niż kokietująca kobieta. Młody, stary, biedny, czy bogaty, — każdy ulega jej wpływom. Zresztą wiek nie wchodzi tu w rachubę i starzy nieraz szybciej ulegają flirtującym kokietkom, niż młodzi.

W „Kokietce", którą jutro wystawia Tow. śpiewu Lutnia w Domu Narodowym, przy Driggs Ave., zobaczycie nadzwyczaj ciekawą sytuację, gdzie ojciec i syn starają się o względy jednej i tej samej kobiety. Jest to operetka nadzwyczaj żywa, pełna humoru i ładnych melodyjnych śpiewów i każdego niewątpliwie zainteresuje.

Zresztą Lutnia ma znany Polonji rekord i zawodu swym gościom nigdy nie robi.

Przybądźcie więc licznie, a unie swych znajomych. — Początek o godzinie 7-mej wieczorem, bawicie się przyzwoicie w gro-

Bankiet Klubu Demokratycznego

Chcąc uczcić dzień swego powstania, obecny Klub urządza 26 lutego w Domu Narodowym 140 Pennsylvania ave. Brooklyn początek o godzinie 8-ej wieczór Jubileuszowy Bankiet na który zaprasza wszystkie Kluby współpracujące w Radzie Klubów w Wielkim New Yorku.

FIUST & WOŹNICKI
RADJA
najlepszych marek, po najniższych cenach, wszelkie przybory
708—5th Ave., South Brooklyn
TELEFON, JUGENOT 2684

Szynki i Kiełbasy
świeże i wędzone kupicie u nas taniej jak gdzieindziej.
Świeża wieprzowina, cielęcina, wołowina, baranina, oraz kury i wędliny zawsze na składzie
RAJKOWSKI i KIEPEK
115 Grand St.,
Maspeth, L. I.

OBRAZKI NOWOJORSKIE

CODZIENNIE SZKICUJE WŁÓCZĘGA
ADRES: „WŁÓCZĘGA"
c/o „NOWY ŚWIAT", 24 UNION SQUARE

Szanowny Panie Włóczęgo!

Przed trzema laty żona moja zostawiła mnie z czworgiem dzieci i wyjechała do New Yorku, gdzie rzekomo pod zmienionem nazwiskiem z innym mężczyzną żyje.

Dzieci oddałem na utrzymanie do znajomych, którym płacę 27 dolarów tygodniowo.

Najstarsza córka liczy już czternaście lat, chłopak jedenaście. W ostatnich czasach dzieci często się pytają dlaczego matka do nich nie pisze. Tęsknią za nią, co jest rzeczą naturalną u dzieci, które nie rozumieją jeszcze wielkiej krzywdy jaką im matka wyrządziła.

Proszę więc list ten podać do gazety. Może słowa te przeczyta i odezwie się w niej uczucie matczyne, które zamarło w chwili jak dzieci swe zostawiła. Również proszę nazwisko moje zachować w tajemnicy.

Wdzięczny Czytelnik Obrazków Nowojorskich.

P. S. Żonie mojej na imię Stefania.

* * *

Adres Wasz, obywatelu zatrzymam w tajemnicy. O ileby żona zechciała do dzieci napisać, prześlę list do Was.

* * *

List po angielsku pisany.

Szanowny Panie:—

Donoszę Panu, że na świat wydałam przed tygodniem dziecko. Jestem w biedzie. Mąż mój z powodu choroby nie pracuje. Jestem bez grosza i zwracam się do Pana z prośbą o pomoc.

F. B. Brooklyn.

* * *

Pani B. znana nam jest osobiście. Obarczona jest dziećmi i... własną ciemnotą. Zaproszona na choinkę przyprowadziła gromadę dzieci tak brudnych że musieliśmy je na miejscu zmusić do mycia rąk, uszu i twarzy, bo na wymioty się zbierało.

Mąż chory. Chory jest od dłuższego czasu. Od dawna żyją w najgorszej nędzy, w ruderze ciemnej w której i pies by nie zamieszkał.

A jednak... Mają dzieci więcej niż wychować i nakarmić mogą.

Po co dzieci na świat wołać? Po to, ażeby brudne i zaniedbane żyły o proszonym chlebie i już w zaraniu życia w błocie się tarzały?

PO CO?

* * *

Pytanie na które odpowiedzi nie znajdziemy. Bezdenne, duszące, trujące bagno samo jest odpowiedzią.

* * *

Dnia 16 lutego.

Szanowna Redakcjo!

Udaję się z prośbą do Szanownej Redakcji o umieszczenie mej prośby.

Potrzeba mi jest koniecznie w domu kobieta w starszym wieku, ażeby się mogła zająć domową robotą i dziećmi za wynagrodzenie, spanie i wikt. Jestem w nieszczęściu. Mam żonę chorą już więcej jak rok. Do roboty muszę iść, ażeby dać dzieciom utrzymanie, a nie mogę dostać kobiety, która by się mogła opiekować niemi, do zakładu jest mi szkoda oddać bo stracą swoją mowę i polskie obyczaje.

Z uszanowaniem pozostaję

J. T.

Szanowny Panie Włóczęgo!

Jestem stała czytelniczka Nowego Świata. Wyczytałam obrazek z dnia 17 lutego i jestem Panu bardzo wdzięczna, iż Pan zajął się losem nieszczęśliwej kobiety, której mąż traci pieniądze a taka niegodziwa kobieta gotuje wódkę i przetrzymuje męża od żony a ojca od dzieci. Taka kobieta zasługuje na pogardę. Ona jest przyczyną nieszczęścia domowego. Bo jeżeli żona upomina się o swoje prawa to wielu jest takich mężów, którzy na przeciwce ze swych żon robią warjatki a dzieci do przytułków odsyłają, żeby nie mieć przeszkody i używać życia i hulać.

Życzę Panu 100 lat życia za swoją pracę, wdzięczna

Czytelniczka.

* * *

Kochany Panie Włóczęgo!

W niedzielnym wydaniu „Nowego Świata" d. 6-go b. m. w Twoich, Panie, obrazkach doniosłeś, że pani Mojsa złożyła $1.75 jako żądany zwrot z rozgrywki tym, którzy tego żądali.

A więc, w miejsce dopłaty 75 centów przesyłają po 1 dol. następujące osoby:

F. Oskierko	$1.00
J. Bartosiewicz	1.00
A. Bartosiewicz	1.00
K. Trubisz	1.00
Razem	$ 4.00

Niniejszą sumę, jak też złożone kwody przez panią Mojse ofiarodawcy pozostawiają do rozporządzenia p. Włóczęgi.

Troszkę sensacji wyszło na korzyść potrzebujących.

Życzliwa

F. Oskierko.

Szanowny Panie:—

Posyłam czek na $7.00 które otrzymałam jako miesięczny podatek za miesiąc luty.

Dzieci państwa Micherdźińskich Józef i Karol 1.00
Dzieci państwa Munch Elsie i Walter 1.00
Dzieci państwa Wyród, Władzio i Helenka 1.00
Państwo M. Czernichowscy 1.00
Panna Ema Zajączek 1.00
Panna Marja Kwiatkowska 1.00
Julia Orloe 1.00

Z szacunkiem
Julia Orloe.

„WŁÓCZĘDZE"

Kondracki	1.00
W. Cerep	1.00
J. Grudziński	1.00

Ob. Tężyk proszony jest o podanie swego adresu.

NA OCHRONKĘ

J. Wiśniewska	$4.00
F. Morzański	2.00
J. Jastrzębska	1.00
R. Sopkie	2.00
K. Gościcki	1.00

Telefon, Astoria 8747
DR. ALEX DENES
429 B'way, róg 6th Av., Astoria, L. I.
Godziny przyjęć:—
od 12 w południe do 1 po południu; od 6 do 8 wieczór; w niedziele od 11 rano do 1 po południu.
Ukończył studja w Europie.
MÓWI PO POLSKU.

BACZNOŚĆ
JEDYNY POLSKI SKŁAD W GREENPOINT

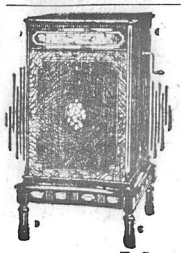

Columbia Viva Tonal
Ten niezrównany i najbardziej gustowny Gramofon obecnej doby produkuje prawdziwy ludzki głos, można u mnie nabyć na najniższych ratachh.
Kompletny wybór najnowszych
COLUMBIA REKORDÓW
Używajcie COLUMBIA Extra głośne igły, a otrzymacie nadzwyczaj czysty ton.
F. Szwarczewski
211 Driggs Aenue w Greenpoint, Brooklyn, N. Y.

JEDYNY POLSKI SKLEP MUZYCZNY
NA MASPETH, LONG ISLAND I OKOLICĘ

JEDYNY POLSKI SPRZEDAWCA
ORTHOPHONICZNYCH VICTROLI.
Skład aparatów Radjowych,
R. C. A. RADIOLA'S
oraz innych wyrobów.
Za gotówkę i na łatwe spłaty
Gramofony Viva-Tonal Columbia, Najnowsze rekordy, rolki i nuty oraz wszelkie instrumenty muzyczne.
NOWE REKORDY NA MARZEC.

70082—Emigrant w Ameryce
X. Ed. Umiński i Ork. Witkowskiego
Pogrzeb pijaka Maciuy
X. Ed. Umiński i Ork. Witkowskiego
70083—Chicagowianka, Polka
Orkiestra Jana Kapalki
Na huśtawce, Walc
Orkiestra Jana Kapalki
70084—Ożenił się Maciek, Krakowiak
J. S. Zieliński
Jantek hen a wieczora, Krakowiak
J. S. Zieliński
70119—1. Kaśka była łatwiutka
2. Kiedy będzie słońce i pogoda
Chór Nowe Życie
1. W karczmie
2. Mówi mu moja matecka
Chór Nowe Życie

JAN RAVINIS
40 GRAND STREET MASPETH, L. I.
Tel. Newtown 2886.
Dojazd tramwajami Grand St., Flushing i Ridgewood, Calvary Cemetary. Blisko Car Barn, Maspeth, L. I.

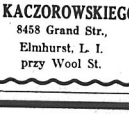

Z Elmhurst i Newtown
Opłaci się wam kupować:
Szynki, wędliny, kury i świeże mięso oraz wszelkie owoce i warzywa w nowym składzie
S. KACZOROWSKIEGO
8458 Grand Str.,
Elmhurst, L. I.
przy Wool St.

Polski Adwokat
Wincenty J. Kowalski
Praktykuje we wszystkich sądach, w sprawach polubownych, kryminalnych i majątkowych.
BIURA W
Williamsburg
217 Havemeyer Street
Telefon, Stagg 1296
Greenpoint
604 Manhattan Ave.
Telefon, Greenpoint 8746
Telefon rezydencji, Jamaica 2453

DOBRE ZĘBY SĄ OZNAKĄ ZDROWIA
Nie czekajcie na jutro, dajcie się dziś pogaminować.
Robota pierwszorzędna.
Ceny umiarkowane.
DR. B. A. SALKOFF
DENTYSTA
68 Rockaway Rd.
JAMAICA, L. I.
Godziny: od 9-tej rano do 8-ej wiecz.
W niedziele od 10-ej do 1-ej.

VIVA-TONAL
Kupujcie Gramofon — kupujcie dobry — Kupujcie za przystępną cenę — Kupujcie w znanym sklepie

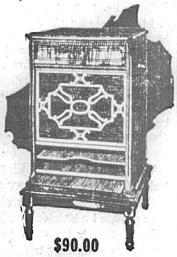

$90.00

COLUMBIA
GRAMOFONÓW
FIUSTA I WOŹNICKIEGO
Nasza siła i wiedza kupna zapewnia Was, że u nas się nieomylicie, lecz otrzymacie za Waszego dolara wartości w towarzze 100 procent kupujemy tak tanio — że inne sklepy kupują od nas. — Dlatego warto każdemu iść do nas.
Gdziekolwiek widzicie ogłoszenie Columbia rekordów, bądźcie pewni, że one są u nas najpierw.
Kompletny wybór Columbia rekordów
Jeżeli znajdziecie w katalogu, znajdziecie jego u nas.
Używajcie nasze Extra Głośne Igły, specjalnie przez Columbia dla nas fabrykowane. Igły te uwydatnią czyty głos.
Piszcie po bezpłatne katalogi. — Rekordy poczta.

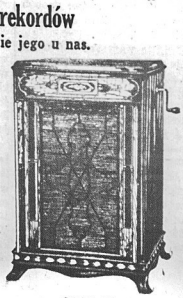

FIUST I WOZNICKI PHONOGRAPH PIANO COMPANY
708 — 5th Avenue, So. Brooklyn, N. Y.
Telefon Jugenot 2684
$300.00

ROCZNICA URODZIN WASHINGTON'A, 22-go LUTEGO, 1927
New Ridgewood Grove, Palmetto i St. Nicholas Avenue, Brooklyn
ZAPASY o Szampjonat Świata

Szampjon Światowy	Szampjon Grecki	Szampjon Polski	Szampjon Szwecki
Joe Stecher vs.	Bill Demtral	Władek Zbyszko vs.	Charley Hanson
Szampjon Niemiecki	Szampjon Włoski		
Hans Steinke vs.	Giuseppe Stocca	Joe Poggi vs.	Harry Stevens

BILETY $1.00, $1.50, $2. Plus podatek
Z NEW YORKU wziąść B.M.T., przesiąść się na Canal Street na pociąg Metropolitan Train, wysiąść na Stacji Wyckoff Avenue.

IN 3 SECTIONS
Section 3

SUNDAY
FEBRUARY 20th
1927

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

NIEDZIELA
20-go LUTEGO
1927

W 3 DZIAŁACH
Dział 3

PRZEPISY OGÓLNE

Ogólne przepisy, co do przyrządzania grzybów, są następujące:

1. Świeże zebrane grzyby należy jak najprędzej umyć, oczyścić z ziemi i td. i opłókać. Nigdy nie należy trzymać grzybów nieprzyrządzonych dłużej, niż do bę; gdyż leżąc dłużej, łatwo się psują i powodują trudności w trawieniu.

Starsze grzyby należy także obierać z nasienników (listkowych, rurkowych, kolczastych); jedynie bowiem u zupełnie młodych są strawne.

2. Twarde trzonki niektórych rodzajów grzybów nie nadają się do gotowania, pieczenia itd.; od ciąwszy, wygotować je w wodzie i użyć odwaru do zup, sosów i przypraw.

3. Twarde naskórki główek niektórych grzybów należy ściągać.

4. Po pierwszem opłókaniu i oczyszczeniu grzybów, obmyć je letnią wodą, dzięki czemu tracą zapach ziemny, leśny. Smardze i koziebródki należy przemywać starannie kilkakrotnie, gdyż zawierają dużo piasku.

5. Rydze, smardze, zielonki i koziebrody (Ziegenbart) sparzyć warem, ażeby im odjąć właściwy gorzknik; trzeba też podocinać czubki koziebrodek, ponieważ powodują rozwolnienie.

6. Oczyszczone dobrze grzyby przekrawa się na dwa lub więcej kawałków, przekonując się przytem, czy nie są wewnątrz stoczone przez robaki i rozkłada się w przetaku, ażeby dobrze osiąkły, w miejscu chłodnem i przewiewnem.

7. Z dalszemi czynnościami, czy to gotowaniem lub pieczeniem, czy też zaprawianiem itd., nie należy zwlekać długo.

8. Gotować nie należy grzybów długo! Długie gotowanie nie czyni ich bynajmniej strawniejszemi, lecz przeciwnie!

Najlepiej oczyszczone i pokrajane grzyby posypać trochę solą i zagotować zaraz przez kilka minut. Odwaru nie należy odlewać, gdyż, podobnie jak sok ogórków, szpinaku itp., zawiera on solę pożywne i ułatwia trawienie. Jedynie odwar piestrznic (helvella esculenta) zaleca się wylewać, gdyż grzyby te po dobno zawierają szkodliwy kwas „helvella", składnik grzyba jadowitego „Babie uszy trujące". Potem, gdy chodzi o rodzaje twardszych grzybów, można dodać natronu (ntr. bicarbonicum — szczyptę na litr grzybów pokrajanych); z dodatkiem tym oraz z odrobiną soli kuchennej wystarczy gotować wszelkie grzyby przez pół godziny.

Nigdy nie należy do świeżych dolewać wody; grzyby same zawierają jej przecież do 90 procent.

Unikać należy zbyt dużo tłuszczu, jako przyprawy.

Nie należy podawać odgrzewanych grzybów; wyjątek stanowią znane u nas i cenione grzybki suszone z kapustą kwaszoną.

Dość powszechne mniemanie o znacznej niestrawności powstało stąd, iż naogół nie dość prosto je przyrządzano, gotowano za długo itd.

Podajemy poniżej szczegółowe przepisy różnych potraw z grzybów i przyprawy.

Grzyby, jako warzywo

Wszelkie grzyby spożywać można, jako warzywo. Pokrajane gotuje się z solą i natronem przez 15 minut, odlewa wywar i praży grzybki w maśle, z dodaniem nieco pieprzu, pietruszki i cebulki.

Grzybki z ziemniakami

Ziemniaki obrane kraje się, jak również grzyby, w plasterki, gotuje z dodaniem małej ilości wody, na miękko, dodaje się potem nieco zaprawki grzybowej z drobno krajaną cebulką i pozostawia na małym ogniu przez pół godziny.

Na potrawę, w ten sposób przyrządzoną, nadają się borowiki, koziebródki, podgrzybki brzozowe (żydki, żolarze), krowiaki (świnki), sarny, czyli kolczaki dachówkowate (łosunie).

Pieczarki, pokrajane w plasterki, praży się w maśle, z pieprzem i pietruszką, na miękko, posypuje nieco mąką i mieszając, dodaje nieco kwaśnej śmietany (w braku jej, zaprawki). Ażeby pieczarki zachowały piękną, jasną barwę, należy je po oczyszczeniu przemyć wodą, lekko octem zaprawioną; niech dobrze potem osiąkną.

„DOBRA DO OSTATNIEJ KROPLI"

„Maxwell House Coffee" daje przyjemność większej liczbie osób, niż jakakolwiek inna kawa kiedykolwiek sprzedawana.

Sprzedawana tylko w szczelnie zamkniętych metalowych puszkach, zorganych do otwierania i używania

MAXWELL HOUSE COFFEE

Telefon, Chickering 0945

Największa Polska Fabryka Futer

Wykonuje roboty na zamówienia. Ma na składzie futra gotowe. Przerabia i reperuje stare futra według najnowszych fasonów.

Praktyka krajowa i amerykańska

Ceny są umiarkowane.—Pamiętajcie nasz adres.

BANOWITZ BROS.
(POLSKI INTERES)
122 West 27th Street
New York
Cwarte Piętro, Budynek Fabryczny

Uodpornijcie siły zdrówia przed zimą

Podczas zimniejszych miesięcy, kiedy Natura wstrzymuje lecznicze promienie słoneczne, jest właśnie czas, w którym ci wszyscy, którzy łatwo ulegają kaszlom, zaziębieniom, bronchitom, lub innym cierpieniom organów oddechowych, szczególnie potrzebują

SCOTT'S EMULSION

Przynosi ono osłabionemu organizmowi bogate, przyjemne w smaku, śmietankowe pożywienie lecznicze, które obfituje w życiodajne witaminy tranu. Będzie zdrowymi, żywymi i dobrze odżywianymi tej zimy — przyjmujcie Scott's Emulsion.

Scott & Bowne, Bloomfield, N. J. 36-47

ZE ŚWIATA KOBIECEGO W FRANCJI

Międzynarodowy związek kobiet, walczący o zrównanie praw kobiecych z męskiemi we wszystkich krajach, śledzi ze szczególną pieczołowitością przebieg tej walki we Francji.

Prawodawstwo francuskie, — jak wiadomo, — a i prawo obyczajowe należy niewątpliwie do najbardziej zacofanych w świecie w stosunku do kobiety. Suma atrybutów Francuzki w życiu publicznem, politycznem, a także i w sprawach majątkowych, da się porównać jedynie z prawami, obowiązującemi ma łoletnich, niespełna odpowiedzialnych i przestępców! Według prawodawstwa francuskiego, taka pani Curie np., która, zasiadając w komitetach Ligi Narodów, może mieć wpływ na prawodawstwo świata, u siebie, to jest we Francji, nie może podnieść pieniędzy w banku bez pozwolenia męża, nie może podpisać umowy na wynajęcie mieszkania, nie może kandydować na radcę miejskiego, a cóż dopiero na miejsce w Izbie lub Senacie!

I jednocześnie Francja jest krajem, w którym kobieta odgrywała i odgrywa może największą rolę w życiu politycznem. Nie wymawiając Francuzom Joanny d'Arc, która przeprowadziła niezgorzej kampanję wyrzucenia Anglików z Francji — dość przypomnieć długi szereg przyjaciółek królewskich, które jak najczynniej zajmowały się sprawami publicznemi.

A obok nich, występują przyjaciółki wielkich mężów nauki, słynne salony filozoficzne 18-go wieku, — np. gdzie jakaś panna d'Espinasse prowadziła cały ruch ideowy, którego inicjatorem był przyjaciel jej, d'Alembert. Pani de Stael ma tak olbrzymi wpływ na umysłowość współczesnych, że budzi to zazdrość samego Napoleona. Pani George Sand decyduje o prądach literackich, a setki kobiet o wyższej inteligencji do dziś są ostoją francuskiej sztuki lub literatury.

I ta właśnie Francuzka, która od wieków bierze taki udział twórczy w życiu swego narodu, jest zrównana w prawach z małoletnimi...

Walka o prawo kobiece toczy się dalej i po pokoleniu pionierek, które zwolna schodzi do grobu, wysuwają się szermierki nowego typu, które przeszły przez szkołę Wielkiej Wojny.

Pierwszy okres obrony praw cechowały głównie formuły oraz protesty, wielkie manifestacje i manifesty, praca teoretyczna nad przeprowadzeniem dowodu wartości kobiecej i wreszcie organizowanie kobiet w Ligi oraz Związki.

Dziś — to praca skończona. Wśród dawnych działaczek mieliśmy i my tutaj pionierkę, panią Marję Szellęg, która od zarania brała entuzjastyczny udział w tym ruchu. Obecnie jedna z energicznych weteranek emancypacji, adwokatka Marja Verone, stoi na czele Ligi Kobiecej, dążącej do wywalczenia prawa reprezentacji w parlamencie.

Ale nowe pokolenie działaczek, korzystając zresztą z atmosfery, stworzonej przez dawne emancypantki, spostrzegło, że tu może nie tyle chodzi o zwalczanie rzekomych „przesądów" o niższości kobiet, ile o walkę z egoizmem, bromującym ze strony męskiej wygodnego stanu posiadania! I to zabarwia w szczególny sposób perypetje tej walki.

Pierwsza kobieta w szkole normalnej

Weźmy przykład: panna Marja Jacotin składa chlubnie egzaminy wstępu do sławnej Szkoły Normalnej. Na liście 20 dopuszczalnych kandydatów zdobywa drugie miejsce! Ma więc prawo być słuchaczką Szkoły Normalnej przed 18 kandydatami męskimi. Ba, ale Szkoła Normalna, choć wydała wszystkich obrońców feminizmu od Colnevre'go do Herriota, nie chce zmieniać rutyny i ma swoją „politykę". Więc, ażeby nie dopuścić kobiety do zamkniętego grona elity przyszłych luminarzy Francji, administracja fałszuje listę kandydatów i pannie Jacotin daje miejsce 21-sze, zamiast 2-go.

To już nie ma nic wspólnego z teorją — to zazdrość, rutyna, niechęć do możliwej konkurencji kobiet.

Kobiety jednak za wygrane nie dają. Panna Jacotin dotarła do ministra i sprawę wygrała. Będzie to pierwszy z ekstern-kobieta przesławnej Szkoły, która wydała Taine'a, Lemaitre'a, Sarcey'a, Poincare'go, Herriota itd.

Walka z rutyną i egoizmem trwa dalej. Oto palestra francuska zapełnia się adwokatkami, które zdobywają sobie praktykę, oddając wielkie usługi w procesach, gdzie zamieszane są kobiety.

Pierwsza adwokatka

Umarła w tych dniach właśnie pierwsza adwokatka, pani Janina Chaurin, której udało się ongi złamać rutynę sądowniczą, nie dopuszczającą kobiet. Dwadzieścia pięć lat temu trzeba było połączonych wysiłków Poincarego, Dechanel'a, Bourgeois i Viviani'ego, by wreszcie panna Chaurin, po chlubnej rozprawie doktorskiej, dopuszczona była do praktyki adwokackiej. A wtedy zaczęła się przeciwko adwokatce zjadliwa kampanja prasy, teatru, sceny.

A dziś?

Po raz pierwszy kobieta-adwokat przemawia na konferencji adwokatów

W ubiegłą sobotę w Pałacu Sprawiedliwości, w sali bibljotecznej, odbyło się uroczyste zgromadzenie doroczne konferencji trybunału francuskiego.

Otóż uroczystość ta wyszła poza zwykłe ramy, gdyż po raz pierwszy kobieta przemówiła w tej starej sali.

Konferencja Trybunału wybiera zawczasu sekretarzy, których kolejność postępuje wedle liczby otrzymanych głosów. Pierwsi dwaj z tego szeregu mają prawo przemówienia na dowolnie przez siebie obrany temat, interesujący palestrę.

W szeregu tych dwunastu sekretarzy były już kobiety, jak panna Janina Rospous, panna Lucyla Tinayre, lecz dopiero w roku bieżącym wybrano po raz pierwszy kobietę na drugiego sekretarza. Tą laureatką jest panna Julieta Velilier. Godność drugiego sekretarza nakazuje jej wygłosić mowę.

Panna Veillier odbyła znakomite studja w Oxfordzie i w Stanach Zjednoczonych.

Tematem wygłoszonej przez nią mowy był Mahatma Gandhi, którego poznała podczas swego pobytu w Indjach. Może być, że postać potężnego apostoła Indyj natchnęła p. Veillier do obrania sobie osoby jego za temat swego przemówienia. Wielki apostoł Indyj jest również wielkim zwolennikiem kwestji kobiecej i on to powiedział:

„Płeć żeńska nie jest płcią słabą; jest z tych dwu bardziej szlachetną z powodu swej skłonności do poświęceń; do cierpień cichych, z powodu pokory, wiary, poznania. Intuicja niewieścia przewyższyła niejednokrotnie aroganckią pretensję mężczyzny, co do wyższej wiedzy."

Może właśnie dlatego. A może złośliwie p. Veillier obrała go sobie, ze względu na kwestję polityczną Anglji w Indjach?

Zwolna, nie mając jeszcze żadnych praw, Francuzka zdobywa sobie te, dotąd zazdrośnie strzeżone, stanowiska.

Jeszcze jedno zwycięstwo do zanotowania:

Pierwsza kobieta w zarządzie wielkiej partji radykalno-socjalistycznej

Pani Zuzanna Schreiber mianowana została sekretarką zarządu komitetu wykonawczego partji radykalno-socjalistycznej. To pierwszy wypadek wejścia kobiety do zarządu tej partji, która była zawsze wrogą femini zmowi.

Wypadek ten może mieć wielkie następstwa. Aż do obecnej chwili obawiano się, że z prawa głosowania będą przedewszystkiem korzystały partje skrajne: reakcja klerykalna, komunizm.

Jeżeli zaś teraz potężna partja radykalna daje stanowiska odpowiedzialne kobietom, to oznacza to niewątpliwie, że zaczyna liczyć się z możliwością dopuszczenia kobiet „nawet" do parlamentu!...

Ale zanim parlament uświęci zwycięstwo kobiet odpowiednie mi zmianami w prawodawstwie, ta „małoletnia" Francuzka zwoli na siłą faktu zdobędzie wszystkie zabronione dotychczas stanowiska! A cóż to będzie, gdy dostanie równe prawa?! Tego się boi lubiący wygodę i monopol — Francuz...

Antoni Potock!

Pomiędzy złudzeniem a rzeczywistością

Znana angielska artystka filmowa, Betty Balfour, w krótkim szkicu starała się scharakteryzować wrażenia, jakie odczuwa człowiek, który widzi własną swą postać na płótnie, wcieloną w inną jakąś istotę. Podajemy ten niezmiernie ciekawy szkic:

„Mam grać rolę Mizzi. Mizzi ma lat 14. Ma krótką, dziecinną suklienczkę. Toto, ja ulegam su gestji sukni. Zapominam, kim jestem. Może doprawdy mam umysłowość podlotka, w każdym razie nie jest to już dla mnie rola, ale poprostu wcielenie. Czuję się tą inną osobą, gdy w szalonym pędzie przebiegam od jednego flirtu do drugiego, z jednego przyjęcia na drugie; auto czeka na mnie przed domem... prędzej, prędzej, prędzej!

Jakiż jest cel ostateczny tego wyścigu? Pogrążam się jak gdyby w senne marzenie i jestem to „Mizzi", to „Klarysą", to znowu „Florence". A gdy odtwarzam role „dorosłych", które mieszkają w nędznych dzielnicach wielkomiejskich, lub sprzedają grzebienie, czy szczotki, w olbrzymich magazynach, a wieczorem tańczą spocone w budach przedmieścia, — wtedy na krótką chwilę czuję, że i ja i te dziewczyny to jedno.

Gdy widzę się na płótnie, czy jest to fikcją? Nie! nie! ja sama poruszam się na białym ekranie! Kładę mą suklenkę pensjonarską, przekrzywiam słomiany kapelusz na główce i śmieję się beztroskim, dziecięcym śmiechem. Nie jestem „przebrana", jestem sobą i Mizzi jednocześnie! Od rzeczywistości tego świata uciekam w złudzeniu, jakie daje mi sztuka!"

Fotograf prasowy omal nie postradał głowy i aparatu fotograficznego, gdy ta wojownicza matrona, matka Kitty Kraus, rzuciła weń swoją ciężką torebkę. Kitty składa obecnie zeznania w sądzie w sprawie swego byłego kochanka, Herberta Koerbera.

ZAZDROSNY POZA GRÓB?

Na cmentarzu Montmartre w Paryżu, w pobliżu grobu poety niemieckiego, Henryka Heine'go, rozegrała się niedawno wstrząsająca tragedja.

Młody rzeźbiarz angielski, S. H. Goleman, ożenił się przed kilkoma miesiącami z Paryżanką, panną Alicją Godesey. Po ślubie dowiedział się, że małżonka jego miała kochanka, który skończył śmiercią samobójczą.

Nieutulona w żalu Alicja odwiedzała stale grób ukochanego i stroiła go kwiatami, nawet i po zamążpójściu.

Zazdrosny mąż zabronił swej żonie wędrówek na cmentarz. Na tem tle przychodziło nieraz do zatargów między małżonkami.

Pewnego dnia wyszła p. Goleman z domu, a ponieważ nie wracała czas dłuższy, mąż jej domyślił się, iż bawi na cmentarzu. Udał się więc na poszukiwanie żony i spotkał ją nad grobem dawnego jej kochanka. Podsunął się cichaczem do pochylonej nad mogiłą żony i trzema strzałami z rewolweru pozbawił ją życia.

Po dokonaniu zbrodni, oddał się dobrowolnie w ręce policji.

SIARKA JEST NAJLEPSZĄ NA OCZYSZCZENIE SKÓRY

Wszelkiego rodzaju wysypki lub podrażnienia skóry na twarzy, szyji lub ciele są usunięte najszybciej przez zastosowanie Mentho-Sulphur, mówi znany specjalista chorób skórnych. Ze względu na posiadanie właściwości niszczenia zarodków, nie dotąd nie zostało wynalezione, by mogło zastąpić ten preparat siarkowy, który momentalnie przynosi ulgę w świerzbieniu, palestu i podrażnieniu skóry.

Mentho-Sulphur goi egzemę odrazu, pozostawiając czystą, gładką skórę. Prawie zawsze niezawodnie przynosi ulgę w udręczeniu i rozpaczeniu. Mały słoik Rowles Mentho-Sulphur można nabyć w każdej aptece.

WIELKI SKŁAD
Puchu i Pierza

puchu i wypędów w Ameryce. Posiadamy najlepsze czyste, świeże, gęste białe pierze, ręcznie skubane, na pół z puchem i całe. Zanim przystąpicie do kupna, piszcie po próbki do naszej firmy. Próbki wysyłamy DARMO. Towar wysyłamy pocztą i ekspresem do wszystkich stanów w Ameryce. Piszcie do naszej polskiej firmy na adres

JOHN STACHULA CO.
110 Passaic St., Passaic, N. J.

Wiele Sposobów Używania Vicks w Domu

Działa jako skuteczny „zewnętrzny" środek na zaziębienia, oraz jako liniment albo kataplazm

Maść ta oryginalnie przeznaczona na zapalenie organów oddechowych, co my nazywamy „zaziębieniem", jednak doświadczenie w tysiącach wypadków przez wiele lat udowodniło, że gojące, antyseptyczne cechy Vicks VapoRub są również dobre na zapalenie skóry, mięśni i innych tkanin, naprzykład, na oparzenia, cięcia, potłuczenia, ukąszenia lub zranienia.

Natóżcie wprost tę maść i obwiążcie lekkim bandażem.

VICKS VAPORUB

Przeszło dwadzieścia jeden miljonów słoików używanych rocznie.

"PIERWSZY ROK NIEMOWLĘCIA JEST NAJTRUDNIEJSZYM"

JEGO początek w życiu zależy głównie od pokarmu, który otrzymuje w ciągu tych dwunastu miesięcy. Pokarm, ażeby wyrabiał silne kości i nogi musi być jednocześnie zdrowy i pożywny, łatwy do zupełnego strawienia. Jeżeli dziecka Waszego nie możecie karmić piersią, powinniście odrazu pomyśleć o Borden's Eagle Brand Kondensowanem Mleku. Od przeszło sześćdziesięciu dziewięciu lat matki polegały na niem.

Jeżeli wyślecie te ogłoszenie do nas z Waszym nazwiskiem i adresem, lub napiszecie pocztówkę, przyślemy Wam bezpłatnie w polskim języku wskazówki, jak odkarmiać dzieci, książeczkę o hygjenie dziecięcej oraz inne ciekawe broszurki. Miałko powyższe sprzedawane jest we wszystkich groceriach i aptekach.

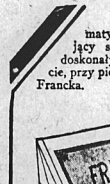

THE BORDEN COMPANY
Borden Building
New York, N. Y.

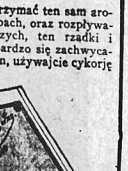

SPORZĄDZANIE KAWY

Chcąc otrzymać ten sam aromatyczny i wyborny zapach, oraz rozpływający się w ustach Waszych, ten rzadki i doskonały smak, jakim tak bardzo się zachwycacie, przy piciu kawy poza domem, używajcie cykorję Francka.

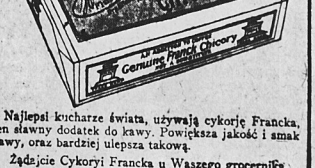

Najlepsi kucharze świata, używają cykorję Francka, ten sławny dodatek do kawy. Powiększa jakość i smak kawy, oraz bardziej ulepsza takową.

Żądajcie Cykoryi Francka u Waszego grocerniks.

WYRABIANA PRZEZ
HEINR. FRANCK SONS, Inc., FLUSHING, N. Y.

Cykorja Francka jest dodatkiem do kawy i używaną jest do ulepszenia smaku, tak samo, jak sól do potraw.

TROUBLE AHEAD *this year from* SUN SPOTS

Plamy na słońcu będą tego roku powodem wielu atmosferycznych zaburzeń na ziemi.

Jeżeli druty telefoniczne wam się przepalą, radjo przestanie funkcjonować, a kompas morski przestanie działać dokładnie, to powodem tego będą plamy na słońcu, sprowadzające w pewnych odstępach czasu okresy magnetycznych zaburzeń.

Przez Nell Ray Clarke'a

STARY nasz ojciec — Słońce — poczyna zdradzać objawy gorączki plamistej. Gdy słońce zostanie nawiedzone tą chorobą, nasza Matka-Ziemia dostaje takiego rozstroju nerwowego, że my, biedni śmiertelnicy, zamieszkujący ziemię, narażeni jesteśmy na wiele przykrości.

Skutkiem ostatnich zaburzeń atmosferycznych —spowodowanych plamami słonecznemi— komunikacja telegraficzna i telefoniczna, a także kablowa, podmorska, została sparaliżowana. Nawet sklepienie niebieskie zapłonęło wszystkiemi kolorami tęczy, co wśród nieuświadomionej ludności wywołało wielkie zaniepokojenie.

W przyszłych dwu latach dużo kłopotu oczekuje ludzkość, z powodu zwiększenia się na słońcu liczby plam, — jak utrzymuje kapitan Edwin Pollock, dyrektor obserwatorjum amerykańskiej marynarki wojennej w Waszyngtonie. — Kłopoty te nie będą, oczywiście, natury osobistej, lecz będą zaburzeniami atmosferycznemi i magnetycznemi, objawiającemi się w zorzy północnej i powszechnem wyładowywaniu się elektryczności, co powoduje szmery w powietrzu i utrudnia komunikację telegraficzną i telefoniczną, a szczególnie radjową.

Szczęśliwym momentem w tej smutnej historji jest to, że ostrzeżeni m o g ą się zabezpieczyć się przed możliwą klęską, której następstwa mogą być złagodzone dzięki temu, iż spodziewamy się jej nadejścia.

Fotografje tarczy słonecznej, zdjęte w obserwatorjum marynarki wojennej w Waszyngtonie podczas 218 pogodnych dni ubiegłego roku, wykazują plamy słoneczne pojedyńcze, albo w grupach, na 216 fotografjach. Okazuje się, że liczba tych plam znacznie wzrosła w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem poprzednim. Według dobrze znanych praw, dotyczących okresów, w jakich plamy ukazują się na słońcu, liczba tych plam będzie się powiększała przez następne dwa lata i dojdzie do maksimum w roku 1928. W tym samym czasie, gdy liczba plam osiągnie punkt kulminacyjny, zaburzenia magnetyczne dojdą na najwyższego natężenia.

„Jaki wpływ mogą mieć te zjawiska atmosferyczne na poszczególne jednostki?"

Prof. Pollock, człowiek wysokiego wzrostu, o w łosach przyprószonych siwizną, weteran nauki i zwycięzca w setnych utarczkach z żywiołami natury, zaciągnąwszy się głęboko aromatycznym dymem z fajki, odpowiedział: — „Prawdopodobnie żadnego, z wyjątkiem tego, że poszczególne jednostki będą mogli obserwować na północnej stronie sklepienia niebios żagiew różowych płomieni, wyrzucanych przez zorzę północną. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna, a w szczególności radjowa, ulegnie wtedy całkowitemu sparaliżowaniu. Zaburzenia w atmosferze przez wyładowywanie się elektryczności, czyli t. zw. stan statyczny, mogą uniemożliwić komunikację radjową przez kilka dni. Komunikacja morska i powietrzna również ulegnie chwilowej dezorganizacji. Kompasy zostaną sparaliżowane, utrudniając żeglugę powietrzną i morską.

W ostatnich latach w każdy pogodny dzień zdejmowano fotografje ze słońca i przesyłano raport urzędom telegraficznym w całym kraju z objaśnieniem, co na fotografjach znaleziono. Jeśli na fotografjach ukażą się większe plamy, obserwatorjum astronomiczne natychmiast powiadamia o tem centralne urzędy telegraficzne, które następnie czynią odpowiednie zarządzenia celem naprawy ewentualnych szkód, jakie niewątpliwie mogą zostać spowodowane przez zaburzenia atmosferyczne.

Plamom słonecznym towarzyszą prądy powietrzne i inne zjawiska elektryczne, które poważnie dają się odczuwać wszystkim linjom telegraficznym. Nieraz ten ujemny wpływ prądów powietrznych i innych zjawisk elektrycznych jest tak silny, że uniemożliwia wszelką komunikację.

Plamy słoneczne na powierzchni słońca są niewątpliwie natury wybuchowej i te właśnie wybuchy na tarczy słonecznej powodują zaburzenia atmosferyczne, jak już o tem wspomnieliśmy. Niektóre z owych plam słonecznych są tak wielkie, że kula ziemska z łatwością mogłaby zmieścić się w nie, wcale nie ocierając się o brzegi granic plam. Niektóre plamy mają przeszło 30.000 mil średnicy, czyli cztery razy więcej, niż średnica ziemi. Powierzchnia niektórych plam wynosi kilka miljonów mil kwadratowych. Mimo tego ogromu, wszystkie plamy, razem wzięte, nie zajmują więcej, niż jedną pięćsetną część powierzchni słońca.

W istocie rzeczy, wiemy stosunkowo bardzo mało o plamach słonecznych. Ukazują się one na płytach fotograficznych, jako ciemne punkty, otoczone półcieniem, co nam każe domyślać się, że nie pałają one takim żarem, jakim pała powierzchnia słońca, chociaż są one gorętsze, aniżeli jakikolwiek żar, wytworzony sztucznie na ziemi. Plamy słoneczne rozmieszczone są na północnej i południowej stronie słonecznego równika, w okolicy 30 stopnia północnej i południowej szerokości, ale nigdy w pobliżu równika, t. j. linji, przechodzącej przez środek kuli słonecznej."

„Na czem opiera pan swe przypuszczenie, że w przyszłym roku na słońcu wystąpią wielkie plamy słoneczne?"

„Plamy słoneczne pojawiają się w pewnych okresach. O tem przekonaliśmy się przez obserwację, przez lat 25 lub więcej, w samem rządowem obserwatorjum, chociaż pojawianie się plam było obserwowane nieregularnie od roku 1843.

Okres plam słonecznych wynosi 11 lat. Koniec ostatniego okresu wypadł w roku 1923, a punktem kulminacyjnym obecnego okresu będzie rok 1928. Jest to ogólnikowe obliczenie, bo dokładnych granic okresu pojawiania się plam słonecznych nie można określić. Wiemy tylko tyle, że powtarzają się one w pewnych okresach czasu, ale nie możemy z dokładnością oznaczyć dnia, kiedy się ukażą. Czasem okres ten jest nieco dłuższy, a czasem krótszy.

Dr. Hale z obserwatorjum astronomicznego Wilsona zbadał ostatnio, że w ukształtowaniu plam słonecznych zaszła pewna zmiana. Naprzykład: przez 11 lat plamy, występujące na powierzchni słońca, będą wykazywały dodatni prąd elektryczny, podczas gdy przez następne 11 lat będą wykazywały ujemny prąd elektryczny.

Federalne Biuro Geodezyjne do konywało od dłuższego czasu obserwacyj magnetycznych, podobnie, jak obserwatorja astronomiczne obserwowały plamy. Przestudjowanie wyników badań, dokonywanych przez obydwa te biura, niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia zjawiska magnetyzmu i plam słonecznych.

Podobnie, jak pogoda na powierzchni ziemi różni się od czasu do czasu, tak też i plamy słoneczne różnią się co do swej wielkości. Perjodyczne ukazywanie się plam słonecznych pozostaje widocznie w ścisłym związku z pogodą na powierzchni ziemi.

Badanie stosunku pomiędzy klimatem na ziemi a plamami na słońcu jest podobne do badania przypływów i odpływów morza. Jeżeliby Was ktoś zapytał, co powoduje odpływ i przypływ morza, napewno odpowiedzielibyście: księżyc, a przypuszczalnie także słońce i inne planety. Federalne biuro geodezyjne poczyniło bardzo interesujące odkrycia i przekonało się, że na przypływ i odpływ morza składa się około trzydzieści różnych czynników. Ilość ciepła, jaką otrzymujemy z naszego słońca w różnych porach roku, wpływa na zmiany klimatyczne. W tym wypadku wielką rolę odgrywa także ilość lodu, płynącego z oceanu Lodowatego ku wybrzeżom danych miejscowości."

„Czy pomiędzy klimatem a plamami na słońcu istnieje jaki określony związek?"

„Dr. C. G. Albot, z instytutu Smithsonian, — odpowiedział na to kapitan Pollock — przez dłuższy czas specjalnie badał stosunek, zachodzący pomiędzy promieniowaniem słońca a klimatem ziemi. Plamy słoneczne, oczywiście, miały wielki wpływ na promieniowanie słońca. Słońce wysyła nam nie co silniejsze promienie, gdy pokryte jest licznemi plamami, aniżeli kiedykolwiek indziej i z tego też powodu przyszłe lato powinno być cieplejsze, aniżeli poprzednie, chociaż tak nie będzie; powierzchnia ziemi będzie nawet nieco chłodniejszą, dzięki większemu zachmurzeniu, jakie spowodują eksplozje na powierzchni słońca.

Opierając się na teorji istnienia bezpośredniego stosunku pomiędzy ciepłem słonecznem i klimatem ziemskim, dr. Abbot przepowiada rzeczywistą temperaturę dla miasta Nowego Yorku i okolicy na pięć dni naprzód, z bardzo małem odbieganiem od rzeczywistości.

Badania plam słonecznych w obserwatorjum marynarki wojennej odbywają się w różnych celach. Ponieważ słońce składa się z gazów, przeto jego powierzchnia w pobliżu równika obraca się nieco szybciej, aniżeli części położone od niego na południe lub północ. Z tego powodu położenie plam na półkuli północnej i południowej daje nam wyobrażenie, z jaką szybkością obraca się słońce około osi swojej."

Jako dowód tego, czego można się spodziewać podczas zaburzeń magnetycznych, kapitan Pollock wskazał na okres plam na słońcu w maju roku 1921.

Pierwsza zapowiedź tej klęski pojawiła się 13 maja, gdy komunikacja telegraficzna została na pewnej przestrzeni w Stanach Zjednoczonych sparaliżowana. Urzędy telegraficzne natychmiast domyśliły się, że gdzieś, na dalszej północy, musiała wystąpić zorza północna z większą siłą, niż kiedykolwiek przedtem. Wkrótce po wyrażeniu tego przypuszczenia poczęły nadchodzić raporty o ukazaniu się na północy bardzo silnej zorzy północnej. Czternastego maja 1921 roku ukazała się niezwykłej siły zorza północna, widziana w całych Stanach Zjednoczonych, z wyjątkiem stanów południowo-zachodnich, od Virginji, do Texas, New Mexico, Arizony i Południowej Kalifornji. Ukazanie się zorzy północnej o tej porze roku i w takiej szerokości geograficznej było zdumiewające.

Astronomowie stwierdzili wtedy, że ukazanie się zorzy północnej w owym czasie zostało spowodowane plamą na słońcu, mającą średnicę długości 94.000 mil i 21 tysięcy mil szerokości, która była widoczną na tarczy słonecznej od 10 do 15 maja. W dniu 15 maja plamę można było dojrzeć gołem okiem, a przez zakopcone szkło widziana była nawet bardzo wyraźnie. W tym czasie komunikacja telegraficzna w Stanach Zjednoczonych została prawie zupełnie sparaliżowana, szczególnie w nocy z 14 na 15 maja. Pracownicy, od 30 lat w służbie towarzystw telegraficznych, nie pamiętali takiego zaburzenia, jak podówczas. Główne stacje w Nowym Yorku sygnalizowały wszystkie większe stacje telegraficzne w całym kraju i zewsząd otrzymywały jedną odpowiedź: „komunikacja telegraficzna zupełnie sparaliżowana". Jak wielka była dezorganizacja na linjach telegraficznych, może nam zilustrować fakt, że operator telegraficzny w Betlehem, Pa., na przesłanie wiadomości, złożonej z 150 słów, do jednej z nowojorskich gazet zużył cztery godziny czasu, podczas gdy w normalnych warunkach na przesłanie takiej depeszy nie potrzebowałby więcej, niż 5 minut.

Po przeprowadzeniu inspekcji wszystkich urządzeń, przekonano się, że zaburzenia magnetyczne spowodowały eksplozje przewodników elektrycznych i poważnie uszkodzenie wielu aparatów, czego przedtem jeszcze nie zanotowano w historji komunikacji telegraficznej. W wielu wypadkach trzeba było wydobywać z dna morskiego uszkodzone kable i dokonywać ich naprawy. Zaburzenia magnetyczne, w związku z plamami słonecznemi, wyrządziły olbrzymie szkody, których naprawienie zabrało kilka miesięcy czasu. Wiele kabli podmorskich przez szereg miesięcy funkcjonowało niesprawnie. Na oceanach Atlantyckim i Spokojnym przez kilka miesięcy napotykano statki, zajmujące się naprawą uszkodzonych kabli.

W przeciwieństwie do kabli pod morskich, fale elektryczne, przesyłane przez aparaty iskrowe, nie ucierpiały wcale; odwrotnie, przesyłka depesz, jak twierdzi admirał Bullard, była sprawniejsza i intensywniejsza. Operatorzy stacji telegrafu iskrowego otrzymywali znacznie silniejsze sygnały z europejskich stacyj iskrowych w Bordeaux (południowa Francja), Berlina i Warszawy.

Niezwykłe zaburzenia na powierzchni ziemi w związku z plamami słonecznemi wywołały wówczas większe zainteresowanie w kołach astronomicznych, aniżeli powszechnie omawiana wtedy teorja względności Einsteina, wprowadzająca nowe elementy do wiedzy astronomicznej.

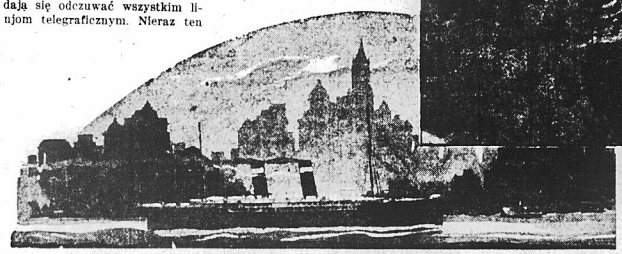

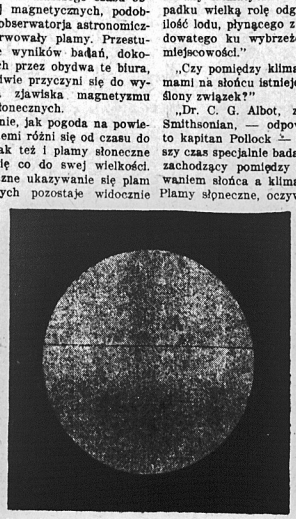

Fotografja zdjęta w obserwatorjum marynarki wojennej, wykazuje wielką gromadę plam słonecznych. Małe punkciki na tarczy słonecznej oznaczają punkty, w których na słońcu mają miejsce małe eksplozje. Plamy słoneczne powstają po ustaniu eksplozyj i ochłodzeniu miejsc, w których miały miejsce wybuchy.

Copyright by Public Ledger

Pani Grace Peterson, lat 27, zamieszkała w Forest Hills, została znaleziona w małym domku w górach Adirondacks, gdzie policjanci zabili Waltera Tippinga, mordercę policjanta Mastersona. Kobieta została postawiona pod kaucją 50,000 dolarów. Widzimy ją na rycinie w towarzystwie policjantów przy wyjściu ze stacji policyjnej.

RENE BIZET

PRZY FORTEPIANIE

Był mroźny dzień styczniowy, gdy przyniesiono do naszego mieszkania w Senlis fortepian mej kuzynki Gizelli, która właśnie zmarła. W piętnastym roku życia miałem wówczas wyobraźnię może zbyt żywą. I wydawało mi się, że to trumnę jej ustawiono w kącie naszego salonu. Istotnie, było to mniej więcej to samo. Biedna Gizella żyła tylko dla tego instrumentu i dla muzyki, w której wyrażała się jej wzniosła dusza.

Tego, co się zdarzyło następnie, nie możnaby zrozumieć, ani wytłumaczyć, gdybym nie podał kilku szczegółów o mej kuzynce, która, mimo swego młodego wieku, uważała mnie trochę za swego powiernika...

Gizella została sierotą w wieku lat szesnastu. Żyła w starym pałacu Senlis z naszą babką. Chociaż ta dostojna pani pilnie czuwała nad wychowaniem swej wnuczki, trzeba przyznać, że nie zwracała wiele uwagi na książki, które mała czytywała i że Gizella od dziesiątego roku życia pochłonęła całą prawie bibljotekę swego ojca. Stryj mój był wprost rozkochany w romantykach, można powiedzieć, do przesady. Od Petrusa Borel'a do Gautier'a, od Gerard'a de Nerval'a do Alojzego Bertrand'a — nie było takiej książki, którejby nie umieścił na honorowem miejscu w swej bibljotece. Cała moja rodzina odnosiła się do nie go z pewnem lekceważeniem, jak również i do jego żony, zmarłej na melancholję, jak to było w modzie w roku 1830.

— Była to neurasteniczka — mówiono o niej...

I nikt jej nie odwiedzał.

Gizella wychowywała się zatem w atmosferze ogromnie romantycznej i otrzymała w spadku po swych rodzicach razem z ich znaczną fortuną i to lekceważenie pogardliwe ze strony całej rodziny. Niewiele się tem zrażała martwiła, zamknąwszy się w dumnem osamotnieniu, do którego ja jedynie byłem dopuszczony. Moja babka, która ubóstwiała Gizellę, kochała mnie również bardzo. Patrzyła na mnie z pewnem przerażeniem, lecz i zadowoleniem jednocześnie, jako na normalnego jeszcze przedstawiciela swej rodziny, który jej dawał złudzenie, że istniało pewne życie poza murami jej ponurego pałacu i że życie to miało wiele powabów.

— Widzisz, — powiedziała je dnego dnia Gizella — wiem dobrze, że umrę w młodym wieku. Tak być musi, poezja więdnie razem z liljami... Przestaje się być poetą po dwudziestu latach... Przypadek zdarzył, że gram na fortepianie... Mam więc jeszcze przed sobą dwa lub trzy lata głębokich rozkoszy... Schubert i Schumann odwiedzają mnie co nocy: zachęcają mnie i mówią, jak trzeba interpretować ich dzieła. Gdy zostanę stara panną, ucieknę ode mnie. Chcę więc umrzeć, zanim mnie opuszczą... Dlatego mówię ci, ale tylko tobie jednemu, że o ile w ośmnastym roku życia choroba mnie nie weźmie, znajdę sposób, aby zniknąć...

Dotrzymała swej smutnej obietnicy, gdyż umarła istotnie w dziewiętnastym roku życia, a le karze nie potrafili nigdy dokładnie powiedzieć, na jaką chorobę.

Nie zapomnę nigdy dnia, gdy powiadomiono mnie przy stole o tej tragicznej nowinie, która rozdarła moje serce. Ojciec mój powiedział obojętnym głosem:

— Kuzynka twoja, Gizella, umarła tej nocy.

— Biedna dziewczyna... — dodała matka.

A ja rozpłakałem się... Widziałem ją oczyma duszy, złotowłosą i lekką, jak ptaszek na wiosnę, z tem czemś nieokreślenie powiertznem w jej całej postaci. W miarę, jak wywoływałem jej drogi obraz, przypominały mi się i jej ulubione walce, które grywała na fortepianie i te przecudowne melodje Schuberta, które przepełniają serce słodką żądzą miłowania...

Rodzice moi nie zauważyli mego przygnębienia i nie spostrzegli, jak uciekłem ze stołowego pokoju do mojej sypialni, aby tu móc się wypłakać dowoli.

Pogrzeb, pocałunki niepotrzebne, łzy na zawołanie, słowa pełne hipokryzji, zajęły trzy dni czasu. Babka zawiadomiła mnie, że Gizella życzyła sobie, aby dano mnie jej fortepian. Ojciec mój przyjął podarunek ten niechętnie, lecz zauważył z mojej miny, że odmowa z jego strony zrobiłaby mi wielką przykrość.

W taki to sposób fortepian Gizelli przeniesiony został do naszego mieszkania.

Już od pierwszego wieczora doznałem dziwnego wrażenia. Fortepian stał w salonie przy wielkiem oknie. Gdy wszedłem do salonu, było zupełnie ciemno. A jednak zobaczyłem dokładnie fortepian i opartą o niego Gizellę, która zdawała się oczekiwać kogoś, przed położeniem swych rąk na klawisze. Zaświeciłem elektryczność. Nie było już nikogo. Fortepian był zamknięty. Przypisałem tę wizję mojej przeczuloneej wyobraźni i nie mówiłem o tem nikomu. O godzinie 10-tej wieczorem poszedłem, jak zwykle, do mego pokoju i położyłem się spać. Usłyszałem, jak w pobliskim kościele biła północ, pierwsza, a potem...

A potem całkiem wyraźnie w ciszy nocnej usłyszałem arję Schuberta, którą znałem tak dobrze!...

Nie śniłem. Wstałem, zeszedłem cicho do salonu. Nie odczuwałem zupełnie strachu. Szedłem, jak gdyby Gizella mi dała rendez-vous.

Otworzyłem drzwi od salonu. W srebrnej poświacie księżyca Gizella siedziała przy fortepianie. Liljowe jej dłonie wydobywały z klawiszy cudowne, przeczyste dźwięki... A obok, siedząc w dwu fotelach, przysłuchiwali się Schubert i Schumann. Siedzieli, jak dwaj zapóźnieni goście, poważni i w skupieniu.

Ukłonili mi się uprzejmie. Gizella zwróciła na mnie swą przecudną twarz...

— Panowie... — wyjąkałem...

I upadłem na ziemię. Tam znaleziono mnie na drugi dzień rano.

POMYŁKA

W salonie swej ciotki, zagłębiony w fotelu, Jakób Meulin od dawał się słodkim wspomnieniom z lat dziecinnych.

Od czasów tych oddzielało go lat 15, podczas których ani razu nie był w swych rodzinnych stronach. Po ukończeniu szkół i wyrobieniu sobie stanowiska w świecie, przywiązanie do dawnych wspomnień sprowadziło go tu z powrotem, ku wielkiemu zadowoleniu pani Toussaint, zarumienionej z radości z dumy na widok tak wielkiego siostrzeńca, którego czas zwrócił go jej i którym będzie się mogła pochwalić teraz w całem sąsiedztwie.

— Ożenimy cię tu! — mówiła. — To będzie łatwo, zobaczysz! Nie brak tu dobrych partyj...

Jakób, uśmiechając się do swych myśli słuchał z roztargnieniem odpowiedzi ciotki na ty siączne pytania, jakie jej zadawał. Był zanadto sentymentalny, aby się okazać zainteresowanym. Dlatego też wcale nie to ostatnie zdanie ciotki podyktowało mu czysto impulsywne zapytanie:

— A mała Ardenne?

Poprawił się zaraz, zaczerwieniwszy się lekko:

— Powinienbym był powiedzieć: panna Ardenne, gdyż mu si być już duża...

— O tak i bardzo ładna — potwierdziła gorąco ciotka. — Ale czyż możesz ją sobie przypomnieć? Czy znałeś ją wogóle?

— Mam o niej wspomnienie całkiem jasne — odpowiedział siostrzeniec.

Poczem zaraz zmienił temat rozmowy, nie dbając o dalsze zwierzenia ciotki.

A jednak!

W pamięci jego była niezatarcie wpisana, ta mała Ardenne.

Didi, jak ją wówczas nazywano, gdy nieśmiała i słodka, pełna dziecinnego wdzięku, dzieliła jego zabawy chłopięce. Łączyła ich przyjaźń dziecięca, o której myślał ze wzruszeniem dziś, po piętnastu latach. I myślał, lecz bez żalu, ponieważ powrócił i ujrzy ją z powrotem, że czas niewątpliwie zamieniłby tę przyjaźń w miłość, gdyby wzrośli razem.

— Kochalibyśmy się... Kochaliśmy się już wówczas, nieświadomie...

Prawdą było, że wspomnienie i obraz swej małej przyjaciółki, wyniesiony po tem ostatniem pożegnaniu, przepojonem łzami, wyryty został w jego sercu i zapuścił korzenie niezniszczalnego uczucia. Didi, wyidealizowana, związana z jego przeznaczeniem, której pragnąłby powierzyć swe przyszłe szczęście, pozostawała wciąż w najpiękniejszych jego marzeniach.

W marzeniach! Nic niema bardziej nierozsądnego. Jakób stał się z czasem niewolnikiem tego tajemnego uczucia, na samo wspomnienie którego wstrząsał nim słodki dreszcz. Komuż mógłby zwierzyć się z tego szaleństwa? Oczywiście, nie swej ciotce.

Zapytał więc niedbałym tonem:

— Odwiedzimy państwa Ardenne?

— Panie Ardenne? Naturalnie — odpowiedziała pani Toussaint. — Utrzymuję z niemi bardzo przyjazne stosunki. Zresztą już cię zapowiedziałam. I jesteś oczekiwany, z ciekawością i... z sympatją!

Uśmiechnęła się tajemniczo i przybrała dyskretny wyraz twarzy, który uszedł jednak uwagi siostrzeńca.

— Przypominam sobie dokładnie ich dom i ogród — powiedział, zamyślony.

— Zaszły tam pewne zmiany — rzekła ciotka. — I nie zobaczysz już tych samych twarzy...

— Tak, twarze się zmieniają — potwierdził Jakób.

A jednocześnie pomyślał:

— Lecz nie serca...

I pogrążył się w swych marzeniach, w których widział jasno obraz małej, słodkiej dziewczynki, o niebieskich oczach i blond lokach.

* * *

— Mój wielki siostrzeniec, który panią sobie przypomina.

Stała przed nim Didi.

Didi? Nie, lecz panna Ardenne, tak niepodobna do jego marzeń, że zmieszał się. Gdzie te jej blond włosy? Ściemniały teraz całkiem i stały się kasztanowate. A wątła dziewczynka stała się dużą panną, śmiałą bardzo kobietą, która uśmiechała się do niego cokolwiek szyderczo.

A jednak to była Didi! Nie śmiał jej tego przypomnieć. Lecz, ponieważ uważał się w dalszym ciągu związany z nią łańcuchem wspomnień i ponieważ wyobrażała sen jego młodzieńczy, którego się wyrzec byłoby dla niego zbyt bolesne, nie mógł widzieć w niej osoby obcej.

Razila go tylko jej ironja, gdy robił jakąkolwiek aluzję do przeszłości. Na chwilę zostali w ogrodzie sami, odłączywszy się od reszty towarzystwa.

— Biegaliśmy w tej alei —westchnął.

— Naprawdę? — zdziwiła się, uśmiechając się ironicznie.

Zapytał ją nieśmiało:

— Nie zachowała pani żadnych wspomnień z tych czasów?

— Absolutnie żadnych wspomnień! — wyznała szczerze.

Westchnął mimowoli i umilkł. Przeszli przez aleję, potem przez drugą i stanęli przed altaną, na widok której Jakóbowi zabiło serce. Nieśmiało, unikając jej ironicznego wzroku, obchodził każde drzewo, badając pilnie korę. I nagle, biorąc w milczeniu rękę młodej dziewczyny, pociągnął ją do jednego drzewa, na korze którego wyryty był jakiś napis.

— Czas to oszczędził — szepnął. — Dlaczego takie obietnice zacierają się prędzej w sercach?

Patrząc na napis, panna Ardenne przeczytała spokojnie:

— Gdy dorośniemy, pobierzemy się. Didi i Jakób.

— Kochał pan Didi? — zapytała panna Ardenne.

— Kocham ją zawsze! — szepnął Jakób.

Zalotnie nalegała:

— To znaczy, że pan mnie upoważnia do dotrzymania obietnicy Dijli?

I roześmiała się, gdy podniósł do ust jej rękę i całował namiętnie.

* * *

Pani Toussaint powracała do domu rozpromieniona.

— Zaimponowałeś mi! — mówiła. — Wyznam ci zresztą, że prośba twoja odpowiadała nadziejom pani Ardenne tak samo, jak i moim. Lecz nie przewidywałyśmy, że pójdzie to tak prędko. Prawdziwy coup de foudre. Chwała Bogu! Za sześć tygodni będziesz mężem Simony...

— Mężem Didi! — poprawił Jakób.

Pani Toussaint zaśmiała się i potrząsnęła głową:

— Mówię dobrze: Simony... lecz czy znałeś imię twej Didi?

I gdy skinął przecząco głową, mówiła dalej:

— To mnie nie dziwi... I to wyjaśnia pomyłkę, którą nam wybaczysz, a którą przeciągaliśmy, gdyż służyła naszym projektom. Teraz ci się przyznam, gdy już poprosiłeś o rękę panny Simony i małżeństwo zostało postanowione. Nie ożenisz się z Didi Ardenne, lecz z jej kuzynką, która nosi to samo nazwisko i zamieszkała po niej w tym domu, po pewnym procesie rodzinnym, który zmienił właścicieli tego majątku. Didi opuściła te strony przed dziesięciu laty... Poczesz się, że Simona jest bogatsza. Nic więc nie tracisz na zamianie...

— Sądzi ciocia? — przerwał Jakób, który zbladł nagle tak bardzo, że pani Toussaint zaniepokoiła się.

— Nie będziesz przecież robił tragedji z tej historji! — napomniała go. — Jak można przypisywać tyle wagi do wspomnień dziecinnych? Przecież to nawet nie była miłość! Będziesz utrzymywał, że kochałeś dziesięcioletnią dziewczynkę? Właśnie Simona ci się podobała, skoro poprosiłeś o jej rękę.

— Nie... — westchnął Jakób, spuszczając głowę. — Kochałem tylko wspomnienie... I może nie potrafiłbym jej nigdy darować, że stałem mu się niewierny...

H. J. Magog.

Ciało pani Dora Fogt, zamieszkałej uprzednio pnr. 857 9th Ave., w Manhattan, znaleziono na pustej locie przy 84-ej ulicy i Queens Blvd., L. I. Męża zabitej wezwano na stację policyjną, gdzie przeprowadzono szczegółową inwestygację.

Ponieważ rodzice panny Murriel Oaks nie zgadzali się na jej ślub z Robertem D. Ames, przystojnym aktorem, para uciekła z New Yorku i pobrała się w Waukegan, Ill. Ames włożył obrączkę na swój wymanikurowany palec po raz czwarty.

FREDERIC BOUTET

ZAMIANA PODARKÓW

Pan Armand Selvage napisał cztery bruljony listu, który zamierzał przesłać pani Janinie Dormance. Przeczytawszy ze wzruszeniem i z sercem mocno bijącem tekst ostateczny, przyznał, że to było idjotyczne, lecz że nie mógł już niczego innego wymyśleć, aby lepiej wyrazić swe uczucie, sformułował swą prośbę o małżeństwo.

Janina Dormance jego żona... Zadrżał z emocji. Zaczął myśleć o niej i o sobie: Janina bardzo bogata, wdowa. W jakim wieku? To obojętne... Światowa, do wcipna, urocza, otoczona przez rój wielbicieli, wśród których i on się znajdował. Był bogaty, lecz nie więcej od niej i nie mógł jej zaimponować prawie niczem. Lecz tak ją kochał i od tak już dawna, nie odważywszy się jeszcze nigdy wyznać jej swej miłości! Kim on był? Jakąż wartość realną przedstawiał, aby być wyróżniony przez tę nadzwyczajną istotę? Wiek jego? Tak, może dostosowany do jej wieku... Jego wygląd fizyczny? Owszem, bronił się, pozostał szczupły, muskularny, jego skronie jeszcze zbytnio nie przerzedziły się, zmarszczek ma ło było widać...

Przeczytał on jeszcze swój list namiętny, gorący. Zawahał się: a jeżeli Janina, obrażona za jego śmiałość, nie przyjmie go więcej? Lecz nagły przypływ energji ożywił go: zbyt ją kochał, nie mógł już powstrzymać się, aby jej tego nie powiedzieć. Rok się skończył, nie chciał, aby nowy się rozpoczął od tego, by Janina nie postanowiła o jego losie. Złożył list, nie napisał adresu na kopercie i wyszedł z mieszkania, aby potem jej go przesłać. Powziął w tym celu cały plan, który wydawał mu się zręczny i subtelny.

U znanego cukiernika wybrał wspaniałe pudło cukierków, kazał napełnić je czekoladkami i na tych czekoladkach umieścił list. Pudełko następnie w jego oczach zostało zamknięte i zapakowane. Dołączył do niego, bez żadnego dopisku, swój bilet wizytowy i dał adres pani Dormance.

Wyszedł z cukierni w stanie niezmiernie podnieconym. Nadzieja upajała go chwilami, a na stępnie przychodziły znów momenty czarnej depresji. Przeszedł do swego klubu, grał w bridge'a z roztargnieniem, ku oburzeniu swych partnerów, mechanicznie zjadł obiad, nie wiedząc, co zjadł.

— Czyta teraz mój list — myślał, drżąc cały. — Cóż mi odpowie? I kiedy odpowie?

Noc spędził częściowo bezsenne, a częściowo przeżywając okropne koszmary. O 7-mej godzinie rano zadzwonił na służącego, każąc mu iść do stróża po pocztę. Poczta przyszła dopiero w godzinę później i nie przyniosła mu nic od Janiny Dormance. Przeszedł dzień nieszczęśliwy i druga noc bezsenna. Liczył godziny. Jeżeli rano nie otrzyma odpowiedzi od Janiny, t. zn., że obraziła się i że jej już więcej nie zobaczy. Ach! nie zobaczyć jej już więcej! Jakże żyć wtedy?

Rano otrzymał dwa listy, a raczej list i kartkę w kopercie. Poznał na tej kopercie pismo Janiny. Drżąc z emocji, otworzył ją: na bilecie wizytowym Janina skreśliła te słowa:

— Jakie śliczne pudełko, drogi przyjacielu! Pan mnie psuje! Serdeczne pozdrowienie i do szybkiego zobaczenia!

— Co to może znaczyć?! Kpi sobie ze mnie? — pytał się Armand Selvage, oszołomiony.

Spodziewał się szczęścia lub rozpaczliwej wieści. A wzamian tego, poczta przyniosła mu zagadkę. Machinalnie wziął drugi list, otworzył go. Był on zapisany pismem kobiecem, nieznanem mu. Przeczytał go:

„Panie!

List pański, który doszedł do mych rąk w sposób tak dyskretny i tak jednocześnie pomysłowy w tem wspaniałem pudełku cukierków, zdziwił mnie niezmiernie i wzruszył. Nie chcę udawać głupiej, ani naiwnej, — lecz doprawdy nie wiem, co mam napisać. Jestem bardzo wzruszona. Nie spodziewałam się, że potrafię wzbudzić jeszcze miłość, zwłaszcza u człowieka, jak pan, tak wykształconego, tak światowego, tak wyższego od innych ludzi. Uczucia, które pan mi wyraża tak wymownie i tak subtelnie, wzruszają mnie głęboko. Bardzo jestem zaszczycona i bardzo dumna z prośby, którą pan mi przedstawia. Nie mogę panu odpowiedzieć — pan to rozumie — natychmiast. Nigdy nie myślałam, żeby wyjść powtórnie zamąż. Nie sądziłam również, aby pan mnie kochał. Myślałam, że nie zwracał pan na mnie uwagi, gdyśmy się spotykali kilka razy. A jednak pan mnie kochał!... Być kochaną przez pana, który wydawał mi się tak wyjątkowym! Nie mogę pisać więcej, zanadto jestem wzruszona. Raz jeszcze dziękuję z całego serca.

Marja Ludwika Teroul."

List upadł z rąk zdumionego p. Armanda Selvage. Musiał zdobyć się na duży wysiłek myślowy, aby sobie przypomnieć, że pani Marja Ludwika Teroul miała 35 lub 38, była rozwiedziona, mało uroczą i interesującą, usuwająca się w cień, nieelegancka i że spotykał ją parę razy w znajomych domach, gdzie wyglądała zawsze na ubogą krewną... Cóż jej list oznaczał? Cóż to się stać mogło?

A stało się to: pani Janina Dormance, choć bardzo bogata, będąc oszczędną, miała zwyczaj odstępowania niektórych z otrzymywanych w ogromnej liczbie podarków lub pudełek z cukierkami od wielbicieli i przyjaciół, różnym biednym znajomym i kuzynkom. Oczywiście, nie otwierała ich i zachowywała jedynie bilety ofiarodawców.

(Ciąg dalszy na stronicy 22-ej)

ILUSTROWANA KRONIKA Z POLSKI

Jeszcze jedna kompromitacja warsz. magistratu

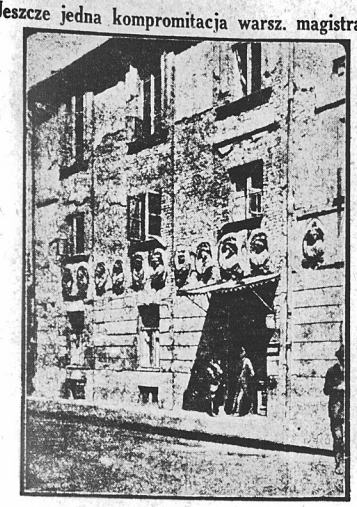

Ruiny polskiego pałacu przy ul. Daniłowiczowskiej

Na jednym z domów na Daniłowiczowskiej znajduje się rząd popiersi królewskich. Tło, na którem goszczą, jest opłakane. — Dom odrażająco obdrapany, świeci wielkiemi łysinami gołej cegły — na takiem tle strzępy, naszej dostojnej przeszłości. Zaiste poczucie godności narodowej nie powinnoby pozwolić na taką nędzę. Albo te wizerunki powinny otrzymać godną oprawę, albo należałoby je zupełnie usunąć. Stan obecny jest kompromitacją. Bardzo smutne świadectwo wystawia sobie właściciel tego domu, a jeszcze smutniejsze prześwietny magistrat m. stoł. Warszawy, który pozwala, aby pod jego bokiem znajdowała się taka szkarada.

ZAWODY SANECZKOWE W AGRYKOLI

Wystarczający stan śniegu pozwala na urządzenie trzecich zkolei zawodów saneczkowych w Agrykoli na torze specjalnie zbudowanym przez komisję parkową. Są one organizowane przez Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych. Wezmą w nich udział członkowie prasy, artyści i sportowcy, zrzeszeni w klubach. W programie są wyścigi: jedynek pań i panów, dwójek pań, panów i mieszanych, trójek oraz biegi młodzieży w jedynkach i dwójkach. —

Na ilustracji naszej oglądamy moment z biegu dwójek młodzieży. Zawodnik siedzący bierze krzywiznę umiejętnie, manewrując ciałem. Prawa fizyki bowiem o równowadze muszą być przy tym sporcie wyjątkowo pilnie przestrzegane.

Na skręcie.

BARAKI NA ŻOLIBORZU

Ilustracja nasza przedstawia dwa nowe baraki oddane do użytku bezdomnym. Znajdzie w nich pomieszczenie 150 osób, które dotychczas spędzały noce pod gołem niebem. Na Żoliborzu stoi już 36 podobnych baraków. Mieszka w nich około 3,000 osób. Mimo tak wielkiej ilości baraków, wszyscy bezdomni zarejestrowani w Polskim Czerwonym Krzyżu, nie mają jeszcze dachu nad głową. 650 osób czeka jeszcze z utęsknieniem na schludny kąt, w którym mogliby po ludzku zamieszkać.

Pomoc nagła potrzebna.

Otwarte onegdaj baraki bezdomnych na Żoliborzu.

JAK POWSTAŁA SPRAWA BARTOSZEWICZA?

Zakończona wydanym przez sąd wyrokiem na kom. Bartoszewicza i 10-ciu oficerów marynarki wojennej, współoskarżonych z nim sprawa o nadużycia, była tragicznem, ale niestety, koniecznem przecięciem cuch nącego wrzodu na żywym, młodym organiźmie naszej morskiej siły zbrojnej. Długi czas zbierał się ten wrzód i winni pozostawali na wolności, nie tracąc nawet nic ze swych rozgałęzionych „wpływów", aż dopiero trzeba było przydziału do samodzielnego referatu broni podwodnej kier. mar. woj. (gdzie Bartoszewicz był kierownikiem od 1924 r.) por. mar. Władysława Wolskiego, by wreszcie uchylić rąbek tajemnicy, otaczającej całą aferę.

Por. Wolski, widząc nadużycia, popełniane na szkodę skarbu państwa i przekonawszy się, że broń podwodna, dostarczana dla kier. mar. woj. przez międzynarodowych aferzystów, jest wadliwie wykonana i bez wartości, zebrał w ciągu kilku tygodni dowody nadużyć. Widząc, że ówczesna atmosfera w kier. mar. woj. nie daje gwarancyj skierowania dochodzeń przeciw Bartoszewiczowi i-tow. na właściwą drogę, por. W. złożył cały materjał dowodowy o nadużyciach wprost ministrowi spraw wojskowych i tylko dzięki akcji por. mar. Wolskiego, wszczęto na rozkaz min. spraw wojsk. przez specjalną komisję śledczą dochodzenie.

Por. mar. Władysław Wolski

W wyniku tego — atmosfera w naszej marynarce wojennej uległa zasadniczemu oczyszczeniu, tak, iż dziś, przy nowym szefie kom. Świrskim, daje ona całkowitą rękojmię ostatecznej sanacji stosunków.

Spisek przeciw państwu polskiemu

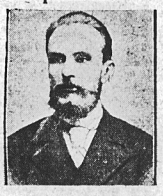

Aresztowany w Białostockiem czwarty zkolei poseł białoruski, Feliks Hołowacz, wszedł do Sejmu z listy Nr. 3. Jest z zawodu rolnikiem technikiem, urodzonym w roku 1886 w Zaborzu.

DRUGA „GRA WOJENNA" OFICERÓW SZTABU GENERALNEGO U MARSZAŁKA POLSKI W BELWEDERZE

Onegdaj zakończyła się druga z rzędu odprawa wyższych oficerów sztabu generalnego, trwająca przez dwa dni w Belwederze.

Marszałek, jako Generalny Inspektor Armji, chcąc zapoznać się osobiście z uzdolnieniami wyższych sztabowców w różnych kierunkach prac sztabu, by móc następnie rozstrzygnąć o życiu najbliższych współpracowników swoich na odpowiednich stanowiskach — urządził już po raz drugi te odprawy. Wzięli w nich udział pułkownicy i podpułkownicy z ukończoną Wyższą Szkołą Wojenną.

Zdjęcie nasze przedstawia Marszałka w otoczeniu oficerów, w czasie przerwy w „grze wojennej" i egzaminach — na tle Belwederu.

Na drodze do zacieśnienia węzłów międzynarodowej współpracy umysłowej

W dn. 7—10 z. m. toczyły się w Paryżu obrady rzeczoznawców-pracowników Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej, poświęcone całemu szeregowi spraw, związanych z wymianą wartości kulturalnych pomiędzy poszczególnemi krajami, skoordynowania ich prac i zapewnienia jednolitej ochrony prawnej. W obradach wzięli udział pp.: Andre Weiss, Levy-Ullmann (Francja), Jenks (Anglja) Anzilotti (Włochy), Oda (Japonja), Baloch (Węgry), i Vilallonga (Hiszpanja). W imieniu bawiącego na południu min. Barthou witał zjazd w imieniu rządu min. Georges Leygues.

Komisja uchwaliła zabiegać o podpisanie konwencji międzynarodowej, w myśl której wszystkie kraje zamieniałyby między sobą teksty aktów prawodawczych. Dalsze wnioski proponują stworzenie w każdem państwie urzędu, któryby zbierał informacje o rozwoju prawodawstwa we wszystkich krajach, wydawanie stałego biuletynu instytutu itp.

Obrady ekspertów-prawników Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej. Siedzą od lewej ku prawej: Levy Ullmann, Oda, Villalonga, Anzilotti, Ballogh i Weiss.

GABINET MINISTRÓW

Od lewej ku prawej ministrowie: Makowski, Marszałek Piłsudski, Prezydent Rzplitej, premjer Bartel, Młodzianowski, Zaleski, Rybczyński, Mikułowski-Pomorski, Klarner, Raczyński, Jurkiewicz i Bronjewski.

DLACZEGO?

Plac Teatralny jest jednym z najważniejszych centrów Warszawy. Wznoszą się na nim dwa najokazalsze bodaj gmachy stolicy, Ratusz i Opera. Opodal, na ulicy Wierzbowej, stoi gmach ministerjum spraw zagranicznych, przed który zajeżdżają często przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych. Tędy wiedzie droga do Zamku, siedziby Prezydenta Rzplitej. W pobliżu stoją pierwszorzędne hotele, w których zamieszkują cudzoziemcy, odwiedzający nasz kraj.

Na tym to placu przechodnie obcy, a także i swoi, w których osobliwa polityka naszych ojców miasta nie zabiła jeszcze poczucia estetyki, spostrzegają małą, niezgrabną, nieestetyczną budkę, — poczekalnię tramwajową. Tak było do niedawna. Ale przed kilku tygodniami zmieniło się — na gorsze. Oto obok budki uznano za konieczne ustawić szereg pak i beczek, w których przechowuje się jakieś narzędzia i gromadzi śmieci.

Dlaczego — pytamy — oszpecono Plac Teatralny? Co jeszcze mogą i zamierzają ustawić na Placu Teatralnym ojcowie miasta obok szaletu, budki tramwajowej i pak?

Odpowiedzi na te niepokojące pytania należy w formie wniosków przesyłać wprost do Magistratu, który może tą drogą dowie się o tej „wysepce" na powierzchni Placu Teatralnego.

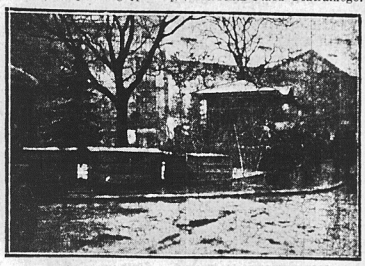

Oto co stoi między Operą a Radą Miejską...

Ś. P. WIKTOR DZIERŻANOWSKI

Świeżo zmarł w Kaliszu Wiktor Dzierżanowski, literat i pedagog. Urodzony w roku 1868, wzrastał w epoce głuchej na wołanie poezji lirycznej, w której zakresie leżał talent zmarłego. Po otrzymaniu wykształcenia w Warszawie, wyjechał na skromne stanowisko urzędnika kolejowego do Częstochowy. Po powrocie do Warszawy wydał szereg zbiorków poezyj i dramatów. — Podczas Wielkiej Wojny Europejskiej przerzucił się do działalności pedagogicznej, jako nauczyciel polonistyki. W gimnazjum w Liskowie pozostawił po sobie serdeczną miłość uczniów, w których potrafił przelać swe umiłowanie kraju i literatury ojczystej.

Przez kilka lat ostatnich znużony pracą administracyjno-szkolną, przeszedł na stanowisko nauczyciela polonistyki w gimnazjum Anny Jagiellonki w Kaliszu, aby tem niepodzielniej oddać się krzewieniu wśród młodzieży ideałów, którym służył całe życie.

Pogrzeb ś. p. Wiktora Dzierżanowskiego w Kaliszu był gorącą manifestacją miłości, jaką zmarły Dzierżanowski pozostawił w sercach swych uczniów, kolegów i społeczeństwa.

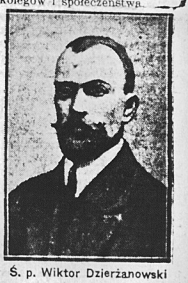

Ś. p. Wiktor Dzierżanowski

ZAWODY PŁYWACKIE

W porcie praskim odbędą się zimowe zawody pływackie na przestrzeni 25 i 30 m. Zawody pływackie w podobnych warunkach atmosferycznych odbywają się chyba u Eskimosów, to też wyścig naszych pływaków budzi nielada sensację. Wezmą w nim udział znani pływacy: Tratt, mistrz Warszawy w pływaniu 100 i 400 m., inż. Gillewicz, znany hockeista, Miaziowa, Chodziński, Olszewski i Grosglik.

Na ilustracjach naszych oglądamy zawodników trenujących się do zawodów.

Nieustraszeni pływacy w przerębli a dzisiejsi zawodnicy.

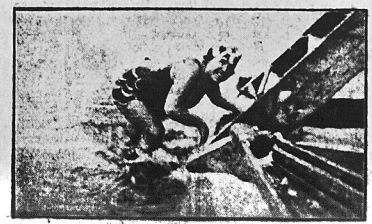

D-rowa Miaziowa w czasie treningu przed zawodami.

Jean Cullen, lat 17 i Richard Bird, siedemnastoletni student kolegjum Rutgers i syn bogatych rodziców, uciekli z domu po raz czwarty, lecz zostali przyłapani w pociągu montrealskim na stacji Plattsburg, N. Y.

PAMIĘTNIK STASIA KROPKI

Tak samo, jak lato bez stałego deszczu nie ma wartości, tak też i śnieg bez zimy wygląda tak, jak panna bez zębów.

Wskutek tego zaczęły się płatki śniegu, jak pióra z pierzyny, sypać z nieba na ziemię i w krótkim czasie takowa była biała, jak nieużyta pieluszka dziecinna. Ponieważ jednak śnieg ten nie przemieniał się w błoto, powstał mróz. Mróz jest, jak kwargiel. Nie widzi się go, a jednak go się czuje, szczególnie w kończynach ciała, gdzie się najchętniej osiada.

Wskutek czego, zaciągamy na uszy czapkę, a palce chowamy tam, gdzie ciepło. Tylko jeden nos wystawiony jest na działanie takowego, ale nos jest wytrwalszy, niż mróz, najlepszy dowód w tem, że mrozu już dawno niema, a nos jeszcze jest.

Wskutek tego, wyjąłem ze strychu mego sąsiada sanki i wyruszyłem na śnieg, aby nadarmo nie rdzewiały. Tuż koło bramy, jak tylko wydostałem się na ulicę, spotkał mnie właśnie ten sąsiad, mający 12 lat od urodzenia i rzekł:

— Stasio, czyje to sanki?

— Jakto czyje?! — zawołałem oburzony. — Patrzcie na mi krusa! Ta pewnie, że moje!

— Bo ja mam takie same na strychu!

— To, co mnie to obchodzi?!

— wrzasnąłem i ruszyłem dalej, przyczem zaczepiłem o jego nogę i on całem ciałem raz jeszcze udowodnił, że ziemia przyciąga nietylko za nogi, ale i wszystko.

Wskutek tego, on się tam roz bił i krzyczał:

— Czekaj, czekaj! Ja powiem tatowi!

Więc zrobiłem ze śniegu pomarańczę i palnąłem go w nos, aby o tem nie zapomniał.

I ruszyłem dalej.

Na rogu ulicy szła jedna pani i prowadziła dwoje małych bębnów na biało ubranych i jeden miał czerwony kutasik na czapce, a drugi niebieski. I tak można było ich odróżnić.

Jak zobaczyli moje sanki, zaczęli beczeć i rwać za suknię tę panią, że była obawa, iż ją rozerwą.

— Ja chcę jechać! — wrzeszczał jeden, a za nim drugi.

Bachory usiadły na ulicy i zaczęły tupać nogami, a pani była zła i załamała ręce i nogi.

Wskutek tego, zmiękło mi serce, zatrzymałem się i rzekłem do tej pani:

— Jak pani pozwoli, to ja ich zabiorę. Niech mikrusy mają frajdację.

Ta pani bardzo się ucieszyła, że jest wyzwolona i uśmiechnęła się do mnie, jakbym był porucznikiem.

Po chwili te dwa knedelki się działy na sankach i ja je ciągnąłem, a do tej pani przystąpił rodzaj męski i był ze sobą zajęci.

Po drodze napotykałem na pagórki i doliny, ale ufałem w moje siły i ciągnąłem, jak wół.

Im dłużej człowiek ciągnie ja kiś ciężar, tem wydaje mu się lżejszy.

I ja to wkrótce poczułem. Chwilami zdawało mi się, że całe sanki z zawartością, to lekkie piórko krokodyla.

Nagle obróciłem się i otworzyłem oczy ze zdumienia i przekonałem się, że bachory musieli być z gazu, gdyż ulotnili się, jak takowy i nie było po nich śladu, a ja ciągnąłem próżne sanki. Zawołałem więc tę panię, która szła z rodzajem męskim i pokazałem jej to zjawisko.

Wskutek tego, ona znów załamała ręce i nogi i wróciliśmy tą drogą, aby odnaleźć jej drobiazgi. I rzeczywiście. W niedługi czas potem ujrzeliśmy cztery krótkie nogi, tkwiące w kupie śniegu, skąd i resztę bachorów zdołano żywcem wyciągnąć.

Wskutek tego, przyrzekłem sobie, że się nigdy nie ożenię i bez pożegnania ruszyłem dalej.

Nagle moje nogi zaciągnęły mnie na pewną ulicę, która jest spadzista. Klawo jest! — pomyślałem sobie — tu zjedziemy za wszystkie czasy.

Siadłem więc, jak na konia, puściłem się i jechałem, jak sznycel na patelni.

Ale jak człowiek ma pecha, powinien umrzeć, zanim się urodzi. Kiedy zjeżdżałem w całym pędzie, ujrzałem nagle przede mną człowieka, niosącego koszyk na głowie. Zatrzymać było za późno. Wjechałem więc w całym pędzie na niego.

Wskutek tego, on się wywrócił na mnie, koszyk zrobił to samo w przeciwnym kierunku i na śniegu pozostała jajecznica ze 120 jaj, polana litrem śmietany, octem, kapustą i innemi lekarstwami.

Czułem, że będzie gorąco! Podskoczyłem więc, jak pluskwa i dałem drapaka, jakbym miał żarzące węgle w spodniach. Czułem za sobą wołanie:

— Łapaj, trzymaj!

Aż nareszcie ludzie zrobili kupkę i złapali kogoś i po chwili przekonano się, że to nie ten, którego trzeba mieć i szukano dalej tego, co rozbił jaja.

Na nieszczęście, na sankach był adres mego sąsiada, bo ten mikrus miał zwyczaj zawsze i wszędzie się podpisywać.

Odszukano więc jego mieszkanie i ten pan z koszykiem na głowie poznał w tym mikrusie tego, co jechał na tych sankach, ponieważ ten mikrus poznał znów w jego rękach swoje sanki.

I pomimo protestów mikrusa, że to nie był on, tato jego musiał zapłacić za jajecznicę z dodatkami i sprawił synowi takie lanie, że tenże podczas tegorocznej zimy własnem ciałem na sankach siedzieć nie będzie w stanie.

Tylko, kiedy mnie widzi, to chce mnie zawsze o coś zapytać, ale ja go mierzę takim przeszywającym wzrokiem, że tylko kłania się grzecznie i idzie dalej.

Bo pozyskać sobie respekt u ludzi — trzeba umieć.

Stasio Kropka.

W. RAORT.

DZIEWCZYNA Z SERCEM

Dla zrozumienia krzywdy, jaka się stała pannie Lili, należy koniecznie bliżej scharakteryzować ową niezwykłą i przystojną osóbkę. Panna Lili ma od trzech lat niecałych 18 wiosen życia i patrzy na życie pod kątem rozwartym. Zewnętrznie przedstawia typ współczesnej dziewczyny, której portret mógłby być śmiało umieszczony za witryną każdego fryzjera, jako wzór mondnego uczesania „a la garconne", czy „la compagnion". Ma usteczka stale ułożone w grymas Glorji Swanson, oczy w zwężającej się oprawie migdałów, nosek o podmalowanych muszelkach, cerę dymisjonowanej aktorki kabaretowej oraz „charme" internacjonalnej kokoty. Przy tem wszystkiem pochodzi panna Lili z „najlepszych sfer towarzyskich", ma narzeczonego, na którego patrzy, jak na psa i psa, na którego patrzy, jak na narzeczonego, gra bajecznie w ping-pong, jeździ na nartach, kieruje sprawnie automobilem, tańczy chartestona, jak sam maestro z lwowskiego „Rythmosu", gimnastykuje się codziennie, pije gorzką wodę na schudnięcie, farbuje włosy henną, manicuruje paznokcie „a la Prince of Wales", uwielbia zmarłego Rudolfa Valentino, Gajdarowa, murzy na z jazz-bandu, Karola Hanusza, płatniczego z baru, swego nauczyciela najnowszego tańca „Black Bottom River", Polreta, Pirandella i Zehnguta — pali papierosy, jak zawodowy sierżant, opowiada dowcipy, przy których zaczerwieniłaby się nawet Messalka — a przytem... Nie uprzedzajmy jednak wypadków! Nie opłaciłoby się bowiem tyle rozpisywać o charakterystyce panny Lili, gdyby nie to małe „przytem". Typy, podobne z wnętrza i zewnętrznie do panny Lili, nabrałby w samym Lwowie na kopy. Widocznie jednak jest coś na rzeczy, kiedy o pannie Lili tak obszernie się rozpisałem.

Otóż, mimo wszelkich pozorów zewnętrznych i pospolitości, znamionującej tę dziewczynę, jest panna Lili okazem niezwykłym. Tak jest! Proszę mi wierzyć. Jest to bowiem dziewczyna z sercem. Znam ją od szeregu lat i mogę coś o tem powiedzieć. Nikt tak nie boleje na widok koni, ciągnących ciężki wóz pod górę, jak panna Lili. Na widok złapanego psa przez rakarza, zemdlała raz Lili w moich oczach. Byłem świadkiem, kiedy ta, pozornie zimna, cyniczna i wysportowana dziewczyna zalewała się szczeremi łzami, patrząc na perypetje uwiedzionej wice-hrabiny w kinie (na ekranie, naturalnie!). Znam nawet wypadek, że w czasie zimnej nocy przykryła szofera, który powoził autem, swojem własnem futrem. Lili cierpi na widok zrąbanej choinki, połamanego krzaku róży, głodujących wróbli, cielęcia wiezionego na rzeź, umęczonej szkapy dorożkarskiej, zapracowanej manicurzystki, czy ciężko dyszącego tancerza zawodowego. Pod firnisem amerykańskiej praktyczności, angielskiej flegmy, niemieckiej szorstkości, francuskiej elegancji i bokserskiego kultu wyginmastykowanego mięsa — kryje panna Lili dobre, miękkie i współczujące serce kobiece.

Tyle wstępu właśnie potrzeba było, abyście zrozumieli, jak wielką krzywę wyrządzono pannie Lili.

* * *

Panna Lili wpadła, jak huragan, do mego biura. Nosek miała zaczerwieniony, oczy szklące się tłumionemi łzami, a wargi drgały jej grymasem płaczu skrzywdzonego dziecka.

— Na miły Bóg, co pani jest, panno Lili?!...

— Pan z tym bolszewikiem musi raz zrobić porządek!

— Z jakim bolszewikiem? O co pani chodzi? Niech się pani uspokoi, panno Lili!

— Ładne porządki są u nas! Skandal! Coś niesłychanego! Tak obchodzić się z publicznością! Tego jeszcze nie bywało! Do czego to dojdzie, jeśli pierwszy lepszy komisarz policji będzie mógł łamać konstytucję i swobody obywatelskie?!

— Jaki komisarz? Co za konstytucja? O co pani chodzi?...

— Zaraz! Niech odsapnę!

Panna Lili szybko otworzyła elegancką torebkę, z której wyjęła kredkę do karminowania ust, ołówek do czernienia brwi i puszek do pudru. Ruchem szybkim i pewnym podmalowała się i pobielila.

— Niech pan słucha! Niech pan teraz słucha, a jak pan mi nie da satysfakcji, to więcej do pana słowa nie przemówię!

— Słucham panią.

— Otóż to było tak: Pan zapewne pamięta jeszcze Adama Grege?... Ten, który na Lewandówce zarąbał siekierą żonę dorokarza... Pamięta pan, że był sąd doraźny i że kat przyjechał do Lwowa? Panie, nie mogę pa nu opisać, co się wtedy we mnie działo! Dzienniki doniosły, że szublenicę już nawet zmontowano i że kat wyszukał sobie pomocnika we Lwowie. Całą noc nie spałam. Pomyśl pan sobie! Kat w masce i w „glace" rękawiczkach, szubienica i pomocnik ze Lwowa! Mówiono nawet, że ten pomocnik pochodzi z naszych sfer, bo miejscowy rakarz odmówił współpracy. A teraz sam Grega! Jakiś marynarz, który pewnie miał wytatuowany portret swej kochanki na piersiach... Myślałam, że oszaleję! Postanowiłam być przy egzekucji za wszelką cenę. Wyobraź pan sobie, co za emocja, widzieć, jak tajemniczy kat zakłada pętlę na szyję zdrowego i bar czystego marynarza i jak ten po chwili zaczyna się rzucać, prężyć i sztywnieć! Ach! Wszystko, co Evers napisał w „Alraunie", stanęło mi żywo przed oczyma... A ten romantyzm ze zrzucaniem rękawiczek przez kata! Nie, pan o tem pojęcia mieć nie może! Byłam w formalnej gorączce i użyłam też wszelkich wpływów, by się dostać na miejsce egzekucji. Nie będę panu opowiadała, ile mnie to nerwów i zdrowia kosztowało, zanim udało mi się dostać bilet wejścia. Był już nawet moment, że za miejsce w oknie kamienicy, sąsiadującej z placem egzekucji, chciałam dać 150 złotych. Szczęście, że w samą porę mój kuzyn, Fred, wyrobił mi pozwolenie. Stałam, jak na węglach, czekając na przyjazd trybunału z odpowiedzią z Warszawy. Pomyśl pan, tyle wysiłków zużyłam, a tu raptem przychodzi — ułaskawienie! Myślałam, że trzasnę z irytacji...

— To był faktycznie nietakt warszawski, panno Lili!

— Otóż widzi pan! Nadomiar powiedział do mnie jakiś komisarz policji, że trzeba być bez serca, aby tak się pchać na miejsce, gdzie krew tężeje w żyłach tych, którzy przy egzekucji być muszą z obowiązku. Grubjanin! Z tym komisarzem musi pan zrobić porządek! Ten człowiek widocznie mnie prześladuje, bo i teraz urządził mi kawał, którego mu płazem nie puszczę, choćbym miała pójść do głównego komendanta ze skargą! Proszę pana, niech pan sam osądzi! No gi sobie schodziłam, nerwy zdarłam, użyłam wszelkich wpływów, aby się dostać na miejsce egzekucji Konia — i znowu fiasko! Tak, jakby naumyślnie, zamknął ów komisarz miejsce egzekucji kordonem policji, że tylko widziałam przed sobą plecy i czapki policjantów. To po to byłam u samego przewodniczącego sądu, u prokuratora, w apelacji, u woźnych i u stu jeszcze ludzi i żebrałam prawie na klęczkach o bilet wstępu; Bóg wysłuchał moich modłów, że Konia nie ułaskawiono — a tu raptem jeden komisarz policji udaremnia moje wszystkie marzenia! Panie, djabli mnie biorą! Mówią, że Koń przed samą śmiercią oddał żonie kawałek chleba, który otrzymał do wódki przed egzekucją, z prośbą, aby zaniosła to dzieciom. Czyż to nie przepiękny motyw do dramatu w kinie? Albo to, co czytałam w gazetach o przebiegu egzekucji! Ten średniowieczny romantyzm kata, obwieszczającego, że wyrok spełnił; ten wstrząsający moment podrywania schodków skazańcowi; te jego drgawki i ślinienie — ach, pana nie! No, niech pan sam powie!

— Powiedzieć pani, panno Lili?... Otóż, gdyby pani była mężczyzną, kopnąłbym panią w pewną część ciała i wyrzuciłbym ze wszystkich schodów na złamanie karku...

Panna Lili zerwała się z krzesła, wściekła z oburzenia.

— A ponieważ jestem kobietą, szanowny panie? — zapytała cynicznie.

— Pardon, pani nie jesteś kobietą! Pani jest św....!

ZAMIANA PODARKÓW

(Ciąg dalszy ze str. 20-ej)

aby im przesłać podziękowanie. W ten to sposób pudełko z czekoladkami p. Armanda Selvage z załączonym w niem listem doszło do rąk pani Teroul...

P. Armand Selvage, podjąwszy list p. Marji Teroul, starał się rozwiązać zagadkę. Nie udawało mu się to pierwotnie. Nagle zrozumiał... Janina odstąpiła pani Teroul przesyłkę, nie otwierając jej. Pani Teroul otworzyła ją i przeczytała list, przeznaczony dla innej, myśląc, że jest on zaadresowany do niej. Istotnie, mogła w to uwierzyć:

Wirginja Valli, piękna gwiazda filmu, leży obecnie w szpitalu w Holywood po operacji ślepej kiszki. Aktorka dostała raptownego ataku przed paroma dniami. Stan jej nie budzi obaw.

list nie zawierał żadnych aluzyj, nie wymieniał nic konkretnego, żadnego nazwiska... Każda kobieta mogła przyznać się do niego.

Cóż robić? Pan Selvage był oburzony postępowaniem Janiny, która zlekceważyła jego podarunek... Przeczytał powtórnie list pani Teroul i odczuł pewne wzruszenie!

Biedna mała! Jak się przejęła jego oświadczynami! Jaki bezmiar szczęścia krył się pod temi nieudolnemi zdaniami, tak wzruszająco szczeremi! Czyż nie zdawało się, że już kochała go zdaleka, beznadziejnie? Podziwiała go, podczas gdy Janina traktowała go lekceważąco i obojętnie. Był dla Marji Ludwiki tem, czem Janina była dla niego... Nie! Nie tem, czem była, lecz czem przestała być od kilku minut.

Przepełniła go duma, że jest podziwiany, słodka żądza być kochanym. Gdy tak nad tem się zastanawiał, doszedł do przekonania, że ta Marja Ludwika jest bardzo miła. Czyż nie byłaby ona najczulszą, najbardziej oddaną i kochającą żoną? Czyż nie doznałby z nią prawdziwego szczęścia, kiedy z Janiną narażony byłby na ciągłe cierpienia i ciągłe zazdrości?

P. Selvage zadzwonił na służącego, poczem ubrał się starannie. Błogosławił teraz skąpstwo Janiny i grę przypadku. Śpieszno mu było pójść zobaczyć Marję Ludwikę Teroul, której nie kochał może jeszcze, lecz którą go już kochała i podziwiała.

Hope Hampton, gwiazda filmowa, ma zamiar wytoczyć wytwórni filmowej proces o odszkodowanie w sumie 58,000 dolarów. Aktorka twierdzi, że została pozbawiona niepotwinie tytułowej roli w operetce wiedeńskiej „Mme. Pompadour".

BIAŁA, NIEBIESKA, ZIELONA, CZERWONA I ŻÓŁTA LAMPA

(Z dziennika zakochanego człowieka)

10 października. — Nareszcie dowiedziałem się, gdzie ona mieszka. Chodziłem za nią aż do bramy. Czy mnie tylko nie zauważyła? Sądzę, że nie.

12 października. — Cały dzień spędzam przed bramą tej cudnej kobiety o pięknych, czarnych oczach. Czekam — może ją zobaczę. Napróżno. Wypytałem się o wszystko stróża. Mieszka na drugiem piętrze. Jej mąż jest znanym profesorem P. Ona mieszka tam, gdzie wieczorem palą się lampy.

13 października. — Lampy! Ach, te lampy! Stapiam się w płomieniu tych lamp! Nie mogę spokojnie myśleć! Sam jestem lampą, lampą tęsknoty, która czeka, czeka i czeka... Stoję na ulicy i patrzę na światło tych lamp!...

14 października. — Znowu ją widziałem. W długiem, fokowem palcie. Ślicznie wyglądała. Zauważyła mnie. Nie mogłem się do niej zbliżyć, nogi drżały pode mną... Nie mam jeszcze tej rutyny... Boże drogi, dodaj mi odwagi, żebym mógł następnym razem zaczepić ją na ulicy!

15 października. — Błądzę, jak cień, pod jej oknami.

16 października. — Znowu kręcę się napróżno obok tej bramy. Ale lampy, ach, te lampy! rozmawiają ze mną! O szóstej, gdy zmierzch zapada, w ostatnim pokoju zapala się pierwsza lampa. Pokryty ornamentami sufit lśni, jak marmurowa mozajka. Poprzez spuszczone firanki sączy się białe światło na ulicę. Potem światło zmienia się na kolor niebieskawy, prawdopodobnie dlatego, że abażur jest tego koloru. Jej buduar jest z pewnością obok jasnego pokoju. Widzę jej gibką postać na tle pysznego buduaru. Jej czarne oczy błyszczą po wszystkich makatach, kładą się miękko na rozciągniętych futrach i dywanach, pytając: „Gdzie jest szczęście?"

17 października. — Jestem chory. Boli mnie serce. Przeżywam okropne chwile. O godzinie 8-mej zgasło białe światło i w sąsiednim pokoju zajaśniała zielona lampa... Jednocześnie w drugim pokoju błysło niebieskie światło... Zrozumiałem... Profesor wszedł prawdopodobnie do swego gabinetu, a jego żona przestąpiła próg swego buduaru i przekręciła kontakt elektryczny... O, gdybym mógł być tam — w jej buduarze — tulić się do jej jedwabiów, całować jej lśniące ramię... Jak warjat, mokłem na deszczu. Na wieży magistrackiej wybiła 10-ta godzina. Nie mogłem dłużej wytrzymać — tym razem paliła się inna lampa w przyległym pokoju — czerwona... Krwawe światło, jak pięść, uderzyło mnie w twarz... Zielone światło w gabinecie paliło się jeszcze... Widziałem cień profesora... Nosił binokle i miał roztargnioną twarz... Teraz zrozumiałem, że żona jego przestąpiła próg sypialni, w której płonęła czerwona lampa... Widziałem przed oczami jej śnieżnobiałe łóżko... Puszysta kołdra podnosi się i jej gibkie ciało wślizguje się do łóżka... Ach!... Gdybym mógł teraz — — — Ona nawet nie wie, że stoję i czekam... Gdyby mnie nawet zauważyła, myślałaby, że to jakiś smarkacz... Kochana, mam już 19 lat... Marzenia moje nigdy się nie ziszczą?... Wiem — czytasz teraz książkę... Pewnie też o miłości... A teraz pewnie wszedł twój mąż... Wybiła jedenasta. Zielone światło zgasło. Potem znikło również czerwone światło w sypialni.

18 października. — Umieram z miłości.

19 października. — Nie, miłość moja umarła...

26 października. — Nie mogę zrozumieć jeszcze, co się stało... Teraz jednak muszę tę zagadkę rozwiązać... 19 października widziałem ją znowu...

Wyszła ze swego domu. Zauważyła mnie. Uśmiechnęła się w moją stronę i poszła na drugi chodnik, gdzie stałem oparty o latarnię.

Serce z radości o mało mi nie pękło.

Zdjąłem z oczu binokle, gdyż zdawało mi się, że to sen... Zdjąłem kapelusz i ukłoniłem się nie wyraźnie.

Wtedy ona rzekła do mnie:

— Czekasz na mnie długo?...

Chciałem ją przeprosić, lecz przerwała mi:

— Mam jeszcze trochę wolnego czasu... Przyjdź do mnie wieczorem...

Zdawało mi się, że padnę na ziemię. Więc ona jest... Uśmiechnęła się i dodała:

— Mieszkam w oficynie na parterze.

I odeszła...

Ona ma żółtą lampę. Widziałem. Brudne ściany pokoju i odrapany sufit.

Miłość moja umarła.

Skończyły się me marzenia...

Ale jednej rzeczy nie mogę zrozumieć: dlaczego stróż skłamał?

Żona profesora P. jest kulawa i ma już siwe włosy.

W sądzie

Sędzia: — Zamężna?

Oskarżona: — Zamężna po dwakroć!

Sędzia: — Wiek?

Oskarżona: — Lat 28.

Sędzia: — Czy też po dwakroć? to jest razem 56 lat ma pani?...

W jaki sposób flirtująca baronowa-szulerka wygrała proces sądowy

Miljon dolarów, nazwisko i dobre imię dla swej córki wymusiła od krewnych swego męża na drodze sądowej sprytna baronowa

UCZONY I JEGO CÓRKA.
Piotr Cooper Hewitt, bogaty wynalazca i jego córeczka Anusia, dla której przeznaczył miljon dolarów.

SZULERKA BARONOWA
Pani G. W. C. McCarter, była baronowa d'Erlanger z Paryża, wygrała jeden z najzawilszych procesów sądowych w New Yorku, który dał jej córce nazwisko i olbrzymi majątek.

Mała Anna Cooper Hewitt której rodzice wzięli ślub dopiero w trzy lata po jej urodzeniu, Sąd przyznał jej używanie nazwiska ojca i majątek.

RZECZYWISTE PIENIĄDZE.
Fotografja miljona dolarów przeznaczonych przez Piotra Cooper Hewitt swej córeczce, ułożonych na dziecinnym wózku małej Anusi.

NADNA ze sum, o które flirtująca baronowa d' Erlanger zakładała się w Deauville,—a hazardowała się ona stawiając miljonowe stawki we frankach, nie miała ani połowy tego znaczenia, od tej, o której szła gra, w sądzie nowojorskim.

Z tą samą beztroską werwą, jak baronowa hazardowała się w szulerniach Montecarlo, zabrała się do procesu dla udowodnienia, że jej dwunasto-letnia córeczka jest prawego łoża, mimo, że rodzice wzięli ślub dopiero w trzy lata po jej urodzeniu.

Od wyroku sądowego zawisło prawo małej sympatycznej dziewczynki szkolnej do nazwiska arystokracji amerykańskiej, ozdobionego pokaźną sumką miljona dolarów, pozostawionego jej przez wybitnego i bardzo bogatego uczonego.

Był to proces warty zachodu i kłopotów. Lubująca się w hazardach baronowa wygrała ten proces, chociaż adwokaci broniący jej sprawy po skończonym procesie, uśmiechając się dyskretnie, twierdzili, że ich klientka pozwoliła sobie na najbardziej w swem życiu ryzykowną stawkę.

Fakt ten jednak, nie rozczulał wcale międzynarodowej piękności. Hazardowanie się na wielką skalę leżało w jej naturze. I grała ona ze „szczęściem", ryzykując majątek, dobre imię, a nawet szczęście rodzinne. W czasie swej bajecznie kolorowej karjery, była ona żoną czterech amerykańskich miljonerów i jednego godnego, ale utytułowanego francuskiego arystokraty. W uznaniu prawdopodobnie jej śmiałych hazardów, szczęście żartujące z tych, którzy za niem gonią, uśmiechało się łaskawie naszej ryzykantce.

Nasza bohaterka nazywała się, z domu Marion Andrews, była córką Funstall'a F. Andrews'a ze stanu Virginia i zaczęła swoją kapryśną karjerę, uciekając z domu wbrew życzeniu rodziny z bogatym Paderm Brugnier'em, — artystą z San Francisco. W chwili ucieczki liczyła ona zaledwie siedemnaście lat. W rok po ucieczce młodej parze urodził się synek. Rodzice nie mogli się pogodzić pod względem temperamentów i w niedługim czasie piękna Virginianka wniosła swe kłopoty domowe do sądów kalifornijskich i uzyskała rozwód, stosunkowo w łatwy sposób—na zasadzie okrucieństwa, co jednak później stało się dla niej źródłem kłopotów.

Stewart Denning, bogaty nowojorczanin, po krótkich zalotach padł ofiarą jej wdzięków i połączył się z nią związkiem małżeńskim. Po kilku miesiącach dowiedział się, że rozwód jego żony z Brugulere był ważnym w Kalifornji, ale nie w stanie New York. Wobec tego pan Denning podał o unieważnienie małżeństwa i uzyskał je. — Uwolniona od jarzma małżeńskiego zalotna wieśniarka Andrews, córka trzmica osiadła w kolonji dorobkiewiczów amerykańskich w Newport, gdzie przemieszkują najgobatsi kawalerowie, poszukujący towarzyszek życia. Międzyinnymi znajdował się tam James J. Van Alden. — Ostatni Reginald Vanderbilt padł ofiarą jej czarodziejskiego uroku. — Do romansu przyłączył się Cooper Hewitt, sławny wynalazca, który sobie zdołał porzykać względy romantycznej wiertrnicy. W kołach arystokratycznego towarzystwa nowy romans pięknej kokietki wywołał wielkie zainteresowanie. Dziwiono się powszechnie, jak taka swawolna rozwódka mogła zainteresować swoją osobą takiego poważnego uczonego, jak Cooper Hewitt. Wiadomość o ceremonji ślubnej pomiędzy piękną awanturnicą a potomkiem starego rodu amerykańskiego Piotra Coopera, wywołała sensację. Wesele odbyło się spokojnie w jesieni 1918 roku. W trzy lata później Cooper Hewitt zmarł nagle w Paryżu, pozostawiając żonę z dwojgiem dzieci, starszego synka z pierwszego małżeństwa i młodszą córeczkę, której prawny stan długi czas był otoczony tajemnicą, dopóki sławny proces sądowy nie został rozstrzygnięty na korzyść matki i córki. Zmarły wynalazca pozostawił żonnie w spadku dwa miljony dolarów a córeczce jeden miljon.

Gdy po upływie okresu żałoby, piękna wdowa po sławnym wynalazcy poczęła występować na publicznych przyjęciach towarzyskich, zgromadziła znowu wokoło siebie gromadkę utytułowanych wielbicieli. Do najżarliwszych należał szach perski, przez długi czas uważany za czułego kochanka, którego gorące uczucia zostały wzgardzone przez naszą piękną bohaterkę. Były szach tak bardzo wziął sobie do serca tę odmowę, iż publicznie oświadczył, że nigdy nie wstąpi w związki małżeńskie.

W dwa miesiące później nasza piękna wdówka wyszła za barona Roberta d' Erlanger'a, potomka sławnej rodziny francuskiej i sławnego artystę. Gdy młode małżeństwo przybyło do New Yorku na miodowe miesiące, artystyczny małżonek nakreślił plan przecudnego naramiennika, którego wyrobienie z platyny kosztowało sto tysięcy dolarów.

Gdy romantyczne małżeństwo powróciło z powrotem do Paryża, pomiędzy małżonkami przyszło do poważnego nieporozumienia, tak że musieli zamieszkać w osobnych hotelach.

Romantyczna baronowa wniosła skargę o rozwód i uzyskała go na zasadzie, iż jej majątek nie wystarczał na opłacenie artystycznych zachcianek pana barona. Platynowy naramiennik posłużył jako dowód rozrzutności barona. Rozwód został udzielony. Ostatnia przygodą miłosną pięknej rozwódki był romans z Jerzym Childs McCarter'em, członkiem bogatej rodziny ze stanu N. J. Pan McCarter, sławny adwokat spotkał piękną baronową w Paryżu i padł ofiarą jej czarujących wdzięków. Po krótkim romansie nastąpiła ceremonja ślubna. Mimo że to się stało zaledwie przed kilku miesiącami, w kołach towarzyskich krążą pogłoski, że piękna baronowa tęskni za dawnem życiem hazardowem w szulerniach Montecarlo i Deauville we Francji.

TONĄCY BRZYTWY SIĘ CHWYTA

LĘK, rzeczywisty, albo pozorny jest jednym z najpotężniejszych czynników uczuciowych w życiu ludzkiem. Psychologowie utrzymują, że pragnienie zdobycia żywności i dachu nad głową i pożądanie pożycia małżeńskiego jedynie przewyższają te dwa czynniki powszechne w naturze ludzkiej. Lęk jest olbrzymim czynnikiem w życiu ludzkiem, jak wykazują dwie poniższe fotografje. Utrata życia jest największem nieszczęściem dla człowieka, chociaż bandyci chińscy i fanatyczni muzułmanie szczególnie fanatycy religijni, drwią sobie ze śmierci. Brak utraty wolności wstrzymuje większość ludzi od więzienia. Obawa rozłąki z ukochanemi jest również wielką, jak nieszczęście utraty wszystkiego swego mienia.

Tłum publiczności oblega Broadway Central Bank podczas paniki spowodowanej defraudacją w banku. Panika została zażegnana złożeniem w banku 2,000.000 dolarów

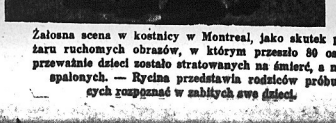

Żałosna scena w kostnicy w Montreal, jako skutek pożaru ruchomych obrazów, w którym przeszło 80 osób przeważnie dzieci zostało stratowanych na śmierć, a niespalonych. — Rycina przedstawia rodziców próbujących rozpoznać w zabitych swe dzieci.

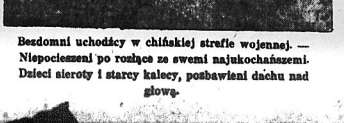

Bezdomni uchodźcy w chińskiej strefie wojennej. — Niepocieszeni po rozłące ze swemi najukochańszemi. Dzieci sieroty i starcy kalecy, pozbawieni dachu nad głową.

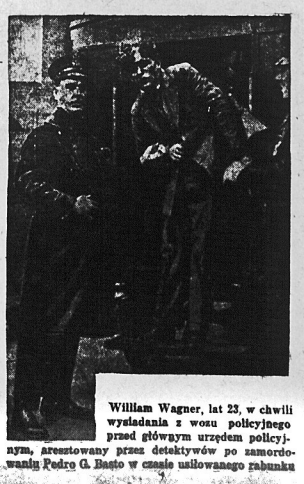

William Wagner, lat 23, w chwili wysiadania z wozu policyjnego przed głównym urzędem policyjnym, aresztowany przez detektywów po zamordowaniu Pedro G. Basto w czasie usiłowanego rabunku

STRONA Nowy Swiat HUMORU

THE POLISH MORNING WORLD

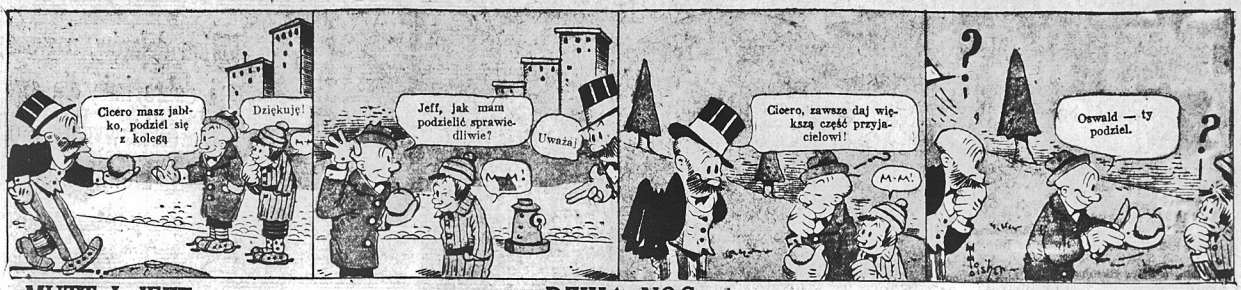

MUTT I JEFF

DZIKA NOC
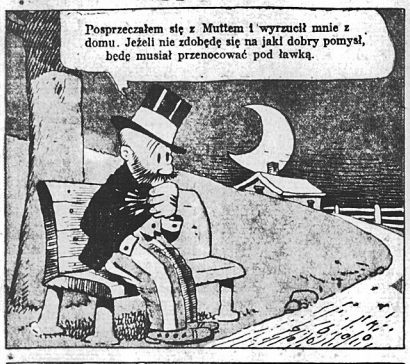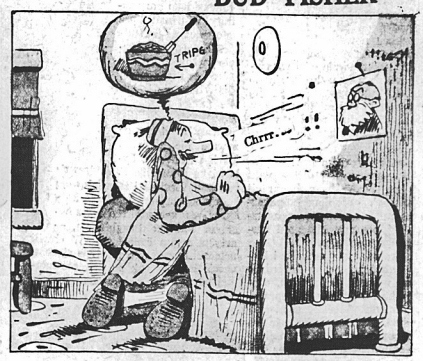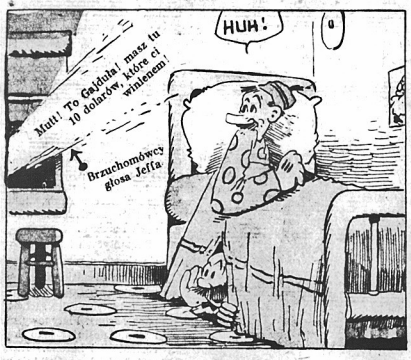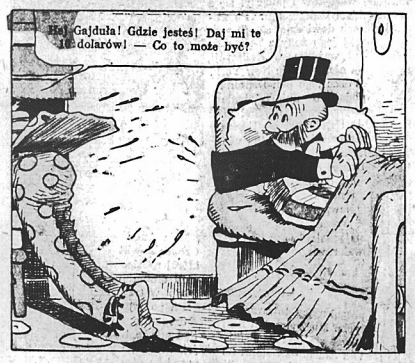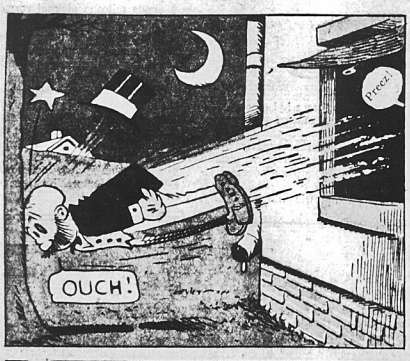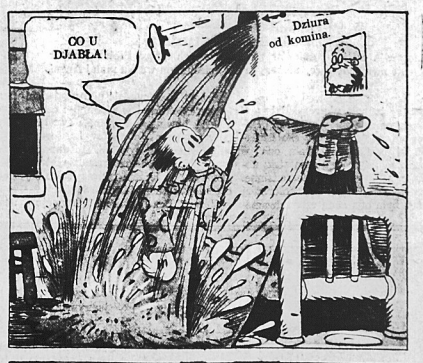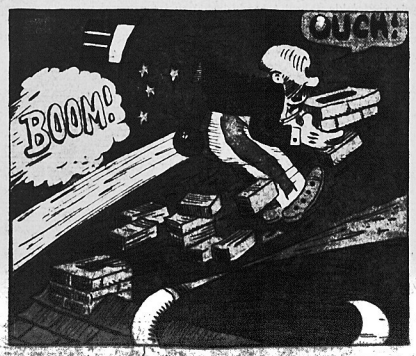
BUD FISHER